Nr. 169. Kraków, niedziela 16 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

**Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.**

Konto czekowe Nr. 834.095.

**Numer 8 h, poświąteczny 4 h.**

**Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

**Ogłoszenia (inseraty)** kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

**Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

**Robotnicy i Robotnice! Towarzysze!**

W niedzielę 16 czerwca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się **w Ujeżdżalni** przy ul. Rajskiej

**ZGROMADZENIE LUDOWE** z następującym porządkiem dziennym:

**Stanowisko socyalnej demokracyi wobec parlamentu.**

Robotnicy i Robotnice! W przeddzień otwarcia nowego parlamentu musimy jasno określić, jakich ustaw lud potrzebuje, i w tym celu zwołujemy wspólnie z proletaryatem całego państwa to zgromadzenie i wzywamy Was do tłumnego i demonstracyjnego zjawienia się na niem!

*Komitet miejscowy P. P. S. D.*

## Przed pierwszą sesyą.

Kraków, 15 czerwca.

U początku pierwszych obrad parlamentu z powszechnych wyborów rodzą się poważne pytania, jak też ten parlament będzie pracował, czy potrafi zagładzić wspomnienia dotychczasowych parlamentów, opartych na krzywdzie ludowej, czy dokona owych prac, na które czekają z utęsknieniem narody w Austryi.

A także czysto na pozór techniczne sprawy porządku i kierownictwa jego obrad zajmują żywo wszystkie umysły.

Grupa klerykalna, powstała ze zlania się dawnego centrum klerykalnego z antysemitami, licząca 96 członków, a więc najsilniejsza w Izbie, rości sobie z pewną słusznością prawo do mianowania ze swoich szeregów prezydenta Izby. Lecz pojęcia, jakie antysemici mają o urzędzie i godności prezydenta, są wprost oburzające. Oto pragną oni mieć prezydentem p. Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego, z tem zastrzeżeniem, żeby i nadal pozostał na swoim urzędzie, jako podwładny dra Luegera, burmistrza Wiednia! Prezydentura w parlamencie ma być dodatkowem, ubocznem niejako zajęciem p. Weisskirchnera!

Nadto osoba kandydata antysemickiego nie ma żadnych niemal warunków, koniecznych dla prezydenta nowej Izby. Ten bowiem nie może być stronniczy, w walkach partyjnych zacietrzewiony, nie mający powagi osobistej, ani owej szlachetnej pojednawczości, bez której prezydent parlamentu austryackiego jest niemożliwy.

Związek posłów socyalno-demokratycznych, liczący 87 posłów, postawi żądanie, aby jedno miejsce w prezydyum przypadło socyaliście. Siła liczebna Związku upoważnia go do tego, a proponowana kandydatura tow. Pernerstorfera, jednego z najtęższych parlamentarzystów, znajdzie u ludzi poważnych sympatyczne przyjęcie. Po raz pierwszy w Austryi mają socyaliści prawo do tego urzędu parlamentarnego i zdaje się nam, że — bez złamania obyczajów parlamentarnych — nie można im prawa tego zakwestyonować.

W czeskiej prasie szowinistycznej podniesiono żądanie, żeby „Słowianin" był prezydentem, ponieważ większość należy do „Słowian". Otóż oczywiście nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby wśród „Słowian" (termin ulubiony wśród Czechów...) znaleziono dzielnego prezydenta, któryby cieszył się zaufaniem całego parlamentu. Ale ani większości słowiańskiej niema, bo Rusini są wrogami zaciętymi Polaków, ani nie znamy takiej osobistości, na którąby się Niemcy i Włosi zgodzić chcieli.

Koło polskie, które dawniej dawało parlamentowi takich wspaniałych, powszechnie lubianych prezydentów, jak Smolka, a potem niestety — powszechnie znienawidzonego — p. Abrahamowicza, musi się teraz zadowolić tylko wiceprezydenturą.

W tym celu rząd wnosi w Izbie projekt utworzenia 4 wiceprezydentów obok prezydenta.

Związek posłów socyalno-demokratycznych odbywa w dniu dzisiejszym narady w celu ukonstytuowania się i zorganizowania. Organizacya tego największego na świecie klubu socyalistycznego opiera się w Austryi na zasadach samorządu narodów. W związku znajdą miejsce solidarne frakcye narodowe, więc frakcya polska, czeska, niemiecka itd.

Rola, która czeka związek w parlamencie posiada historyczną doniosłość dla państwa i ludów.

Szereg reform społecznych, politycznych i konstytucyjnych oczekuje nowy parlament, a w naradach nieraz decydujące stanowisko przypadnie socyalistom.

Nim jednak do tej pracy przyjdzie, musi parlament przebyć debatę — nieuniknioną — o „galicyjskich wyborach", aby postawić pod pręgierz w oczach całego świata złoczyńców z Galicyi, którzy zbrukali kraj, zgwałcili i oszukali lud polski i ruśiński. Smutna ta debata, to symptom smutny naszego położenia pod rządami Abrahamowiczów i Potockich.

Inni myślą o reformach, my o tem, jakby od złodziei i rabusiów się obronić...

## Przyszły prezydent Izby posłów.

Jak wiadomo, stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wysunęło na prezydenta Izby kandydaturę Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego. Otóż postępowa prasa wiedeńska robi uwagę, że kandydatura ta jest związana z wielkiemi niebezpieczeństwami. Chrześcijańsko-socyalni znani są ze swoich skandalów i stronniczości, tak jaskrawo przejawianych przez nich w sejmie dolno-austryackim i Radzie miejskiej w Wiedniu, niestety, opanowanych przez to stronnictwo. Otóż gdyby przyszły prezydent Izby został nadal „parteimanem" antysemickim, związanym ze swoim stronnictwem, niewątpliwie porządkowi w nowej Izbie zagrażałoby niebezpieczeństwo i moglibyśmy wrócić do starych czasów, do słynnych batalij w gmachu parlamentarnym. Wyobraźmy sobie w rzeczy samej, że prezydent Izby, zachowując ścisłą łączność ze swem stronnictwem, będzie brał udział w posiedzeniach frakcyi parlamentarnej tegoż stronnictwa itd. Niezawodnie w takim razie przebieg obrad w parlamencie będzie układany na tych posiedzeniach, a prezydent Izby, nie chcąc wywoływać zatargu z przywódcami swego stronnictwa i tracić karyery, będzie musiał w swych czynnościach prezydyalnych podporządkowywać się interesom swej partyi.

Wiemy przecie, jak starannie izolują od wpływów partyjnych swego „speakera" Anglicy. Wiemy, że nawet w rosyjskiej Dumie, najnowszem z ciał przedstawicielskich w Europie, Gołowin i Muromcew, natychmiast po wyborze swoim, formalnie zerwali łączność ze swą partyą. Czyżby w parlamencie austryackim nowa era znowu doprowadziła do starych skandalów?

Trzeba dodać, iż, jak donosi „Reichspost", Weisskirchner ma zachować swój urząd w magistracie wiedeńskim. Oczywiście w takim razie Weisskirchner zostałby nadal zależnym od Luegera, swego zwierzchnika. Słusznie zauważyła „Arbeiter-Zeitung", że urząd prezydyalny w Izbie stanie się dla p. Weisskirchnera czemś dopełniającem jego zajęcie główne (Nebenbeschäftigung).

Sądzimy, iż frakcya socyalno-demokratyczna, a zarówno i inne grupy, którym zależy na bezstronnem prezydyum, godnem zreformowanej Izby i przyszłych rozległych prac prawodawczych, wystąpią z całą siłą przeciwko wszystkim zakusom partyjnym stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

## Ludowcy a Koło polskie.

Od grona członków stronnictwa ludowego otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu, a mianowicie od czasu zjazdu Rady naczelnej stronnictwa ludowego zaczęły się pewne nieporozumienia w łonie tegoż stronnictwa na tle czysto ideowem między duchowymi kierownikami ruchu ludowego ze Lwowa, a faktycznym przywódcą stronnictwa, panem Stapińskim. Nieporozumienia te uwydatniły się znacznie dobitniej na ostatnim zjeździe nowo wybranych posłów ludowych do parlamentu w sprawach taktycznych stronnictwa, mianowicie jakie stanowisko należy zająć wobec Koła polskiego. Otóż, jak nam wiadomo, duchowi kierownicy ruchu ludowego, grupujący się koło „Kuryera lwowskiego" dążą koniecznie do przeprowadzenia uchwały wstąpienia posłów ludowych do Koła, jeśli tylko uzyskają niektóre zmiany w regulaminie Koła.

Poseł Stapiński wręcz jednakże oświadczył, iż wstąpienie posłów-ludowców do Koła uważa za odwrót wodzów bez armii, gdyż lud zwróciłby się przeciwko nim samym, piętnując ich mianem zdrajców sprawy ludowej, podobnie jak napiętnował mianem tem starego lisa Stojałowskiego. Oświadczył nawet, że gdyby udało się przywódcom ze Lwowa przeprowadzić uchwałę na kongresie wstąpienia ludowców do Koła, to on zrzeknie się mandatu, nie chcąc zasłużyć sobie na miano zdrajcy ludu.

Dziwimy się wprost krótkowidztwu polityków ze Lwowa, którzy chcą koniecznie zapędzić posłów ludowych do obornika Koła polskiego. Czyż może łudzą się nadzieją uzyskania większości szczerze demokratycznej? Ależ to bajka! Z kimże to będą się ludowcy łączyć i tworzyć ową większość? Czy może z „demokratami" pokroju Petelenza, Bujaka, czy może z centrowymi chuliganami, z którymi przy obecnych wyborach wiedli walkę na śmierć i życie.

Stanowisko posła Stapińskiego na owym zjeździe posłów ludowych we Lwowie było wprost męskiem i logicznem. Ten wytrawny agitator ludowy zdaje sobie dobrze sprawę, iż wstąpienie jego do Koła byłoby dla niego poderżnięciem sobie gardła, byłoby wprost końcem jego karyery politycznej, bo lud

## Ucieczka 21 towarzyszów z więzienia lubelskiego.*)

Nareszcie po krótkiej, a zdającej się ciągnąć w nieskończoność nocy majowej, nastał pogodny, jasny ranek wiosenny. Wesołe promienie słońca ozłociły najpierw symboliczny topór liktorski na szczycie baszty, prędko ześlizgnęły się na żelazną szczytową galeryjkę, wreszcie padły na dachy i mury zabudowań więziennych. Więzienie pogrążone w głębokim śnie...

Ciężkie, miarowe kroki trzech szyldwachów przerywają ciszę i rozlegają się echem po obszernem podwórzu zamkowem. Z niedalekich łąk słychać nieprzerwany, radosny śpiew skowronków...

Miasto budzi się ze snu...

Turkot wozów, przejeżdżających obok więzienia i rosnące szmery głosów ludzkich, przejmują jak gdyby dziecinnem zdziwieniem, że przecież są ludzie, którym wolno swobodnie chodzić po świecie, którzy nie mają krat w oknach i drzwi bez klamek, zamkniętych prawie cały dzień...

Z dziką jakąś nienawiścią błąka się wzrok po gmachach więzienia — niegdyś pięknego królewskiego zamku, po okratowanych oknach, ciężkich, okutych drzwiach... Najdłużej przykuwa wzrok okrągła, wysoka baszta, w języku więziennym zwana „baśnią" (z rosyjskiego „basznia"). Siedmiołokciowej grubości jej mury, potrójne, gęste kraty czterech głębokich okien w zupełności odpowiadają przeznaczeniu „baśni", z której wychodzi się tylko na śmierć, w najlepszym razie na wieczną katorgę.

W wielkiej, najwyższej celi siedzą przeważnie bojowcy P. P. S. fr. rew. — ośmnastu młodych ludzi, z których połowa miesiącami całymi czeka na pewną śmierć; inni mają nadzieję — może płonną tylko — na dożywotnie ciężkie roboty...

Niktby nie poznał, patrząc na nich, że wiedzą o tak bliskiej śmierci, że młode, rwące się do czynu, do boju życie każdego z nich złamane jest na zawsze... Zwykle prawie weseli, płatający figle towarzyszom, zapaleni w dyskusyach z esdekami — zdają się nie pamiętać o smutnej swej przyszłości...

Czasem tylko, gdy są sami, zamknięci w swej ponurej, nawpółciemnej celi, poddają się bolesnemu nastrojowi skazańców. Płyną wówczas opowiadania o robocie rewolucyjnej, do której się nigdy nie wróci, o walkach zwycięskich, jakich się nie zazna więcej, o rodzinach dalekich w rozpaczy... I bezmierna tęsknota ogarnia ich niezłomne dusze, bolesna, beznadziejna tęsknota...

Cichną wreszcie rozmowy — i długo znów trwa ponure, przygnębiające milczenie, póki benjaminek „baśni", najmłodszy, ośmnastoletni chłopiec, z długimi i jasnymi włosami, z dziecinnym wyrazem w ślicznych, niebieskich oczętach, wiecznie żywy jak iskra — nie zaproponuje: „Towarzysze, podśpieweusz!" Robi się gwar, sprzeczka, co śpiewać — myśli ponure nikną, wszyscy cisną się do okna...

Jak z głębokiego lochu, tłumionem echem rozlega się co wieczór pieśń basztowców... Pieśń groźby, pieśń harda zwyciężonych, pieśń walki i zemsty... Przedziera się przez głębię ciemnego otworu okna, przez potrójne kraty, płynie ponad murami więzienia, hen, na straconą „wolność"...

. . . . . . . . . . . .

Póki jedno serce bije,
Póki jeden „efer"**) żyje,
Póki jeden jest w obozie,
To zawrzemy bój!...

. . . . . . . . . . . .

Niedługo już ich śpiewu tutaj. Za dwa dni mają ich wywieźć do Warszawy na sąd wojenny... „Baśnia" opustoszeje, zamilknie...

— — — — — — — — — —

Słońce już dość wysoko. Godzina wpół do szóstej. Zmiana straży. Brzęcząc pękiem kluczy, wolnym krokiem podchodzi do baszty stary, pięćdziesięcioletni „Kazio" — cerber basztowy. Powoli otwiera wszystkie drzwi z masy zamków, kłódek i rygli i krzyczy do cel: „Baśnia, wychodi!"...

Podwórze zaczyna się ożywiać. Zaczyna się zwykły, podobny jeden do drugiego, jak krople wody, długi, nudny dzień w więzieniu. Dziś jednak niedziela, pewne urozmaicenie: można iść do więziennego kościoła, na obiad dają „fetki" — kawałki obrzydliwego gotowanego mięsa... Pogoda cudowna, weselej nawet w kozie...

O godzinie 7 Kazio zaczyna biegać po placu, krzycząc zachrypłym głosem: „Baśnia, zachodi!"... Towarzysze, uprzedzeni, że dziś uciekamy, wymykają mu się z rąk prawie, chowają się po innych oddziałach — bo jak raz kogo zamknie na baszcie, to już za nic nie wypuści. Ale Kazio dziś jakoś na szczęście w dobrym humorze. Nie bardzo stara się połapać swoich pupilów, grozi im tylko naczelnikiem i karcerem, jeśli będą na placu. „Wliźta gdzie w dziurę, żebym was nie widział, jak wam się źryć zachce, to przyjdzieta sami, bylem aby śtrafu za was nie płacił, jak was naczelnik na placu zobaczy". Biedak, ani się spodziewał, że wlezą w taką „dziurę", z której już na basztę prędko nie powrócą!

Kurytarz zwany „Karantin" (kwarantanna), przez który trzeba było przejść, chcąc dostać się do lochu, prowadzącego na wolność, znajduje się w południowym gmachu więzienia, przytykającym do baszty. W kurytarzu tym dyżuruje stale strażnik, Smętny, jeden z najgorliwszych służalców, surowy aż do przesady w stosunku do przestępców karnych, wyłącznie tam siedzących. Trzeba go było jednak wywabić stamtąd — bez tego wszystko na nic!

Około godziny 10 trzej towarzysze, mający zrobić drogę, są zupełnie gotowi. Zaopatrzeni w piłki różnego rodzaju, prześcieradła, sznury, haki, latarkę elektryczną itp., czekają hasła na wejście do lochu... Czas nagli — kto wie, jak długo trzeba będzie pracować... Dajemy Smętnemu rubla, żeby przyniósł nam z miasta kiełbasy i szynki — reszta dla niego rozumie się. Po długich ceregielach idzie... Kurytarz wolny. Wyprawienie kilkunastu aresztantów, spererujących po kurytarzu — przed którymi nie mogliśmy się rozkonspirowywać — jest już rzeczą łatwiejszą. Nare-

*) Od jednego z uczestników otrzymujemy powyższy opis tej głośnej ucieczki z więzienia lubelskiego. — Przyp. Red.

**) „Eferami" lub „frakami" zowią w gwarze partyjnej członków frakcyi rewolucyjnej P. P. S. od liter początkowych F. R.

przestał już być owym kozłem ofiarnym ambicyj demagogów wszelkiego pokroju. Jeśli lud wybrał tak pokaźną liczbę posłów ludowych, jeśli przy obecnej kampanii wyborczej staczał tak zacięte walki z wszelką reakcyą, to w tej walce przyświecało mu przedewszystkiem hasło: „Precz z Kołem polskiem, precz z wszelkimi kompromisami z wrogami ludu!“

Dziwi nas tylko owo dziwne stanowisko polityczne p. Stapińskiego, który co innego myśli, a co innego wypowiada w prasie.

---

# Echa wyborów.

**List chłopów do ministra sprawiedliwości.** Wybory w Cieszanowskiem „robiono“ widocznie w podobny sposób na rzecz Kozłowskiego, jak w Krakowskiem na rzecz Bujaka. Wynika to z listu, który chłopi cieszanowscy wysłali do ministra sprawiedliwości, a z którego „Głos“ zamieszcza następujące ustępy:

„Ekscelencyo! Przyzwyczaiły nas 40-letnie praktyki galicyjskich władz administracyjnych, że wyzbyliśmy się zupełnie wiary w jakąkolwiek sprawiedliwość i prawność zarządzeń w tej dziedzinie administracyi państwowej i przyszliśmy do przekonania, że jedynem zadaniem władz politycznych w Galicyi jest pracować na korzyść panującej kliki i łamać ustawy dla utrzymania wpływu politycznego panów z Koła polskiego. Pozostała jednak jedna sfera życia państwowego, do której włościanin galicyjski odnosił się z wielką czcią i poważaniem, a mianowicie dziedzina sprawiedliwości, gdzie panująca szlachetczyzna rozkładowym swoim wpływem nie zdołała dotychczas zniszczyć nowożytnych podstaw idei sprawiedliwości. Ale czego nie dokonał ani Badeni, ani Piniński, to udało się jednym zamachem hr. Potockiemu i dziś, po wyborach w Cieszanowie, przekonaliśmy się, że władza administracyi galicyjskiej wkroczyła już w obręb sądownictwa, a sądy stały się ekspozyturami panującej szlachetczyzny. Cały sąd powiatowy w Cieszanowie, począwszy od naczelnika sądowego p. Teofila Tęczy, a skończywszy na najlichszym woźnym, zamienił się na komitet wyborczy na rzecz pana Kozłowskiego, a sędziowie powiatowi pp. Grudzień, Staufer i inni rozwijali niesłychany teror, ażeby zniewolić włościan do głosowania na kandydata rządowego.

Sędziowie wzywali wyborców do swoich biur i grozili im karami sądowemi, jeżeli nie będą głosowali na kandydata rządowego. Zasądzonych za przekroczenia włościan wypuszczał p. Staufer z aresztu, jeżeli przyrzekali, że będą agitowali na rzecz p. Kozłowskiego. Przy komisyach wyborczych siedzieli sędziowie i postrachem wymuszali głosowanie na kandyata rządowego. Włościan przeciwnych Kozłowskiemu aresztowali sędziowie i przytrzymują ich do dziś dnia pod pretekstem rozmaitych bezpodstawnych dochodzeń. Na ludność włościańską wypuścił dr Kozłowski bandę wynajętych drabów zwanych „szlägerami“ a ci napadali na włościan i ich zgromadzenia rozbijali, a tymczasem p. Staufer aresztował nie zbrodniarzy, lecz włościan napadanych przez owych „szlägerów“. Błażejowi Faszczowemu za opór stawiany owym rozbijaczom zgromadzeń wymierzył p. Staufer 3 tygodnie aresztu, a gdy od wyroku z d. 20 marca Faszczowy wniósł odwołanie, p. Staufer nie czekając załatwienia odwołania, mimo to, podczas wyborów kazał przyaresztować Faszczowego i zniewolił go do odpokutowania nieprawomocnej kary. Sędziowie cieszanowscy, korzystając z swej władzy i powagi, rozwinęli ruchliwą agitacyę za p. Kozłowskim, rozszerzając paszkwile na kontrkandydatów i współdziałając przy fałszowaniu rezultatu wyborów. Na wszystkie zarzuty przytaczamy szereg świadków.

Takie stosunki nie mogą być cierpiane w państwie konstytucyjnem, żądamy więc, ażeby do przeprowadzenia dochodzeń przeciwko sędziom cieszanowskim został wydelegowany Sąd krajowy wiedeński i aby zarzuty nasze stały się przedmiotem śledztwa sądowego. Ekscelencyo! Chodzi tu o honor i powagę sądownictwa austryackiego; nie pozwól Pan, ażeby dla wygody p. Kozłowskiego wolno było podkopywać cześć dla prawa i wiarę włościan w czystość ustawy i sprawiedliwość Sądu!“

Następują podpisy.

---

# Burzliwy żywot.

Clovis Hugues, zmarły w tych dniach socyalistyczny poeta i poseł fruncuski, miał za sobą życie bardzo burzliwe. Dziennikarz, mowca, poeta, komunard, parlamentarzysta, był on niegdyś jedną z najwybitniejszych postaci we francuskim ruchu socyalistycznym. Urodzony w roku 1851, zamierzał w młodości poświęcić się stanowi duchownemu. Wstąpił do seminaryum, ale zanim jeszcze otrzymał święcenia kapłańskie, zrzucił sutannę — i wziął się do dziennikarstwa. Zaszła w nim bowiem zmiana przekonań — stał się socyalistą. Były to bowiem gorące czasy Komuny; dwudziestoletni Hugues brał udział w Marsylii w ruchu komunardzkim. Za ostry artykuł w gazecie „Fraternité“ („Braterstwo“) został postawiony przed sąd wojenny i skazany na 3 lata więzienia i 6.000 franków grzywny. Aż do końca 1875 r. siedział w więzieniu, które jednak nie przytłumiło jego namiętnego temperamentu południowca. Wyszedłszy z więzienia wstąpił do redakcyi „Młodej Republiki“ („Jeune Republique“). Skutkiem ostrej polemiki z redaktorem bonapartystycznego pisma „L'Aigle“ („Orzeł“) przyszło między nimi do pojedynku, w którym Clovis Hugues zabił swego przeciwnika. Uciekł do Neapolu, ale po kilku tygodniach sam stawił się sądowi w Aix, który go na rozprawie 22 lutego 1878 uwolnił. W trzy lata później został wybrany z Marsylii posłem do parlamentu, gdzie zasiadł na skrajnej lewicy i zasłynął jako jeden z najradykalniejszych i najśmielszych mowców. Na posiedzeniu parlamentu 29 grudnia 1883 przyszło do głośnego wówczas starcia między nim a prezydentem ministrów Juliuszem Ferrym, którego nazwał „bezwstydnym“. Za to został czasowo wykluczonym z Izby z utratą dyet poselskich na czas wykluczenia.

W rok później 27 listopada 1884 zdarzył się w jego życiu tragiczny wypadek: żona jego zastrzeliła w pałacu sprawiedliwości dziennikarza Morina, który ją prześladował wstrętnemi oszczerstwami, mającemi na celu wymuszenie. Sześcioma strzałami rewolwerowymi zabiła go na miejscu. Paryski sąd przysięgłych uwolnił ją 8 stycznia 1885. Jaką sensacyę sprawa ta budziła w mieście, o tem świadczy fakt, że w dniu rozprawy grano w teatrze w Medyolanie sztukę p. t. „Zemsta pani Clovis Hugues“, kończącą się uwolnieniem bohaterki tytułowej. Pani Hugues, z domu Royannez, jest zdolną rzeźbiarką, uczenicą rzeźbiarki Laury Martin-Contan. W „Salonie“ z r. 1886 wystawiła szereg biustów portretowych.

Wybrany ponownie posłem w r. 1885 Clovis Hugues wdał się z pewną częścią ówczesnych socyalistów francuskich w awanturniczy spisek generała Boulangera, z którym pozostawał w bardzo bliskich stosunkach i którego gorąco bronił w dzienniku „Intransigeant“; chciał nawet na jego rzecz złożyć swój mandat w Marsylii.

Clovis Hugues należał do frakcyi t. zw. „posybilistów“ i wraz z nią przystąpił później do zjednoczonej francuskiej partyi socyalistycznej. Jednakowoż jego niespokojny duch doprowadził go do rozterek z partyą. Doszło nawet do tego, że w Paryżu został wybrany do parlamentu jako „samoistny“ kandydat socyalistyczny przeciw kandydatowi partyjnemu. W ostatnich latach usunął się od czynnej polityki.

Obok polityki zajmował się on literaturą. Wydał cały szereg powieści i poezyj, debiutował też jako pisarz sceniczny. Należał do osobistych przyjaciół Wiktora Hugo, który cenił jego talent. Za swój wiersz socyalistyczny „Travaillez, prenez la peine“ („Pracujcie, ponoście trudy“) otrzymał Clovis Hugues w r. 1889 od Akademii francuskiej nagrodę 2.000 franków.

Była to postać oryginalna, ale typu należącego już do przeszłości.

---

# Wzorowa organizacya robotnicza.

**Sprawozdanie Związku drukarzy.**

Ukazało się w druku Sprawozdanie Związku stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek w Austryi za przeciąg czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 r. Sprawozdanie wykazuje pomyślny rozwój organizacyi i poważny wpływ jej na podniesienie stopy życiowej robotników drukarskich.

Ubiegły rok był rokiem wprowadzenia w życie nowej normalnej taryfy zarobkowej. Przy końcu 1906 r. istniało w Austryi 1085 r. przedsiębiorstw, w których nowa taryfa była wprowadzona, i 106 przedsiębiorstw, nie stosujących się do nowej taryfy; oczywiście te ostatnie — to głównie drukarnie, w których drukowano piśmidła klerykalne i t. p. Interesującem również jest to, że rząd nie spełnił swego przyrzeczenia oddawać wszystkie swoje zamówienia tylko do tych przedsiębiorstw, które wprowadziły u siebie nową taryfę.

Pomyślny rozwój organizacyi wskazują same cyfry członków. Mianowicie przy końcu 1906 r. Związek liczył 12,612 czynnych członków. Dochody wynosiły 1,075.126 koron, wydatki — 939.688 koron; istnieje więc przewyżka, wynosząca 135.437 koron.

W roku ubiegłym było 1685 zgromadzeń drukarzy. W bibliotekach swoich Związek posiadał 40.757 książek. Oprócz pisma zawodowego w języku niemieckim ukazują się dalsze trzy — mianowicie w języku polskim, czeskim i włoskim. Prowadzone były kursa fachowe dla wydoskonalenia się w pracy.

Znaczną jest także pomoc, okazywana przez Związek, w poszukiwaniu pracy; między innemi było umieszczonych 3942 drukarzy na stałe miejsca. Z ogólnej sumy wydatków (939.688 kor.) przypada 705.403 kor. na zapomogi. Ogólna suma wydatków na ten cel od powstania Związku wynosi prawie 11 milionów koron!

Suma zaś wszystkich wydatków Stowarzyszeń związkowych od czasu ich założenia (różne zapomogi, kształcenie) etc. etc. — $31\frac{1}{2}$ miliona koron.

Związek ma stałe stosunki z 16 związkami drukarskimi innych państw i krajów.

Powyższe dane świadczą o stałym i nader pomyślnym rezultacie ruchu zawodowego wśród drukarzy. Oczywiście, że z każdym rokiem wzrastająca siła organizacyi coraz liczniejsze zastępy robotnicze będzie skupiać w swoich szeregach i coraz energiczniejszem veto będzie sprzeciwiać się samowoli i wyzyskowi przedsiębiorców.

---

# Ofiara militaryzmu.

Redakcya czeskiego dziennika socyalistycznego w Wiedniu „Delnicke Listy“ otrzymała 13 b. m. ołówkiem pisany list, wysłany z Wels w Górnej Austryi, następującej treści:

„Szanowna Redakcyo!

Ja zamierzam dziś, 11 czerwca, uczynić rzecz okropną. Ja jestem obity przez oficerów i wachmistrzów, którzy nas ciągle biją i łają od psów, świń, ... synów etc. Oficerowie postępują sobie z nami jak z bydłem i powiadają, że istotnie jesteśmy tylko bydłem. Nie wiem, co uczynić!... jestem jak obłąkany. W niedzielę pracujemy cały dzień; wikt podły (oni powiadają, że dla bydła on jest dość dobrym). Nie mamy czasu wyspać się i słyszymy wciąż: „Socyalista! socyalistyczna świnia Hybesza! Schumajerowskie świnie!“

Na mnie szczególnie oni uwzięli się, ponieważ nie umiem jeździć konno. Do mnie czepiają się wszyscy i często biją mnie tak, że jestem bez nadziei. W niedzielę, zamiast odpoczynku, musimy pracować do nocy. I inaczej nas nie nazywają, jak bydłem i socyalistycznemi świniami! Panowie oficerowie jeśli chcą, dostają urlop na 2 miesiące, a ja dostać nie mogę żadnego, ponieważ nie umiem jeździć. Oni poruczają wachmistrzom, ażeby, jak powiadają, odzwyczaić to bydło od socyalizmu. Wachmistrzowie Widhalm i Szebesta powiadają, że socyaliści to nie ludzie.

Dragon, mówią, nie wart podać rękę wachmistrzowi, ponieważ on ciągle przebywa w końskim nawozie. Więcej pisać nie jestem w stanie. Ja jestem jak nieżywy, bez nadziei, ponieważ dziś wachmistrz Widhalm powiedział mi: „Milcz, bydlę! gdy ja mu powiedziałem, że chcę prosić o urlop. Dziś zakończam swe życie; ja już włożyłem do karabinu nabój. Proszę was, podajcie to do wiadomości powszechnej. Rodzicom ja też piszę, że odbieram sobie życie. Podajcie to do wiadomości publicznej.

Dziś ja umieram, jak samobójca; padnę od kuli z mego karabinu, który stoi przygotowany; czekam odpowiedniej chwili, ażeby odesłać listy do domu i do Was. Gdy koledzy wyjdą z pokoju, żeby czyścić oręż, odbiorę sobie życie. Gdy będziecie odczytywać te wiersze, mnie nie będzie już wśród żywych.

*Jan Walisz,*
6 eskadron, 6 pułk dragoński, Wels“.

Poseł tow. Tamaszek, red. „Deln. List.“, udał się natychmiast do ministeryum woj-

---

szcie — niema nikogo. Trzej towarzysze podchodzą do drzwi komórki, zamkniętej na klucz i na kłódkę... serdeczne, może ostatnie pożegnanie... za chwilę wchodzą do niej i znikają w niewielkim, okrągłym otworze podłogi... Drzwi za nimi zamykamy... wszystko wraca do normalnego stanu.

Parę godzin męczącej niepewności. W trakcie tego ciągłe „użeranie się“ z Kaziem i strażnikiem podwórzowym, którzy wciąż starają się zagonić więźniów do baszty. Ale wszystkie ich wysiłki idą na marne. Następują kolejne spacery różnych oddziałów, podwórze pełne ludzi, łatwo więc wymykać się, chować po innych kurytarzach itd. Zorganizowani do ucieczki w odpowiednim porządku, towarzysze ze zrozumianym łatwo niepokojem i naprężeniem nerwów oczekują hasła...

Czekamy długo... Tysiące niepewności, pod koniec i zwątpienie ogarniają umysł. Może się utopili, udusili gdzie — przecież przez większą część lochu i kanału nikt nie przechodził pewnie od wieków... Myśl, że może się nie uda im przejść, jest tak nieznośną, że odpędzamy ją od siebie całą siłą. Przecież wywiady przeprowadzone, przejście musi się znajdować, wylot kanału napewno wychodzi na wolność... Mimo to niepokój rośnie, męczy, rozstraja. Całą siłą trzeba się hamować, wyraz twarzy, ruchy mogą nas zdradzić, mogą zwrócić uwagę na nasze dzisiejsze niezwykłe zachowanie się. Krogulcze oczy kilku placowych strażników obserwują nas badawczo; trzeba uspić ich czujność. Wynajdujemy masę wymówek, rozmawiamy z nimi o przeróżnych sprawach więziennych, częstujemy papierosami...

Zbliża się wreszcie 2 godzina, za godzinę obiad, rozdają już „fetki“, jeśli przed obiadem na czas jakiś nie uda się uciec — to wszystko stracone!

Nakoniec — jest znak! Są na wolności!... Hasło na „baczność“! Widać poruszenie w pierwszej partyi, rozrzuconej po placu, uwaga skupiona na jeden punkt... Na kurytarzu „Karantinu“ chodzi trzech strażników: Kazio, Smętny i podwórzowy. Kazia oszukać łatwo, wychodzi zaraz na plac. Następnie daje się fałszywą wiadomość Smętnemu — wybiega za nim. Trzeci sam wychodzi... Hasło: „schodzić się!“... Powoli, po dwóch, trzech, niedbałym krokiem schodzą się do „Karantinu“... Drzwi komórki otwierają się... wbiegamy do niej — i błyskawicznie szybko zapadamy się jeden po drugim w czarnym otworze podłogi... Drzwi za nami zamknięto znów... za kwadrans ma iść druga partya — wszystko gotowe.

Ogarnęła nas nieprzenikniona ciemność i stęchłe, piwniczne powietrze... Wilgotny chłód przejmuje dreszczem... Słabo oświecając drogę idziemy kilkanaście kroków obszernym, wysokim lochem. Wchodzimy do jednego z bocznych kurytarzy. Tu już idąc trzeba się zgiąć wpół. Dziesiątki szczurów, przerażonych niespodziewanem najściem na ich odwieczne siedziby, z piskiem przebiegają nam pod nogami. Deptane przez nas rzucają się w śmiertelnym strachu na ściany, skaczą na ramiona... Wyłamane kraty jakimś groźnym głosem szczękają nam pod nogami...

Przeszedłszy kilkadziesiąt kroków, dochodzimy do studni na stoku zamkowej góry. Loch dochodzi do boku studni, do dna głęboko jeszcze, blisko na piętro. Podając ręce jeden drugiemu, skaczemy na dno. Błoto z odchodów kuchni i łaźni zamkowej wyżej kostek — wygodniej skakać. Z dna studni wychodzi niski, bardzo spadzisty loch, — trzeba wpełznąć doń na czworakach. Na piersiach, na plecach, jak komu było wygodniej, zsuwamy się szybko aż pod ulice miasta po oślizgłych kamieniach lochu, pośród nowej muzyki szczurów, przebiegających już teraz nawet po naszych twarzach. Licząc z góry zamkowej, spuściliśmy się teraz pod ziemię blisko 5 pięter; jesteśmy pod ulicami na 3 metry. Tu już zaczyna się cylindrowaty kanał ściekowy, jeszcze niższy i węższy od lochu. Ocierając się plecami i bokami o ściany, pełzamy już pr[illegible], brodząc w gęstem błocie ściekowem, głębokiem z początku przeszło ćwierć łokcia. Jak można najprędzej posuwamy się dalej. Duszno... Błoto coraz głębsze, dochodzi do piersi, wreszcie sama prawie głowa i plecy wystają ponad niem. Coraz duszniej, coraz ciężej pełzać, gęste i głębokie błoto tamuje ruchy... Minuty zdają się godzinami... naraz zdaleka widzimy światło! „Wolność!“ — przebiegł szept... Nie jeszcze. To okrągły otwór okratowany wysoko nad nami, przez który ścieki z ulic dostają się do kanału. Słońce wesoło aż tu zagląda, widzimy cienie ludzi, przechodzących nad nami, przejechała jakaś dorożka... Przez kratę leje się nam na głowy; przed twarzą pływa zdechły kot, którego trzeba wgnieść w błoto i przejść przez niego — każdy kolejno musi to robić, usunąć go na bok niema miejsca.

Przechodzimy... Ciemność zdaje się jeszcze czarniejszą... Po jakimś czasie widzimy znów światło. To drugi otwór ściekowy. Pełzamy dalej, walcząc z zawrotem głowy, widzimy jeszcze jeden — trzeci podobny otwór nad nami. Powinno być dwa tylko według wywiadu!... Przez głowę przemknęła straszna myśl: czyśmy nie zbłądzili? Cofnąć się jest niepodobieństwem... trzeba iść naprzód!

Następnych kilkanaście minut wydało nam się wiecznością. Nareszcie błoto robi się rzadsze, pod rękami czuć piasek... — rzeczka niedaleko... Murowany cylindryczny kanał kończy się, zaczyna się natomiast drewniany, czworościenny, trochę obszerniejszy. Powietrze przeczyszcza się, lżej oddychać.

Naraz... robi się jaśniej. Jeszcze chwila — i widzimy „wolność“! kawałek zielonej łąki, jasno oświetlonej promieniami słońca... Prędzej!... za chwilę skaczemy do rzeczki.

Ciepłe, suche powietrze uderza nas... z niewypowiedzianą rozkoszą oddychamy całą piersią. Tak radośnie, tak pięknie na wolnym świecie! Prostujemy członki, szybko obmywamy jeden drugiego i wychodzimy na brzeg. Czekają nas jeszcze niemałe trudności w ucieczce przed pogonią, ale przed nami już świat otwarty, życie znów uśmiecha się do nas — nie damy się!

Patrzymy na zamek... Cicho... Szyldwachy

ny, ażeby przeszkodzić nieszczęśliwemu żołnierzowi wykonać swój straszliwy zamiar. Jednak mąż zaufania naszej partyi w Welsie, do którego zwrócono się równocześnie o informacye, odtelegrafował: „Dragon Walisz popełnił samobójstwo“.

Więc jeszcze jedna ofiara militaryzmu. Ten człowiek nie mógł pogodzić się ze swym okropnym losem; nie chciał ulegle znosić zwierzęcego rozpasania instynktów swoich zwierzchników; nie mógł, nie umiał zostawić przed progiem kasarni poczucia godności ludzkiej.

Ilu jeszcze padnie ofiarą kasarnianych stosunków, nim walka o kulturę, o szczęście dla wszystkich, położy kres samowoli niedouczonych kapłanów militaryzmu!

## Austryacki Związek nauczycieli.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ donosi w ostatnim numerze, że przygotowuje się obecnie akcya celem zjednoczenia wszystkich organizacyj nauczycielskich w państwie w „Austryacki Związek nauczycielstwa ludowego“.

Do galicyjskiego Związku nauczycieli ludowych nadeszło od prezesa wiedeńskiego Związku nauczycieli Kesslera pismo proponujące następującą akcyę:

„I. W czasie od 16—22 czerwca b. r. urządzą wszystkie powiatowe stowarzyszenia nauczycielskie walne zgromadzenia celem omówienia kwestyi podwyższenia płac i uchwalenia rezolucyi w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa. Rezolucya ta ma zawierać żądanie, aby § 55 ust. państw. o szkołach ludowych uzupełniono następującym dodatkiem: „Za takie pobory minimalne uważa się te pobory, jakie są przyznane c. k. urzędnikom państwowym czterech najniższych rang w myśl każdoczasowo obowiązującej ustawy“. A następnie: „Nauczycielstwo spodziewa się z całą pewnością, że przy pomocy państwa uregulowane zostaną stosunki finansowe krajów w ten sposób, aby one mogły w całej rozciągłości spełnić swoje zobowiązania względem szkoły i nauczycieli.

II Dnia 26 lub 27 czerwca b. r. odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie reprezentantów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich Austryi, na którem również omówi się tylko kwestyę podwyższenia płac i uchwali się w tym kierunku rezolucyę. Na to zgromadzenie wyśle każde powiatowe stowarzyszenie nauczycielskie jednego reprezentanta (już obecnie należy imię i nazwisko delegata podać do wiadomości kierownika szkoły F. Kesslera w Mannswörth koło Wiednia). Na to zgromadzenie zaproszą związki nauczycielskie wolnomyślnych posłów do Rady państwa.

III. To zgromadzenie reprezentantów wydeleguje deputacyę do ministra oświaty i ministra finansów.

IV. Do wszystkich wydziałów krajowych, względnie do sejmów i rad szkolnych krajowych wniosą organizacye krajowe memoryały w sprawie podwyższenia płac“.

Naczelny zarząd galicyjskiego Związku zgodził się na powyższą akcyę, domaga się jednak przesunięcia terminu na lipiec ze względu na to, że w Galicyi wschodniej rozpoczynają się ferye dopiero 15 lipca. Zarząd galicyjskiego Związku wydał do Kół powiatowych i Ognisk następujący okólnik:

1) Należy bezzwłocznie zwołać zgromadzenia Kół i Ognisk, a jeśli to nie jest możliwem, odbyć posiedzenia zarządów Kół i Ognisk i przeprowadzić uchwałę solidaryzowania się z inicyatywą utworzenia „Austryackiego Związku nauczycielstwa ludowego“.

2) Uchwałę tę spisaną na osobnym arkuszu i podpisaną przez prezesa i sekretarza nadesłać tu do naczelnego zarządu najdalej w terminie do 22 czerwca — a to w brzmieniu następującem: „Uchwała, mocą której oświadczamy się za potrzebą utworzenia: „Austryackiego Związku nauczycielstwa ludowego“ — w celu uzyskania zmiany § 55 zasadniczej ustawy państwowej o szkołach ludowych, a mianowicie o wyznaczenie minimum poborów nauczycielskich“.

3) Naczelny zarząd wyśle do Wiednia swoich delegatów na obrady, których termin wprawdzie oznaczonym już został na 27 czerwca, ale prawdopodobnie zostanie na środek lipca oddalonym. Mimo to jednak, mogą tak Koła powiatowe, a gdzie tych jeszcze niema, Ogniska miejscowe, wysłać do Wiednia swoich delegatów na koszt miejscowych funduszów. W tym wypadku na powyższej uchwale lub w osobnem piśmie, tu podać należy dokładny adres delegata i zobowiązanie pokrycia kosztów jego.

## Otwarta prowokacya caratu.

Z masy ciemnych intryg, któremi carat, jak boa-dusiciel, oplątywał Dumę, wyłonił się wreszcie na światło dzienne jego plan: zdeptać godność Dumy terorem, wyrwać z niej najopozycyjniejsze elementy gwałtem, zażądać od Dumy sankcyi tego gwałtu pod groźbą jej rozpuszczenia.

Aby podkreślić, iż nie zamierza cofać się przed niczem — otoczył rząd carski gmach Dumy kozactwem... Kozacka nahajka symbolizować ma *memento* dla błąkających się jeszcze złudzeń parlamentarnych...

Zamach rządu — to jawne wyzwanie, rzucone ludowi do nowego zmierzenia sił!

Swój zamach usiłuje carat uzasadnić w oczach Europy, składając na karb posłów socyalistycznych, jako ich inicyatywę, wszystkie hasła wydane przez rewolucyę rosyjską i wszystkie przejawy akcyi rewolucyjnej, datującej nie od dzisiaj i przedstawiając rzecz tak, jakoby ci posłowie, wśród których nb. przewaga umiarkowany odłam mienszewicki S. D. utworzyli pomiędzy sobą „związek“ i ten „związek“ stał się dopiero jakimś twórcą, propagatorem i kierownikiem przechwytanego, jak twierdzi Stołypin, we wszystkich szczegółach planu zbrojnego powstania ludowego...

Wśród odkryć rządowych, mających strasznie obciążać posłów z partyi S. D., przytoczono, że połączyli się (*sic*) z centralnym komitetem swej partyi. Tajemnicze wyrażenie „połączyli się“ stwierdza fakt, który, jako wpływający z natury rzeczy nie mógł być dla nikogo tajemnicą, mianowicie, że jako członkowie partyi musieli tem samem uznawać władzę naczelnego swego organu.

Te same więc zarzuty, które dziś podnosi rząd przeciwko całej grupie posłów socyalno-demokratycznych, mógł był zarówno w każdej chwili sformułować, jeżeli zaś to właśnie obecnie czyni, jest to dowodem, że teraz, w przededniu rozpraw budżetowych, potrzebny mu był pretekst do złamania wszelkiej samodzielności Dumy, względnie do wykonania zamachu na jej istnienie wogóle — lub w ramach dotychczasowych.

Drażniło to również żandarmskie i prowokatorskie skłonności rządu, że oto ma przed sobą ludzi, jawnie proklamujących swe zasady socyalistyczne, piętnujących go w imię tych zasad, a mimo to czuć się musi wobec nich skrępowanym... Pokusa zbyt wielka: po mnóstwie szykan, rewizyj — rząd rozpętawszy swoje instynkty, zapragnął ich schwytać w swe szpony i równocześnie wyrwę uczynić w kruchej budowie Dumy.

Niewątpliwie wpłynie ta prowokacya na zaostrzenie się walki rewolucyjnej w caracie, a pytanie, czy długo jeszcze zdoła carat, znów z cynizmem obnoszący swą różdżkę oliwną w Hadze, sądami polowymi i stanami wojennymi osłaniać swą egzystencyę.

Poniżej podajemy wiadomości, rozesłane dla świata przeważnie przez półurzędową agencyę petersburską:

**Petersburg.** Według prywatnych wiadomości, otrzymał prezydent Dumy Gołowin dzisiaj po południu pismo od prezydenta gabinetu Stołypina, w którem tenże donosi, że ma w Dumie złożyć bardzo ważne oświadczenia, nieznoszące zwłoki. Stołypin prosił prezydenta Dumy, by natychmiast po otwarciu posiedzenia wykluczył jawność obrad na podstawie art. 44 i udzielił mu głosu w sprawie należenia posłów do rewolucyjnej organizacyi bojowej, która ma na celu przygotowanie zbrojnego powstania.

Obecnie odbywa się tajne posiedzenie Dumy, na którem, jak słychać, przeciw wnioskowi rządu, oświadczają się socyaliści i podobno Koło polskie; zaś u kadetów większość jest za wnioskiem, mniejszość przeciw wnioskowi. Mniejszość kadetów oświadczyła, że ewentualnie wystąpi z partyi.

Prezydent gabinetu Stołypin domagał się w ciągu posiedzenia natychmiastowego aresztowania 16 posłów socyalistycznych i zezwolenia na pociągnięcie do sądowej odpowiedzialności większej części innych posłów socyalistycznych w liczbie około **55**.

Jak słychać, kadeci odrzucą ten wniosek i w takim wypadku nastąpi prawdopodobnie rozwiązanie Dumy.

Pałac Dumy jest otoczony silnym oddziałem wojska, żandarmeryi i policyi. Osobom cywilnym przystęp na plac przed Dumę jest wzbroniony.

**Petersburg.** (Komunikat rządowy). W dniu 18 maja dowiedziała się policya petersburska, że w pomieszkaniu posła Ozola, gdzie się odbywają posiedzenia partyi socyalno-demokratycznej, schodzą się także członkowie rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Informacye te, potwierdzone następnie przez aresztowanie kilku członków wspomnianej organizacyi rewolucyjnej, spowodowały rewizyę domową w mieszkaniu Ozola, przyczem znaleziono liczne dokumenty, wskazujące na to, że 55 posłów, którzy tworzą stronnictwo socyalno-demokratyczne w Dumie, utworzyło zbrodniczy związek, celem przewrotu formy rządów, ustanowionej ustawami zasadniczemi, przy pomocy powstania ludowego, a to w zamiarze zaprowadzenia demokratycznej republiki.

Dla osiągnięcia wymienionych celów wspomniany zbrodniczy związek poczynił następujące zarządzenia: Połączył się z innemi tajnemi zbrodniczemi stowarzyszeniami, a to z centralnym komitetem rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, z petersburskim komitetem tej partyi i z całym szeregiem komitetów lokalnych, stojących pod zarządem komitetu centralnego. Związek ten poddał się też pod organizacyę komitetu centralnego, ale celem przygotowania powstania sam kierował akcyą tajnych komitetów, założonych w rozmaitych miejscowościach państwa. Do tajnych komitetów wysyłano też cyrkularze, nakazujące agitatorom, aby podburzali lud przeciwko rządowi, szlachcie, urzędnikom i właścicielom ziemskim. Dalej, polecono tajnym komitetom, aby chłopów, robotników i żołnierzy w ten sposób podburzonych łączyli w stowarzyszenia, filie i grupy, celem wyzyskania niezadowolenia i wzburzenia biedniejszych klas ludności dla urządzenia wspólnego powstania wojska, chłopów i robotników. W odezwie, wystosowanej do chłopów, wezwał ten związek ich do tworzenia stowarzyszeń i łączenia się z robotnikami w walce z legalną władzą rosyjską celem objęcia we własne ręce władzy państwowej i oddania jej w ręce reprezentacyi ludowej.

Tajny zbrodniczy związek uważał jako najbliższy cel swej działalności przygotowanie powstania wojskowego i nazwał się organizacyą wojskową. Z rosyjską partyą socyalno-demokratyczną związek utrzymywał bezpośrednie stosunki. Za pośrednictwem jednego z jej członków posła Gerusa urządził związek 12 b. m. w Petersburgu tajne zebranie tej organizacyi. Zbrodnicza ta organizacya wojskowa przyjmowała od garnizonów w Wilnie i Petersburgu instrukcye i deputacye garnizonu petersburskiego, która przyrzekła swą pomoc.

Wspomniany związek tworzył środowisko, w którem skoncentrowały się rewolucyjne komitety lokalnych tajnych stowarzyszeń i grup uboższych klas ludności w kwestyi zwołania konstytuanty i zaprowadzenia siłą demokratycznej republiki w Rosyi. Wszystkie komitety lokalne przesyłały swe sprawozdania temu związkowi, który w ten sposób miał przegląd sił i środków rewolucyjnych. Zwoływano zastępców tajnych komitetów celem udzielania im instrukcyj, oraz wysyłano członków na rozmaite zgromadzenia celem wygłaszania mów podburzających. Związek rozporządzał także fałszywymi paszportami, w które zaopatrywał osoby, chcące się ukrywać przed władzą.

55-ciu posłów Dumy znajduje się w śledztwie i dlatego według ustawy mają być czasowo wykluczeni z obrad Dumy; 16-stu z nich, którzy w czynnościach zbrodniczych związku brali w bardzo wybitny sposób udział, na zarządzenie prokuratoryi ma być aresztowanych.

Rząd sprawę tę wczoraj wytoczył przed Dumą i wniósł natychmiastowe wykluczenie tych 55-ciu posłów, jako też natychmiastowe wykonanie żądania prokuratoryi w sprawie aresztowania 16-stu posłów.

**Petersburg.** Po dwugodzinnej pauzie podjęto o godzinie 9 wieczorem na nowo posiedzenie Dumy.

Na początku oświadczył prezydent gabinetu Stołypin, że Duma musi natychmiast powziąć decyzyę w sprawie postawionej przez niego kwestyi. Jeżeliby Duma się wzbraniała pozwolić na natychmiastowe odprowadzenie oskarżonych 16 posłów, będzie rząd to uważał jako oświadczenie, że ona nie chce dalej z rządem pracować. Rząd zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za bezpieczeństwo pań-

---

spokojnie chodzą po górze zamkowej... Ucieczki nie spostrzeżono jeszcze...

Po chwili ruszamy naprzód. Niezmierna radość ogarnia nas na widok łąk i pól. Z rozkoszą zwycięzców spoglądamy na malejący w dali zamek. Idziemy weseli, podniecając się do szybszego marszu słowami Kazia:

„Nu, baśnia, zachodi!“

— — — — — — — — — — — —

W dziesięć minut później wyszła tą drogą druga i ostatnia partya towarzyszów. Ogółem uciekło nas 21 i 20 przestępców karnych. W godzinę po ucieczce zrobiono na zamku alarm. Olbrzymia obława w promieniu kilku mil i więcej trwała przeszło pięć dni. Nikogo z naszych towarzyszów nie ujęto.

— — — — — — — — — — — —

Na zamku w tym czasie esdecy, lewica i bund urządzali strejk głodowy o polepszenie warunków życia etc. Potępiano nas „fraków“ w czambuł, odsądzano od czci za to, że nie chcieliśmy przystąpić do strejku, nie chcąc wywoływać represyj przed planowaną ucieczką. Mówiło się im, że później my przyjmujemy pewniejszy środek do walki z władzą rządową, co było przyjmowane ironią i kpinami.

Z niewypowiedzianą przykrością znosiliśmy docinki, a nawet pogardę, nie mogąc się wytłomaczyć ze względów konspiracyjnych. Później się przekonali, co było przyczyną naszej rzekomej zdrady, — długo i mozolnie przygotowywany, rewolucyjny strejk „fraków“!

C.

S. JESIEŃ.

## Co mówi kartka wyborcza?

Leży przedemną zmięta, z rozerwanym rogiem i przybrudzona już mocno kartka wyborcza z ostatniego głosowania w okręgu 40. Sama kartka, jako taka, nie przedstawia nic ciekawego.

Nic więcej, jak niewielki kawałek papieru.

I to papieru marnego, przeświecającego nawet nie pod światło...

I co może powiedzieć taka kartka? Czy nie śmieszne?... Kto słyszał, żeby papier mówił? Prawda, książki, gazety, drukują się na papierze i mówią bardzo dużo dobrego lub złego, ale kartka wyborcza... U góry pieczęć starostwa, poniżej zwykłe: „Mając wybierać jednego posła“... i t. d., a niżej, w dwóch rubrykach imię i nazwisko posła i zastępcy.

A jednak ta kartka, którą mam przed sobą, mówi mi bardzo dużo, opowiada historyę, która mnie głęboko wzrusza, więcej nić niejedna tragedya... Nie śmiej się, czytelniku!... Są rzeczy, które mówią dużo i bardzo wymownie, wymowniej od słów, i trzeba zrozumieć ten dziwny język rzeczy, a można czytać w nich dużo ciekawego.

Co prawda, kartka, o której mówię, różni się nieco od innych podobnych kartek. Różni się przedewszystkiem tem, że jest nieważna. Już to samo może zaciekawić. Kartka nieważna... Dlaczego nieważna? Jak też wygląda nieważna kartka? A takich nieważnych głosów było w 40 okręgu wyborczym dużo, bardzo dużo... Z tych nieważnych głosów mógłby zrobić sobie karyerę zupełnie przyzwoity kandydat, w rodzaju Piątka lub Stillera, który potem długo mógłby imponować otoczeniu, że kandydował i dostał tyle głosów! Pan kandydat!... Ale już teraz z tych głosów nikt nie ma pociechy... Poszły one na marne.

Ale jakże wygląda moja „mówiąca“ kartka? Tak, należy to jak najprędzej wyjaśnić. Składa się ona w niedrukowanej części z dwóch napisów, z których każdy opowiada inną historyę.

U góry, ponad rubryką, zaraz obok słów: „daję głos“, wypisane jest drżącą ręką, krzywo, niezgrabnymi kulfonami: napanaklemensiewicza. Niżej, w rubrykach odbito pieczątką kauczukową: **Zygmunt Kiemcnsie** — reszta liter nie odbiła się — **redaktor z Krakowa.** I niżej: **K imierz Łapiński botnik z Łobzowa.** I nic więcej...

A jednak te dwa napisy — to cała historya walki dwóch nierównych sił i w tych kulfonach, z których przeziera chłopski upór i nieufność do wszelkich przedstawicieli władzy i w bezczelnie sfałszowanej pieczątce jest dużo tragizmu... To wymowna historya wyborów galicyjskich, która w takich dokumentach, jak moja kartka, uwieczni się w dziejach na niezmytą hańbę klasy rządzącej.

Im dłużej wpatruję się w kartkę, tem więcej rozumiem jej język, i stopniowo cała historya w żywych, barwnych obrazach staje w mej wyobraźni.

Widzę otoczony wojskiem lokal wyborczy. Jest to szkoła. Oficer z długim kutasem u szabli leniwie, ziewając co chwila, przechadza się przed budynkiem. U wejścia stoją dwaj żandarmi. Starannie czyszczone bagnety na ich karabinach zdaleka połyskują w słońcu... Wewnątrz — komisarz, obszarnik i ksiądz — dobrana trójka, zasiadają przy urnie... Tyle osób władz mających... Biedny chłop-wyborca idzie do głosowania, jak na tortury... Spoczywają na nim przenikliwe spojrzenia żandarmów, oślepia oczy blask bagnetów i mróz przechodzi mu po skórze... Wchodzi do sali, jak do kościoła. Nogi trochę mu się chwieją. Trzy pary oczu padają na niego, trzy twarze, pełne powagi i dumy, mignęły mu się i... spuścił wzrok... Ale idzie naprzód i pamięta dobrze, co ma zrobić. Zaprzysiągł się, że nie wybierze partkii, wydrukowanej na Bujaka, i muszą mu dać czystą. Przygotowany jest, że zaraz komisarz da mu zadrukowaną kartkę i zbiera w sobie wszystkie siły charakteru do walki, która go czeka za chwilę.

stwa, jeżeli oskarżeni nie zostaną natychmiast uwięzieni.

Kadeci zaproponowali przekazanie wniosku rządu komisyi.

Prawica i październikowcy głosowali przeciw temu.

Obrady miały nader burzliwy charakter. Socyalnych demokratów piętnowano, (oczywiście prawica *Red.*) jako zdrajców kraju i zarzucano im najcięższe zbrodnie.

Wreszcie przeszedł wniosek kadetów, z tem, że komisya ma się składać z 22 członków.

Z powodu wzbraniania się innych partyj wzięcia udziału w tej komisyi, będzie się ona składała tylko z kadetów i członków lewicy. Wskutek tego jest prawdopodobnem odrzucenie wniosku rządowego i rozwiązanie Dumy wydaje się być bliskiem.

O godzinie wpół do 12 w nocy wybór komisyi nie był jeszcze ukończonym.

Kozacy ciągle otaczają gmach Dumy. Zapewniają, że ministerstwo jest solidarnem i niewzruszonem.

W kuloarach Dumy uważają za prawdopodobne, że zostanie wydana nowa ustawa wyborcza na zasadzie stosunków majątkowych i oświaty, z ograniczeniami dla ludów granicznych i żydów.

Niespodziewane wydarzenia wywarły w mieście potężne wrażenie, ale nie sądzą, by wybuchły niepokoje.

**Petersburg.** Wczorajsze wydarzenia były dla większości niespodzianką i wywołały ogromne zainteresowanie. Wojsko i żandarmerya utrzymują porządek w ulicach prowadzących do pałacu Dumy. Pałac taurydzki otoczony jest żandarmami. Dyskusya w Dumie miała nadzwyczaj gwałtowny charakter. W kilku fabrykach panuje wzburzenie. Jak słychać rewolucyjni emisaryusze zostali w koszarach uwięzieni. Rząd dla zapobieżenia nieszczęściu musi pokazać, że jest silnym i nieustraszonym. Ponieważ Duma postanowiła przekazać komisyi sprawę wydania posłów dla zdania sprawy w 24 godzinach, możliwem jest odroczenie rozwiązania Dumy, jednakże wątpią w to, ponieważ rząd postawił ultimatum. Kilku socyalistów usiłowało ratować się ucieczką. Posłowi z Rygi Ozolowi miała się udać. Wiele zależy od tego czy prawo wyborcze, jak o tem mówią, zmienione będzie dekretem. Pesymiści oczekują niepokojów i strejku kolejowego. Ponieważ jednakże wydano daleko idące zarządzenia i ludność znużona rewolucyą zachowuje się spokojnie, przyznając słuszność (!!) rządowi, wszystko prawdopodobnie przejdzie spokojnie, pominąwszy jakieś mniejsze wydarzenia.

**Petersburg.** Po przerwie zapisało się w Dumie 50 posłów do głosu.

Przywódca październikowców K a p u s t i n oświadczył, że Duma powinna się zgodzić na żądanie rządu.

Kadet R o d i c z e w w gorących słowach protestował przeciw żądaniu rządu co do wydaniu posłów socyalno-demokratycznych i zakończył swe przemówienie słowy: „J e ż e l i D u m a m a u m r z e ć, n i e c h u m r z e z h o n o r e m!“

Mówcy z prawicy przemawiali za wydaniem posłów socyalno-demokratycznych.

S t o ł y p i n oświadczył, że wybrana przez Dumę komisya m u s i w ciągu 24 godzin powziąć uchwałę.

**Berlin.** Petersburski korespondent „Vossische Zeitung“ opisuje w s t r z ą s a j ą c e w r a ż e n i e z a j ś ć w Dumie. Był on obecny przy tem, jak 16 posłów socyalno-demokratycznych aresztowano i przemocą wyprowadzono z gmachu Dumy do więzienia.

Profesor M i l i u k o w, kadet, oświadczył, że gdyby rząd był zażądał wydania p o s z c z e g ó l n y c h posłów, możnaby się na to zgodzić, ale nie na wydanie c a ł e j f r a k c y i, gdyż takiem samem prawem mógłby rząd wystąpić w podobny sposób przeciw wszystkim partyom opozycyjnym; żądanie rządu ma w y ł ą c z n i e p o l i t y c z n y c h a r a k t e r.

**Petersburg.** Kadeci będą głosowali za wydaniem t y l k o g ł ó w n y c h s p r a w c ó w.

**Rozwiązanie Dumy jest już rzeczą pewną.**

* * *

**Petersburg.** O ile sytuacya da się ocenić, w i ę k s z o ś ć D u m y b ę d z i e p r z e c i w n a w y d a n i u 55 p o s ł ó w s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n y c h. **Decydującem będzie stanowisko Koła polskiego**, na którego postanowienie czeka opinia z ogromnem napięciem.

U k a d e t ó w panuje w tej sprawie rozdwojenie.

Przed pałacem taurydzkim, w którym obraduje Duma zebrały się t ł u m y p u b l i c z n o ś c i.

Zachodzi o b a w a r o z r u c h ó w.

W o j s k o s k o n s y g n o w a n e w różnych punktach miasta. K o n n e p a t r o l e u w i j a j ą się po ulicach. Ściągnięto z n a c z n e s i ł y w o j s k o w e do Petersburga.

W m i e s z k a n i a c h posłów s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n y c h dokonała policya **rewizyj.** Na wieść o tem posłowie socyalno-demokratyczni udali się do swoich mieszkań. R e z u l t a t r e w i z y j był p r a w i e ż a d e n. Poseł socyalno-demokratyczny O z o l znikł; zdaje się, że ocalił się ucieczką.

**Petersburg.** Ostatniej nocy odbyły się ponowne rewizye domowe w mieszkaniach posłów skrajnej lewicy, trudowików i w centralnem biurze socyalistów. Skonfiskowano liczne papiery, nastąpić ma nowe oskarżenie.

**Petersburg.** Paragraf 102 ustawy, na podstawie którego część posłów socyalistycznych jest oskarżona, przewiduje karę aż do 8 lat ciężkich robót,

**Petersburg.** Słychać, że Stołypin w każdym razie zatrzyma prezesurę ministrów, choć możliwe są częściowe zmiany w gabinecie.

**Petersburg.** Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniom, jakoby 16 posłów socyalno-demokratycznych, których natychmiastowego wydania domagał się prezydent ministrów Stołypin, siłą usunięto z sali obrad Dumy i odprowadzono do więzienia.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Półurzędowy dziennik „Rossia“ w artykule o położeniu politycznem pisze między innemi: Przedstawicielstwo ludu nie ścierpi w swym składzie burzycieli idei państwowej. Jakkolwiek będą brzmieć wywody sofistyczne mowców, to przecież położenie dziś i jutro się nie zmieni. Faktem jest, że zaszła zbrodnia. Winni muszą być wydani sądom, gdyż w przeciwnym razie Duma przyniesie ujmę sobie samej, obrażając pojęcie przedstawicielstwa ludu, jako ochrony porządku prawnego.

* * *

**Strejk kolejowy w Petersburgu.**

**Petersburg.** Obawiają się wybuchu strejku kolejowego.

**Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!**

# KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

**Polityczne szparagi.** Przez dwa dni toczył się w Krakowie przed sądem przysięgłych proces, który wynikł ze stosunków śląskich. Jako oskarżony stawał redaktor „Głosu ludu śląskiego“ p. Friedel, przepadły kandydat z okręgu frysztackiego, który w liście otwartym, drukowanym w Krakowie, wystąpił z oszczerczemi obelgami przeciw tow. Kłuszyńskiej, żonie lekarza z Piotrowic.

Werdykt krakowskich przysięgłych wypadł — dziwnie.

Przysięgli werdyktu swego nie motywują; uwalniając p. Friedla, wychodzili zapewne z tego punktu widzenia, że podkład sprawy był zbyt drobnostkowy i babsko-plotkarski. Ale rozprawa sama wykazała, że na tow. Kłuszyńskiej nie ma ani cienia jakiegoś czynu niehonorowego. Polityczna zaś strona sprawy została już osądzona nie w Krakowie, lecz na Śląsku, 14 maja: nie krakowscy przysięgli, ale wyborcy śląscy wydali wyrok na p. Friedla, który przepadł przeciw tow. Regerowi, otrzymawszy śmiesznie małą ilość głosów i obecnie zwija z dniem 1 lipca swoje pisemko, nie mogące się utrzymać. Jakieś kobiece plotki usiłował rozdmuchać do rozmiarów politycznych i ukuć z nich broń polityczną dla siebie; wprowadził jeno nieprzyjemne kwasy do życia publicznego i prywatnego inteligencyi polskiej na Śląsku, ale też i na tem skończyła się sprawa. Politycznie jest już p. Friedel osądzony.

## Nowiny krakowskie.

**Tow. Daszyński** rozpoczął z dniem dzisiejszym odsiadywanie trzech-tygodniowej kary aresztu. Sprawa, za którą tow. Daszyński obecnie karę odsiaduje, datuje się jeszcze z jesieni 1900 r. Wówczas to zaczęła policya praktykować konfiskaty „Naprzodu“ w ten sposób, że konfiskujący komisarz z pisemnem poleceniem prokuratoryi leciał do drukarni, a agent policyjny bez polecenia pilnował ekspedycyi naszego pisma. Jednemu z takich agentów kazał tow. Daszyński opuścić lokal ekspedycyi. Za to zasądzono go w powiatowym sądzie na 100 koron kary, a sąd wyższy zamienił ten wyrok na t r z y t y g o d n i e aresztu. Wówczas tow. Daszyński kandydował. Parlament odroczył wykonanie wyroku na sześć lat.

**Odczyt p. Lednickiego.** Wczoraj odbył się w sali hotelu Kleina odczyt p. Lednickiego, b. posła do pierwszej Dumy, jednego z lepszych jej mowców i znanego twórcy „klubu autonomistów“.

Odczyt zgromadził liczną publiczność, głównie ze świata literackiego i naukowego, mniej więcej postępowych odcieni.

P. Lednicki nie włada tak biegle językiem polskim, jak rosyjskim, to też mowa jego nie miała tej mocy i tej pociągającej siły, która się odczuwa, słysząc go przemawiającego po rosyjsku.

Prelegent dał na wstępie świetną charakterystykę pierwszej Dumy, która była i być musiała tylko wytworem impulsu rewolucyjnego w społeczeństwie rosyjskiem. Ta wrzekoma rewolucyjność cechowała pierwszą Dumę przez cały czas jej istnienia i stanowi jaskrawą różnicę między nią, a drugą Dumą, którą stała się nawskróś opertunistyczną i kompromisową pod wpływem niejako „dnia powszedniego“, jaki musiał nastąpić skutkiem wielkiego wyczerpania się po „święcie rewolucyi“. W końcowem przemówieniu mowca w sposób dość trafny określał stanowisko w Dumie Koła polskiego, owego „ciężarka“, co się czepia tej lub owej szali na wadze politycznej, przyczem, co prawda w sposób bardzo oględny krytykował to stanowisko.

P. Lednickiemu możnaby zrobić tylko jeden i to bardzo ważny zarzut. Mówiąc o epoce przedrewolucyjnej, o duchu opozycyjnym, jaki się tlił i żarzył przed wybuchem, całkowitą zasługę i przodownictwo w tym ruchu przypisał w y ł ą c z n i e ziemcom rosyjskim, skonsolidowanym następnie w silne stronnictwo kadetów.

A proletaryat? a uświadomienie społeczne mas? a partye socyalistyczne?

Gdyby wiedzieć tylko tyle, co o tem mówił p. Lednicki, możnaby myśleć, że kadeci byli alfą i omegą wszystkiego co zaszło w Rosyi.

Tak nie jest.

Sądzimy, że p. Lednicki wie chyba o tem lepiej, niż ktokolwiekbądź inny.

Po cóż więc zamilczanie tego, co było najżywotniejszem tętnem w całej sprawie?

Wątpimy bardzo, ażeby taka osobistość, jak p. Lednicki, miał się kierować duchem „czasu i miejsca“, przemawiając w Krakowie?

Leciutka wzmianka, a właściwie nieznaczne prześlizgnięcie nad kolosalnym październikowym strejkiem politycznym w całem imperyum i nad grudniowem powstaniem w Moskwie, z czem kadeci nigdy nic wspólnego nie mieli, jest zgoła niewystarczającem.

Przecież nikt chyba nie uwierzy, ażeby definitywnym wnioskiem lub ideą rewolucyi rosyjskiej miała być zmiana ministrów, jak to podkreślił p. Lednicki.

Przecież nie zamiana biurokratycznego ministeryum na ministeryum kadetów będzie hasłem następnego ruchu, który w najbliższej przyszłości, jako konieczność dziejowa, został wcale niedwuznacznie przez b. posła zapowiedziany?

P. Lednicki nie mówił o pierwszej i drugiej Dumie.

Mówił o kadetach, o kadetach i tylko o kadetach.

**Brzydki zwyczaj.** Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Niejednokrotnie byłem świadkiem, jak powracające ze szkoły dzieci, spotkawszy księdza, całują tegoż po kolei po rękach, a poczciwy księżyna bez protestu pozwala na to, a nawet podaje ręce do całowania. Również nierzadko widzieć można na ulicy ludzi starych, robiących to samo, także bez protestu ze strony „pasterza“. Barbarzyński ten zwyczaj mógłby już ustać raz na zawsze, choćby ze względu na zdrowie dzieci, z których niejedno może być chore i zarazić pozostawioną na ręce śliną dziecko zdrowe. A potem, czyż taki młodziutki niekiedy księżyna nie wstydzi się tego, by go człowiek starszy, mogący być jego ojcem lub nawet dziadkiem, w rękę całował? Słowa te piszę dla przestrogi rodziców, którym zdrowie dzieci leży na sercu. Może pisma klerykalne będą chciały wyzyskać tę uwagę, aby wskazać, że występujemy przeciw religii!... Rozsądni ludzie ocenią to inaczej.

*Obserwator.*

— **W parku Krakowskim** odbędzie się w niedzielę 16 b. m, na dochód Towarzystwa rygorozantów w Krakowie wenta z urozmaiconym programem. Początek o godz. 3 po południu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna Offenbacha.

Wtorek: „Słodka dziewczyna“, operetka Reinhardta.

Środa: „Eugeniusz Onegin“, opera Czajkowskiego.

Czwartek: „Gejsza“, operetka Sidney Jonesa.

Piątek: „Mignon“, opera Thomasa (występ gościnny A. Dianni).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

## Z kraju.

**Z Tarnowa** piszą nam: Na niedzielę 9 bm. zwołała nasza partya publiczne zgromadzenie ludowe do baraku miejskiego na Pogwizdowie na god. ½ do 4 po południu, z porządkiem dziennym: 1) Przyszły parlament a proletaryat. 2) Tarnowska Kasa chorych a klasa robotnicza. 3) Dyskusya i wnioski.

Zgromadzenie to rzuca najjaskrawsze światło na powszechnie już znane szwindle wyborcze i same wybory w Tarnowie jak równocześnie na znaną gospodarkę tarnowskiej Kasy chorych!

Mimo całodziennego deszczu i oddalenia wzięło udział w zgromadzeniu z górą 1500 osób. Referował tow. Strzałkowski, podnosząc szczegółowo wielkie zadania jakie mieć będzie parlament wyszły z powszechnych wyborów do rozwiązania. Pierwszą pracą parlamentu musi być bezwątpienia szczegółowe i dokładne zbadanie nadużyć, gwałtów i deptania prawa we wszystkich niemal galicyjskich okręgach wyborczych, a jako parlament ludowy, nie dopuści, aby „wyodrębniona“ Galicya, „wyodrębnioną“ została z prawa.

Następnie przedstawił mowca gospodarkę tarnowskiej Kasy chorych, do której mimo że 3 letni okres skończył się w lutym b. r. wybory jednak dotąd nie zostały rozpisane.

W dyskusyi zabrał głos tow. Skrobisz, wykazując przyczyny z jakich ludowi a szczególnie klasie robotniczej prawo wyborcze bezkarnie wydzierano, praw tych nie szanowano, lub też z prawem tem robiono co chciano. Ażeby tego uniknąć musi klasa pracująca być silnie zorganizowaną, muszą wszyscy bez wyjątku robotnicy połączyć się solidarnie w potężne związki zawodowe, muszą sami być stróżami swych praw, a tak zorganizowani mogą i muszą być pewni zwycięstwa, którego nikt wydrzeć im nie będzie w stanie.

Za uniesieniem obecnych nieporządków w Kasie chorych i zreformowaniem statutu przemawiał p. Domański, a w końcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni w dniu 9 czerwca br. wyborcy miasta Tarnowa, protestują przeciwko szwindlom wyborczym, jakie się działy przy wyborze posła do Rady państwa i przy których pomocy wybrany został posłem baron Battaglia.

Oświadczają, że skutkiem tego nie mogą uznać i nie uważają go za swego posła.

2) Zgromadzeni protestują przeciwko dotychczasowej gospodarce Kasy chorych, która wychodzi na niekorzyść i szkodę klasy ro-

---

Podnosi oczy zpodełba i... sam sobie nie wierzy... Komisarz stoi przy nim, łaskawie uśmiechnięty, klepie go po ramieniu i wręcza mu czystą, czyściusieńką, bielutką kartkę...

Chłop promienieje.

— Widzieliśta — mówi sobie w duchu — napletli ludziska niestworzonych rzeczy... A to nieprawda. Dobry pan, dobry pan...

Ale zawsze będzie głosował na Klemensiewicza! Trzyma swoją kartkę mocno, mocno, jak skarb, chowa ją starannie w zanadrzu i chce wyjść. U wyjścia żandarm zagradza mu drogę bagnetem. Ogląda się, ale i komisarz i ksiądz i obszarnik patrzą już na niego gniewnie i ostro.

— Nie wolno wychodzić z lokalu! — krzyczy komisarz. — Głosowanie jest tajne! Idźcie tutaj do pisarza, to wam kartkę wypełni, jak chcecie...

Chłopu rozjaśniło się w głowie. Zrozumiał teraz, co znaczy uśmiech komisarza i dlaczego mu dali czystą kartkę... Wie on dobrze, co to jest pisarz „urzędowy“. To też mu dziwno było...

Ale jak nie wolno, to nie wolno! A na Bujaka i tak sobie nie da kartki wypisać! Przecie go nie zmuszą... Ścisnął zęby, zmarszczył czoło, „zaciął się“ i podszedłszy do stolika pisarza, zażądał stanowczo pióra.

— A na kogo chcecie głosować?

— Na kogo chcę, to chcę... — odparł i z wyrazem zawziętego uporu porwał pióro, leżące na stoliku i zaczął pisać. Ręka mu drżała, na czoło wystąpiły krople potu... Jak napisze, to napisze, ale zawsze będzie wiedział, że nie na Bujaka... Ale co ma być źle! Przecie długi czas próbował sobie co wieczór wypisywać nazwisko swego kandydata, wedle wzoru z tej gazetki, co to mu sąsiad dał do przeczytania... Musi być dobrze... Napanaklemensiewicza...

— Cóż wy robicie! — przerwał mu pisarz. — Co za uparte bydlę! Pytam się, na kogo, to nic nie mówi... Powiedzielibyście, że na Klemensiewicza, tobym wam odbił pieczątkę. No i co zrobiliście! Przecież to nie tutaj się pisze, tylko w rubryce...

Szybkim ruchem pisarz wyrwał mu kartkę i odbił na niej pieczątkę... Chłop na chwilę osłupiał. Straszny gniew nim owładnął, kiedy ujrzał kartkę ostemplowaną. Naraz poznał znajome nazwisko... Tak, to na Klemensiewicza... Te same litery, te same kreski. W jednej chwili ochłonął i uspokoił się. No, chwała Bogu! A on się tak bał... Jaki on był głupi... Pisarz też dobry człowiek...

I tryumfując, poniósł swą kartkę do urny...

Może do dziś nie wie, że kartka była nieważna...

botniczej i wyrażają przekonanie, że kasa ta, jako instytucya czysto robotnicza tylko w ręku tejże klasy powinna się znajdować. Robotnicy postanawiają zatem wytężyć wszystkie siły, aby kasę tę wyrwać z rąk dotychczasowego zarządu, a przy nadchodzących wyborach głosować na listę przez robotników proponowaną.

Okrzykiem na cześć polskiej partyi socyalno demokratycznej zamknął przewodniczący tow. Łabędź zgromadzenie.

**Otwarcie wystawy lekarskiej i hygienicznej we Lwowie** nastąpi w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przedpołudniem w pałacu sztuki na placu powystawowym.

**W sanatoryum** „Bratniej Pomocy“ dla uczącej się młodzieży, chorej na płuca, w Zakopanem, są obecnie wolne miejsca. Podania o przyjęcie wraz z świadectwem lekarskiem należy wysyłać do zarządu głównego w Zakopanem.

**Stypendya z fundacyi Adamskich.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich, przeznaczone dla młodzieży rękodzielniczej, pragnącej kształcić się w obranym zawodzie. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie. Podania należy wnosić do wydziału krajowego najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

**Dwa trupy na weselu.** Straszny i grozą przejmujący wypadek zdarzył się na weselu włościańskiem na „Grobli“ w Niepołomicach. Młody i zbyt krewkiego temperamentu Franciszek Bystrowski, syn gospodarza z Niepołomic, posprzeczał się z kapralem od ułanów, Józefem Koczurem, wzbraniając mu tańczyć ze swoją narzeczoną, przyczem uderzył Koczura bokserem i dość dotkliwie go zranił. Podrażniony w swej dumie Koczur, opuścił zaraz miejsce zabawy, a przybywszy do koszar w Niepołomicach, zabrał swój rewolwer służbowy, i nabiwszy go, przybył powtórnie na wesele, widocznie już z upłanowanym zamiarem zemsty. Z początku nie zdradzał żadnego rozdrażnienia, a nawet ze swym przeciwnikiem i jego druhną usiadł przy jednym stole; po chwili jednak, dobywszy rewolweru, strzelił do Bystrowskiego, a następnie sobie w skroń. Obaj młodzieńcy runęli natychmiast na ziemię. Koczur z przestrzelonym na wylot mózgiem skonał na miejscu; Bystrowski, odwieziony do Niepołomic, umarł we wtorek rano.

**Burmistrzem miasta Gorlic** wybrano 20 głosami na 32 głosujących p. Stefana Meusa, notaryusza.

**Samobójstwo.** Z obawy przed maturą, którą miał zdawać dziś, powiesił się onegdaj w Bochni, abituryent Gorzkowski.

**Z Borysławia** piszą nam: Nowo założony „Związek techników wiertniczych“ pod przewodnictwem inżyniera Juliana Pierścieńskiego rozwija żywą działalność dla skupienia techników, pracujących przy nafcie i rozwoju naukowego. Od lipca wychodzić będzie miesięcznik, poświęcony sprawom zawodowym i naukowym. Związek stara się również o rozszerzenie zakresu wiedzy przez wykłady popularne. W sobotę i niedzielę odbyły się dwie prelekcye inżyniera Libańskiego „O nowoczesnym rozwoju techniki i stosunkach społecznych“.

Prelegent wykazywał, jak pod wpływem postępu technicznego i przemysłu przekształcają się poglądy, tradycye dawne, zmienia położenie warstw społecznych i powstają nowe potężne dążenia do zmiany dzisiejszego ustroju. Mówiąc o demokratyzacyi narodu pod znakiem pracy i równouprawnienia wszystkich obywateli, wykazał p. Libański, jak dzisiejszy ruch kobiecy i ruch robotniczy wytworzył się pod tchnieniem nowego czasu i wraz ze zmianą feudalnego ustroju gospodarczego torują sobie drogę nowe ideały w myśl słów poety:

„wszystkim ciałom rozdać chleba,
wszystkim duszom myśli z nieba“...

Licznie zgromadzone audytoryum nagradzało wywody prelegenta owacyjną burzą oklasków.

**Pożary.** Onegdaj po południu wybuchł w Sichowie groźny pożar, którego ofiarą padły trzy chaty włościańskie. Ogień wzniecił siedmnastoletni syn Wawrzyńca Riemera, bawiąc się zapałkami w chacie. W jednej chwili ogarnęły płomienie dom, a następnie przerzuciły się na dwie sąsiednie chaty Andrzeja Tynaja i Stanisława Szydłowskiego. Na ratunek płonących domów rzucili się włościanie i rozpoczęli akcyę przy pomocy sikawki. Niebawem przybyły jeszcze straże pożarne z Zubrzy i Lwowa, skąd wyjechał tren pod komendą sierżanta Janczyszyna. Po dwugodzinnej pracy udało się niebezpieczny pożar zlokalizować o tyle, że pastwą płomieni padły tylko te strzechy, które pierwsze się zajęły.

Dnia 12 b. m. wybuchł pożar w Mizuniu i zniszczył 20 zagród doszczętnie.

**Z Jarosławia** piszą nam: Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej postawiono na porządku dziennym: sprawę wyrzucenia sekretarza naszego magistratu Felicyana Tadeusza Papary z zajmowanego urzędu. Historya to krótka a zajmująca. Tadeusz Felicyan Papara był poprzednio adjunktem sądowym, na zajmowanym jednak urzędzie dopuścił się różnego rodzaju nadużyć, sprzeniewierzenia, za co dyscyplinarnie został ze służby napędzony (raz przecież stało się zadość sprawiedliwości!)

Dziwnym jakimś sposobem, który wytłumaczyć nam potrafiłyby tylko nasze świetne władze autonomiczne, krajowe, powiatowe, miejskie — dostał ów napędzony sędzia posadę sekretarza magistratu, którą do dziś dnia zajmuje.

Ponieważ burmistrz raczył po długich korowodach i zupełnie niewytłumaczonej zwłoce na skutek licznych w tym względzie interpelacyj zarządzić śledztwo co do przeszłości Papary — wykazało się, że Papara został rzeczywiście napędzonym z urzędu sędziowskiego.

Mimo to uchwaliła świetna rada zostawić p. Paparę w urzędzie! Przeciw temu wniosło kilku radnych protest.

Czekamy załatwienia tej sprawy, zwłaszcza, że p. Papara (nawiasem mówiąc „redaktor“ „Tygodnika Jarosławskiego“) ma już za sobą i kary za oszczerstwa i obrazy honoru! Dzielny sekretarz i jeszcze dzielniejszy redaktor! Rada miasta Jarosławia dumna z niego być może!

**Dramat rodzinny.** Z Nowego Sącza donoszą o następującym tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w rodzinie tamtejszego ślusarza Miksiewicza. Starzy mieli kilkoro dzieci, z których dwie najstarsze córki wydali, jedną za Osuchowskiego, ślusarza kolejowego, drugą za Nitrę, kotlarza. Kiedy Nitra wskutek wypadku okaleczał i otrzymał tylko 26 K miesięcznej dożywotnej renty, żona jego, chcąc utrzymać siebie wraz z dzieckiem, zmuszoną była podjąć się pracy i w tym celu wyjechała do Krakowa na praktykę akuszeryjną. W Krakowie jednak zaraziła się dyfteryą i przyjechała do rodziców. Ponieważ atoli ci wskutek różnych okoliczności zmuszeni byli na czas pewien zamieszkać u drugiej córki Osuchowskiej, przeto też i Nitrowa musiała się do niej udać. Oczywiście, iż jeden pocałunek wystarczył, aby zarazić tak swego syna, jak i czterech synów Osuchowskiej. Dwoje dzieci umarło, trzecie dogorywa. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy zażyła zgęszczonego kwasu karbolowego i w beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala.

**Nieudała ucieczka.** Przed kilku tygodniami aresztowano w Kolbuszowskiem szajkę bandytów i osadzono ich w więzieniu w Rzeszowie. Onegdaj uwięzieni postanowili wydostać się z kaźni na wolność. Zapomocą pilników i narzędzi udało im się wyważyć żelazną kratę w areszcie, znajdującym się w parterze budynku sądowego, w którym byli pomieszczeni i byliby się z pewnością wydostali na wolność, gdyby nie okoliczność, że łomot wypadającej kraty obudził dozorcę, który natychmiast udaremnił zamiary bandytów.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Zjazd kobiet w Warszawie.** We środę 12 b. m. zamknięto obrady zjazdu kobiet w Warszawie. Przed samem zakończeniem posiedzenia komisyi prawno-politycznej przyszło do wielkiego starcia między „najmłodszemi“, których reprezentantką była p. Rygier-Nałkowska, a reakcyjną częścią zjazdu. W dyskusyi bowiem poruszyła p. Rygier-Nałkowska kwestyę prostytucyi, żądając reform w tym kierunku, a wtedy dewocyjna część zjazdu podniosła krzyk tak, że zagłuszyła mowczynię. Ledwie usilnym staraniom p. Moszczeńskiej udało się uciszyć „oburzone“ w swej moralności zebranie.

P. Marya Konopnicka, która miała zamknąć zjazd, zdenerwowana przebiegiem posiedzenia, przed zakończeniem opuściła salę. W jej miejsce przemówiła na pożegnanie p. Iza Moszczeńska, wskazując na pracę dokonaną na zjeździe.

„Nowa Gazeta“ tak charakteryzuje ten kongres kobiet polskich w artykule pod tytułem „Po zjeździe kobiet“:

„Wczoraj zakończył się zjazd kobiet. Jeszcze brzmią jego echa. Echa donośne, dźwięczne harmonią wołania o pełnię praw ludzkich. Ten zjazd nie miał organizacyi. Powiedzmy szczerze: było w nim dużo bezładu. Inaczej wyglądają wydyscyplinowane, metodyczne kongresy za granicą. Ale miał on właśnie w tej swojej żywiołowości, w swym nastroju hucznym i walnym moc osobliwą. Swoją wrzawą i gwarem, swoją ciżbą i zgiełkliwością przemawiał głębiej i bardziej przekonowywująco od narad, ujętych w karby wymuszonego systemu. Imponował mocą elementarną.

Na przełomie dwóch epok, przy świetle pierwszych przebłysków wolności narodowej i społecznej — ukazał się w Warszawie wielki tłum bojownic, świadomych swoich praw i gromko, mężnie wołających o naprawienie krzywd swych. Umiały poruszyć wszystkie struny sprawy kobiecej, umiały w całość je objąć w wielkich rzutach, w silnym chórze, przy współdziałaniu nielicznych tylko głosów męskich. Brakło w rozprawach ścisłej metody, lecz było tętno mocnego uczucia i wielki odruch woli. Zebrania miały poniekąd charakter mityngów, ale nie sztucznie wywoływanych wieców demonstracyjnych. Siła przekonania, poczucie krzywdy, niezłomna wiara nadawały tym zgromadzeniom piętno walki, która powinna dać zwycięstwo...

...Cały zjazd był pod pewnym kątem postępowy i demokratyczny. Uczestniczki, które nie wyznają partyjnie przekonań tych obozów, nie podlegały uciskowi stronniczemu, lecz w sprawie kobiecej same na ewolucyjnem, postępowem stanęły stanowisku. Zaznaczyły mocnem słowem i niezłomną wolą, że pragną wznieść swą sprawę na wysoki szczebel prawdziwego postępu.

Nie było oficyalnie na zjeździe grup, które nadały sobie miano „narodowo usposobionych“. Stronnicza dyrektywa nacyonalistyczna wyrugowała je z szeregów bojownic. Zjazd nic na tem nie ucierpiał. Okazało się przedewszystkiem, że wcale nie utracił nastroju patryotycznego. Przeciwnie, był szczerze, głęboko narodowy. Bojownice wielkiej sprawy społecznej, z niewoli się wyzwalające, były na ogół kornemi służebnicami ojczyzny, były Polkami w najlepszem tego słowa znaczeniu. Zamach, wymierzony przeciw zjazdowi z obozu narodowej demokracyi, nie udał się. Strzały chybiły. Kobbiety, walczące o swoją wolność, mają dobry instynkt społeczny — nie poddały się despotyzmowi płytkiej doktryny...

Zjazd dał na ogół plon dobry. Ale to dopiero początek. To pierwsza wielka pobudka. Trzeba pracę dalej prowadzić z wysiłkiem. Miejmy nadzieję, że następny zjazd wykaże poważne na tej drodze postępy.“

**Lokaut piekarski w Warszawie.** Szeregi piekarzy, należących do lokautu, zaczynają się uszczuplać. Onegdaj w piekarniach: Dębickiego, Smogorzewskiego, Proszowskiego i Zrębkowskiego wznowiono pracę na warunkach, przedstawionych przez robotników.

## Z caratu.

**Czarna sotnia w Odessie.** W znanej sprawie Mielnikowa, czarnosecińca, którego rewolucyoniści niby pokaleczyli z zemsty w okrutny sposób, zaszły teraz komplikacye, jasno wskazujące, że cała ta historya jest najzwyczajniejszą prowokacyą. Mianowicie badania mikroskopowe w szpitalu wojennym stwierdziły, że włosy jakoby powyrywane z głowy Mielnikowa są tylko zręcznie wystrzyżone (!) itd.

Oczywiście, że nie czekając rezultatów śledztwa, czarne sotnie starają się wykorzystać odpowiedni moment — i szpitale odesskie przepełnione są, jak telegrafują do „Rusi“, ludźmi pokaleczonymi nożami i obitymi gumami (znane „narzędzie pracy“ czarnosecińskiej).

Nie mniej ciekawe są policyjne poszukiwania w sprawie Mielnikowa. Między innemi policya wpadła na stacyę zoologiczną, przeznaczoną dla badań naukowych, i zobaczywszy otwory w ziemi, przeznaczone dla drenowania gruntu, zadecydowała, że to są niezawodnie te podziemia, w których torturowano Mielnikowa. Szczególną uwagę policyi zwrócił skrwawiony stół, na którym zresztą, jak później okazało się, akademicy przygotowywali swoje preparaty. Naturalnie laboranta i akademików natychmiast aresztowano, a służącego jakoteż jego żonę gruntownie obito — dla ułatwienia badania oczywiście!

**Urywek ze sprawozdania „chodoka“.** „Chodok“ to wysłaniec wioski rosyjskiej, który jak nazwa wskazuje zwykł peregrynować pieszo, aby zbadać na miejscu jakąś ważną dla gminy sprawę.

„Rodnoje dieło“ podaje urywek z takiego sprawozdania „chodoka“, wysłanego na zwiady do Dumy:

„Wprost na górce siedzi ich starosta, Gołowin, i wąsy sterczą mu do góry. Chociaż jest on z wyboru, lecz — jak to bywa — trzyma ręka w rękę z ministrami. I jeśli kto z posłów krzyknie, Gołowin zwraca mu uwagę: „nie wolno“. A jeśli krzyczy minister, to Gołowin milczy.

Dalej ku środkowi siedzą ci z panów, co są lepsi. Tutaj nazywają ich „kadeci“. A co to słowo oznacza, ja także nie wiem. Słyszałem na boku, iż są oni dla chłopa czemś w rodzaju grochowego kisielu na malinowej wodzie — do syta się nie najesz, a żołądek pęcznieje“.

## Z zaboru pruskiego.

**Rzym przeciw strejkowi szkolnemu.** Po ogłoszeniu w berlińskiej „Germanii“ listu gmin Chojno, Golejowo i Sworowo w powiecie rawickim w sprawie zawieszenia strejku szkolnego, wskazała zaraz katowicka „Gazeta Robotnicza“, że jestto robota na obstalunek, poza którą tkwi „brać starsza“. Zrozumiałem też zaraz było, że rozpocznie się teraz odwrót na całej linii. Stwierdzają to też narodowe pisma polskie, wyrażając jednocześnie swoje zadowolenie z takiego obrotu sprawy.

„Goniec Wielkopolski“ w numerze 125 z dnia 4 b. m. pisze z tego powodu:

„Można było przewidzieć, że po wydaniu wyroków przez sąd rzeszy i berliński kamergerycht kary przeciwko rodzicom opornych dzieci będą dotkliwe i że przeciwko gminom szkolnym podjęte zostaną daleko sięgające środki w razie dalszego oporu dzieci w niemieckiej nauce religii.

Ta okoliczność — **przedewszystkiem atoli bardzo dyplomatyczna i przezorna odpowiedź Rzymu przyczyniła się na zmniejszanie strejku szkolnego.**

Czy pomiędzy Watykanem a Berlinem toczą się jakieś pertraktacye w sprawie nauki religii, trudno orzec — ale ostrożna odpowiedź Rzymu na petycyę ojców rodzin każe się domyślać, że tak jest istotnie.

Z rozmaitych stron Księstwa dochodzą wobec tego wiadomości, że strejk szkolny dzieci zanika, niektóre gminy nawet formalnie uchwaliły na razie strejk ukończyć, aby się uchylić od kar niepotrzebnych“.

A więc „Goniec Wielkopolski“ przyznaje otwarcie, że dyplomatyczne stanowisko Rzymu podziałało ujemnie na strejk szkolny. Tak szumnie podjęte hasło: do Rzymu! i tak szumnie zwołany wiec do Poznania sprawie nic nie pomógł.

Rzym stanął nie po stronie dzieci polskich, walczących o wiarę świętą, a po stronie silniejszego: rządu pruskiego.

Bytomski „Katolik“ wręcz pisze:

„Trzeba zatem przypuszczać, że w przeciągu krótkiego czasu strejk szkolny ustanie na całej linii. Trzeba nawet życzyć, aby się to stało“.

Tak więc klerykali podcięli strejk szkolny i zaprzepaścili walkę o polską modlitwę w szkole!

## Ze świata.

**Pogłoska o niebezpiecznej chorobie Bebla** okazała się przesadną. Zachorował on tylko na katar płucny (bronchitis), który bynajmniej nie jest niebezpieczny. Bebel wraca już do zdrowia.

**Wybuch wulkanu.** Telegrafują z Cattanii: Wczoraj o godz. 6 m. 45 rano nastąpił wybuch wulkanu Stromboli. Wulkan wyrzuca wielkie masy kamieni i popiołu. Równocześnie odczuto lekkie trzęsienie ziemi.

**Kradzieże książek w bibliotece uniwersyteckiej w Pradze.** Bibliotekarz uniwersytetu w Pradze dr Kukula doniósł w ostatnich dniach policyi, że z biblioteki znikły książki przeważnie treści medycznej i matematycznej. Wczoraj wyśledzono sprawcę w osobie prywatnego urzędnika Kaftana, który przyznał się do czynu. Książki sprzedał antykwaryuszom. Szkoda wyrządzona bibliotece, wynosi około 1000 K.

**Strejk trwający 37 lat** zakończony został tymi dniami w Solingen. W r. 1870 stowarzyszenie szlifierzy urządziło strejk w warsztatach firmy Karol Ohlinger, która nie uznała cennika, wystawionego przez lokalną organizacyę szlifierzy. Ponieważ obie strony nie ustąpiły, więc strejk trwał dotąd bez przerwy. Fabryka zatrudniała przez cały przeciąg czasu niezorganizowanych robotników. Niedawno założonym został związek robotników przemysłowych, z którym połączyły się wszystkie stowarzyszenia lokalne. Ponieważ strejk nie został zniesiony, lecz odnowiony, więc firma podjęła rokowania na nowo, uznawszy ostatecznie warunki cennika; oprócz tego zapłaciła pewną część „kosztów wojennych“. Strejk został wówczas przerwany.



## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 365·—. Kaliciński, Stanisławów 1·43. Blaugrund 1·—. Robotnicy szewcy w Zakopanem 3·10. Medard Koprowski, M. Ostrawa 1·—.

**Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Towarzysze introligatorzy 10·84. Towarzysze budowlani 12·32. Towarzysze metalowcy 16·74. Razem 37 K 90 h.

**Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Eug. Nowak 6·60. Okręg III. 14·52. Przez administracyę „Naprzodu“: Poldek, Henryk, Szymek, Ferdek z kręgelni zamiast premii 6·12. A. Z. 1·—. B. S. —·30. Salomea Vogel —·56. Nadwyżka —·06. Z pracowni Markusa 4·—. Z pracowni Rimlera 6·20. Razem 39 K 36 h. Poprzednio wykazano 6370 K 75 h. Razem 6410 K 11 h.

# TELEGRAMY

z dnia 15 czerwca.

### Przed otwarciem parlamentu.

**Wiedeń.** Jak „Slavische Corresp.“ donosi, komitet wykonawczy stronnictw czeskich obradował wczoraj nad statutem wspólnego klubu czeskiego. Statut uznano jako prowizoryczny, tylko na czas obecnej sesyi letniej. Na konferencyi omawiano także sprawę prezydyum Izby i polecono posłom: Kramarzowi, Klofaczowi, Masarzykowi i Praszkowi prowadzić z innemi stronnictwami Izby w tej sprawie rokowania. Omawiano też sprawę protokółowania mów czeskich.

**Wiedeń.** Jak się „Polnische Corr.“ dowiaduje, w kierujących kołach polskich panuje zapatrywanie, że Koło polskie powinno podnieść żądanie reprezentacyi w prezydyum Izby posłów. Zapatrywanie to,

jak sądzą, podzieli także przeważająca większość Koła polskiego. Kwestya osoby zostanie oczywiście dopiero w plenum Koła polskiego rozstrzygniętą. Gdyby Koło polskie podniosło w duchu swych przywódców żądanie zastępstwa w prezydyum Izby, wtedy projekt przyznania jednego miejsca w prezydyum reprezentantowi wszystkich stronnictw słowiańskich razem, prawdopodobnie nie mógłby być przeprowadzony.

**Wiedeń.** Związek posłów socyalno-demokratycznych obradował dziś w dalszym ciągu nad kwestyą prezydyum Izby i nad swoją organizacyą klubową. Po przerwie popołudniowej toczyć się będą dalej obrady Związku.

**Wiedeń.** Komisya ośmiu niemieckich partyj wolnomyślnych postanowiła w zasadzie polecić stronnictwom utworzenie związku niemieckiego przy zachowaniu samodzielności stronnictw. Celem związku ma być ochrona i popieranie narodowych praw i interesów ludu niemieckiego w parlamencie. Kierownictwo spoczywać będzie w ręku prezydyum złożonego z 9 członków.

### Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

**Budapeszt.** Prawie całe wczorajsze posiedzenie sejmowe wypełniła chorwacka mowa pos. Budisawlewicza. Ponieważ mowca kilkakrotnie odczytywał dłuższe cytaty, prezydent zwrócił jego uwagę, że wolno mu tylko takie cytaty odczytywać, które się odnoszą do toczącej się dyskusyi.

Pos. Hellebrouth (p. niezawisł.) woła: Tako je! Prezydent przywołuje go za to do porządku, ponieważ posłowi węgierskiemu w sejmie nie wolno mówić po chorwacku.

Pos. Muzsa (p. niezawisł.) woła: Także Chorwatom nie wolno. Prezydent przywołuje także Muzsę do porządku. W dalszym ciągu mowy Budisawlewicza, prezydent ponownie mu przerwał i wezwał go, by mówił do rzeczy i zagroził odebraniem głosu. Gdy Budisawlewicz znowu odczytywał dłuższe cytaty, pos. Rath (p. niezawisł.) podał mu wielką księgę i powiedział: Czytaj pan także stąd. Na to pos. Popowicz zawołał do niego po niemiecku: Der Witzmacher. Wiceprezydent Rakowszky przywołał pos. Popowicza do porządku, przyczem oświadczył, że Chorwatom wolno tu przemawiać po chorwacku, ale nie wolno im mówić po niemiecku. Po mowie p. Budisawlewicza posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

### Komedya pojedynkowa.

**Budapeszt.** (Węg. biuro kor.). Między członkami partyi niezawisłości Nagy i Farkashazy odbył się wczoraj po południu pojedynek na szable. Farkashazy odniósł 2 lekkie rany w czoło. Przeciwnicy się pojednali.

### Nowe trójprzymierze.

**Paryż.** Sprawozdawca „Messidora“ z Rzymu donosi, że Francya zawiadomiła wczoraj Włochy o podpisaniu hiszpańsko-francuskiego sojuszu, gwarantującego obu państwom „status quo“ na Morzu Śródziemnem i na Oceanie Atlantyckim. Równocześnie został równobrzmiący traktat podpisany przez Anglię i Hiszpanię. W kołach informowanych uważają te traktaty jako równoznaczne z sojuszem tych 3 państw.

**Paryż.** Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Wiadomość jednego z dzienników wieczornych o zawarciu trójprzymierza francusko-angielsko-hiszpańskiego jest zupełnie fałszywą.

### Przesilenie winne we Francyi.

**Paryż.** „Matin“ notuje pogłoskę o wdrożeniu śledztwa przeciw głównemu agitotorowi ruchu w sprawie winnic w południowej Francyi Albertowi.

**Tuluza.** Marcelin Albert, główny sprawca ruchów w południowej Francyi, wystosował do naczelników gmin następujący telegram: „Nie powinniśmy słuchać zarządzeń prezydenta ministrów, wzywam pana do przyłączenia się do tej uchwały.

### Szopka w Hadze.

**Paryż.** „Echo de Paris“ donosi, że Francya na konferencyi w Hadze nie myśli oświadczać się bezpośrednio za ochroną prywatnego mienia w czasie wojny, nie chce bowiem „ograniczać wolności swoich ruchów“.

### Nowy gabinet w Serbii.

**Belgrad.** Na wczorajszem posiedzeniu Skupsztyny przedstawił się nowy gabinet Pasicza. Przywódca opozycyi młodoradykalnej pos. Stojanowicz złożył obszerną deklaracyę, w której oświadczył, że ze względu na ustąpienie ministra spraw wewnętrznych zaniechają obstrukcyi, że jednakże do rządu Pasicza nie mają zaufania i z powodu obrzydzenia, jakie czują do osoby Pasicza, opuszczają salę obrad.

### Prawo wyborcze kobiet w Norwegii.

**Chrystyania.** Storthing odrzucił projekt ustawy, o powszechnem prawie głosowania dla kobiet, a tylko znacznie rozszerzył prawo wyborcze kobiet.

### Kampania antikorupcyjna w Ameryce.

**San Francisco.** Burmistrz Smith został zasądzony w procesie, w którym był oskarżony o wymuszanie pieniędzy od pewnego francuskiego właściciela restauracyi. Jest to pierwszy fakt zasądzenia w kampanii antikorupcyjnej.

### Zatrucie.

**St. Paul** (Minesetta). Bawiący tu sekretarz stanu wojny Taft ciężko zaniemógł wśród objawów zatrucia.

### Strejk robotników portowych.

**Nowy Jork.** Strejkujący robotnicy portowi podjęli wczoraj pracę. Zorganizowani robotnicy zaczynają stanowczo występować przeciw robotnikom niezorganizowanym, którzy podczas strejku pracowali. Z tych ostatnich 20 doznało tak silnych obrażeń, że musiano ich oddać opiece lekarskiej.

## Z caratu.

### Ze Zjazdu londyńskiego rosyjskiej socyalnej demokracyi.

W uzupełnieniu wiadomości ze zjazdu londyńskiego socyalnej demokracyi rosyjskiej przytoczymy jeszcze, iż bardzo ożywiona dyskusya toczyła się w sprawie stosunku S. D. do partyj burżuazyjnych. Jeden odłam partyjny (leninowcy, „bolszewicy“) wskazywał, że burżuazya rosyjska już naogół skończyła swoją opozycyjną rolę i przechodzi lub też już przeszła do obozu kontr-rewolucyjnego. Mieńszewicy zaś zgadzali się na taki pogląd tylko w stosunku do pewnych grup burżuazyjnych (wielcy właściciele ziemscy etc.). Ostatecznie po kompromisowem przemówieniu bundowca przyjętą została rezolucya, głosząca co następuje: „zjazd uważa, iż „liberalne monarchistyczne partye (szczególnie kadeci) niedwuznacznie zdradzili sprawę rewolucyjną; obecnie celem tych partyj jest, w porozumieniu się z jawną kontr-rewolucyą położyć kres ruchowi rewolucyjnemu“. Ciekawą również jest rezolucya zjazdu, potępiająca prowadzenie partyzantki w chwili obecnej. Ponieważ zaś specyalne drużyny bojowe, utworzone przez partyę dla celów obronnych — według zdania większości zjazdu, ujawniają skłonność przejścia ku partyzanckiej taktyce i zamachom terorystycznym, zjazd większością głosów uchwalił wszelkie partyjne drużyny bojowe rozwiązać.

### Komisya Dumy o finansach rosyjskich.

Ciekawe zdania o obecnym stanie finansów rosyjskich i wogóle o gospodarce wewnętrznej wypowiadają członkowie komisyi finansowej, pracujący nad analizą rozmaitych projektów finansowych, przedłożonych przez rząd.

„Niema ani jednego projektu ministeryalnego — powiada członek komisyi sprawozdawcy „Rusi“ — przy którym można odpocząć. Jeden jest mniej umotywowany, niż drugi. Coś niesłychanie lekkomyślnego tkwi w każdym z nich“.

„Koleje — ciągnie dalej — w położeniu bez wyjścia. Rolnictwo — na najniższym szczeblu rozwoju; handel nie jest zupełnie zabezpieczony prawami odpowiedniemi; wszelkie ułatwienia w sferze handlowej, wszelkie potrzebne urządzenia portowe — w stadyum zarodkowem“...

„I tak wszystko. Każda gałąź przemysłu, handlu, gospodarki państwowej — wszystko przeraża, tak jest, przeraża swym okropnym stanem“.

Ciekawe enuncyacye!

* * *

### Bunt marynarzy.

**Petersburg.** Z Sebastopola donoszą, że przybyły tam pancerniki „Sinod“ i „Tri Swiatitiela“ celem wysadzenia na ląd marynarzy, podejrzanych o bunt, których też aresztowano.

### Napad na pociąg.

**Tyflis.** (Pet. ag. tel.) W pociągu pocztowym na linii Aleksandropol-Tyflis opadło wczoraj siedmiu ludzi kasyera i zrabowało około 25.000 rubli, przyczem zabili jednego żandarma, eskortującego pociąg a drugiemu odebrali broń. Konduktorów zmuszono do ukrycia się pod ławkami wagonów, następnie napastnicy kazali pociąg zatrzymać i zbiegli.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenia** krakowskiego komitetu miejscowego sekcyi żydowskiej odbędzie się ciąg dalszy w niedzielę 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ (Miodowa 25).

* **Zabawę leśną na Bielanach** urządzają drukarze krakowscy na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 16 czerwca. Program nader urozmaicony. Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Wstęp 60 h od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny.

* **Wielka zabawa robotników metalurgicznych** odbędzie się w niedzielę 16 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h, wcześniej nabyte 50 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., w sprawie bardzo ważnej.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Baczność krakowscy robotnicy krawieccy!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze do Kasy chorych z następującym porządkiem: Walne zgromadzenie Kasy chorych a robotnicy zorganizowani. Koledzy jawcie się jak najliczniej!

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność krakowscy towarzysze piekarscy!** W niedzielę 16 b. m, o godz. 10 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie robotników piekarskich w sali Kasy dla chorych, ul. Podwale 12. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie II. grupy miejscowej w Krakowie ogólnego Związku piekarzy w Austryi. 2) Wybór zarządu tejże grupy. 3) Wnioski.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma uprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 czerwca o godz. 7½ wieczór w sali „Zum grünen Baum“ (VI. Mariahilferstrasse 56) odbędzie się **protestujące zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Krwawe wybory w Galicyi, a otwarcie parlamentu. Zaproszeni są posłowie z Galicyi.

## Przegląd społeczny.

**Strejk ceglarzy w Drohobyczu** wybuchł w sobotę 8 b. m. Porzucili pracę robotnicy w dwóch cegielniach: u Sussmana i Kornhabera. Strejkujący żądają podwyższenia płacy o 1 koronę. Dotychczas nie przyszło do ugody i strejk trwa dalej. Wzywamy robotników ceglarskich w kraju by obecnie do Drohobycza nie przyjeżdżali.

**Ruch strejkowy górników w Zagłębiu karwińskiem.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w tamtejszym rewirze węglowym ujawnia się silny ruch cennikowy. Na 15 czerwca zwołano ogólne zebranie delegatów z całego zagłębia karwińskiego dla zastanowienia się nad nowemi żądaniami cennikowemi, oraz celem ewentualnego proklamowania generalnego strejku.

Żądania robotników streszczają się w oznaczeniu minimalnej płacy całego cennika, oraz ośmiogodzinnego dnia roboczego. Gwarectwo górnicze oświadczyło, że wskutek odmiennych warunków pracy w poszczególnych rewirach, ustanowienie jednolitego cennika jest niemożliwem, jak również ustanowienie ośmiogodzinnego dnia pracy. Strejk ewentualnie objąłby **50.000** górników.

**Z fabryki sanockiej.** Dyrektor Drewnowski chcąc ująć robotników, aby ci pracowali po godzinach nadobowiązkowych, zaczął im obiecywać złote gruszki na wierzbie, i tak przed trzema miesiącami zwołał kilkunastu robotników i powiada: Im dłużej panowie będziecie robili, tem lepiej dla was, bo jeżeli wykonacie w roku robót po nad 3½ mil. koron, to z połowy otrzymacie 5% premij stosunkowo do zarobku rocznego.

Przed miesiącem robotnicy przestali jednak pracować po godzinach nadobowiązkowych, a Drewnowski znów zwołał robotników i powiada: Panowie, do tej pory już jest dla was na premie 30.000 K a jeżeli będziecie dalej dłużej pracowali, to do końca roku będzie od 55—60.000 K. Pomyślcie sobie, jakie ładne pieniądze każdy — kto jest najmniej rok w fabryce otrzyma.

Prawie wszystkie oddziały rozpoczęły więc znowu pracę po godzinach nadobowiązkowych, tylko towarzysze kowalscy poznali się na farbowanym lisie i oświadczyli, że po godzinach nadobowiązkowych będą pracowali tylko wtedy, jeżeli za każdą godzinę nadobowiązkową otrzymają 25% dodatku.

Doprowadziło to do wściekłości Drewnowskiego, dlatego też polecił swemu adjutantowi Plinkiewiczowi, aby tę sprawę załatwił z kowalami używając rozmaitych pogróżek. Dnia 5 b. m. zwołał Plinkiewicz kowali oświadczając im, że żądania ich są wygórowane, a wogóle fabryka czegoś podobnego uwzględnić nie może. Na to otrzymał od kowali odpowiedź: Jeżeli fabryka ma już 30.000 K na premię, to powinna mieć dla nas na podwyżkę. Wtem Plinkiewicz jakby piorunem rażony krzyknął: to kłamstwo! Kto to panom powiedział? Kowale odpowiedzieli: pan dyrektor Drewnowski. Plinkiewicz na to zaczął grozić wydalaniem, ale towarzysze kowalscy pogróżki się nie ulękli. Teraz dopiero wylazło szydło z worka, że premie nie są dla robotników tylko dla wyższych urzędników.

Robotnicy sanoccy przekonali się w roku zeszłym, że im tylko ochłap rzucono a wszystko pozabierali ci, co ich na każdym kroku prowokują. Budowa silnej organizacyi zawodowej jest tu niezbędną.

---

**Baczność malarze i lakiernicy!** Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

**Baczność stolarze-posadzkarze z prowincyi!** Z powodu braku pracy w Krakowie zawiadamia organizacya, by nikt do Krakowa nie przyjeżdżał.

**Strejk kotlarzy** wybuchł w fabryce wagonów w Sanoku. Ostrzega się metalowców, aby pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt,** 15 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·31 do 10·32. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·42 do 8·43. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·18 do 7·19. Kukurudza na maj 5·91 do 5·92, kukurudza na lipiec 5·90 do 5·91. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).

Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 169. Kraków, niedziela 16 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
**Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.**

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

**Ogłoszenia (inseraty)** kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

**Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

**Robotnicy i Robotnice! Towarzysze!**

V niedzielę 16 czerwca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się **w Ujeżdżalni** przy ul. Rajskiej

**ZGROMADZENIE LUDOWE** z następującym porządkiem dziennym:

**Stanowisko socyalnej demokracyi wobec parlamentu.**

Robotnicy i Robotnice! W przeddzień otwarcia nowego parlamentu musimy jasno określić, jakich ustaw lud potrzebuje, i w tym celu zwołujemy wspólnie z proletaryatem całego państwa to zgromadzenie i wzywamy Was do tłumnego i demonstracyjnego zjawienia się na niem!

*Komitet miejscowy P. P. S. D.*

## Przed pierwszą sesyą.

Kraków, 15 czerwca.

U początku pierwszych obrad parlamentu z powszechnych wyborów rodzą się poważne pytania, jak też ten parlament będzie pracował, czy potrafi zagładzić wspomnienia dotychczasowych parlamentów, opartych na krzywdzie ludowej, czy dokona owych prac, na które czekają z utęsknieniem narody w Austryi.

A także czysto na pozór techniczne sprawy porządku i kierownictwa jego obrad zajmują żywo wszystkie umysły.

Grupa klerykalna, powstała ze zlania się dawnego centrum klerykalnego z antysemitami, licząca 96 członków, a więc najsilniejsza w Izbie, rości sobie z pewną słuznością prawo do mianowania ze swoich szeregów prezydenta Izby. Lecz pojęcia, jakie antysemici mają o urzędzie i godności prezydenta, są wprost oburzające. Oto pragną oni mieć prezydentem p. Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego, z tem zastrzeżeniem, żeby i nadal pozostał na swoim urzędzie, jako podwładny dra Luegera, burmistrza Wiednia! Prezydentura w parlamencie ma być dodatkowem, ubocznem niejako zajęciem p. Weisskirchnera!

Nadto osoba kandydata antysemickiego nie ma żadnych niemal warunków, koniecznych dla prezydenta nowej Izby. Ten bowiem nie może być stronniczy, w walkach partyjnych zacietrzewiony, nie mający powagi osobistej, ani owej szlachetnej pojednawczości, bez której prezydent parlamentu austryackiego jest niemożliwy.

Związek posłów socyalno-demokratycznych, liczący 87 posłów, postawi żądanie, aby jedno miejsce w prezydyum przypadło socyaliście. Siła liczebna Związku upoważnia go do tego, a proponowana kandydatura tow. Pernerstorfera, jednego z najtęższych parlamentarzystów, znajdzie u ludzi poważnych sympatyczne przyjęcie. Po raz pierwszy w Austryi mają socyaliści prawo do tego urzędu parlamentarnego i zdaje się nam, że — bez złamania obyczajów parlamentarnych — nie można im prawa tego zakwestyonować.

W czeskiej prasie szowinistycznej podniesiono żądanie, żeby „Słowianin“ był prezydentem, ponieważ większość należy do „Słowian“. Otóż oczywiście nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby wśród „Słowian“ (termin ulubiony wśród Czechów...) znaleziono dzielnego prezydenta, któryby cieszył się zaufaniem całego parlamentu. Ale ani większości słowiańskiej niema, bo Rusini są wrogami zaciętymi Polaków, ani nie znamy takiej osobistości, na którąby się Niemcy i Włosi zgodzić chcieli.

Koło polskie, które dawniej dawało parlamentowi takich wspaniałych, powszechnie lubianych prezydentów, jak Smolka, a potem niestety — powszechnie znienawidzonego — p. Abrahamowicza, musi się teraz zadowolić tylko wiceprezydenturą.

W tym celu rząd wnosi w Izbie projekt utworzenia 4 wiceprezydentów obok prezydenta.

Związek posłów socyalno-demokratycznych odbywa w dniu dzisiejszym narady w celu ukonstytuowania się i zorganizowania. Organizacya tego największego na świecie klubu socyalistycznego opiera się w Austryi na zasadach samorządu narodów. W związku znajdą miejsce solidarne frakcye narodowe, więc frakcya polska, czeska, niemiecka itd.

Rola, która czeka związek w parlamencie posiada historyczną doniosłość dla państwa i ludów.

Szereg reform społecznych, politycznych i konstytucyjnych oczekuje nowy parlament, a w naradach nieraz decydujące stanowisko przypadnie socyalistom.

Nim jednak do tej pracy przyjdzie, musi parlament przebyć debatę — nieuniknioną — o „galicyjskich wyborach“, aby postawić pod pręgierz w oczach całego świata złoczyńców z Galicyi, którzy zbrukali kraj, zgwałcili i oszukali lud polski i ruski. Smutna ta debata, to symptom smutny naszego położenia pod rządami Abrahamowiczów i Potockich.

Inni myślą o reformach, my o tem, jakby od złodziei i rabusiów się obronić...

## Przyszły prezydent Izby posłów.

Jak wiadomo, stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wysunęło na prezydenta Izby kandydaturę Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego. Otóż postępowa prasa wiedeńska robi uwagę, że kandydatura ta jest związana z wielkiemi niebezpieczeństwami. Chrześcijańsko-socyalni znani są ze swoich skandalów i stronniczości, tak jaskrawo przejawianych przez nich w sejmie dolno-austryackim i Radzie miejskiej w Wiedniu, niestety, opanowanych przez to stronnictwo. Otóż gdyby przyszły prezydent Izby został nadal „parteimanem“ antysemickim, związanym ze swoim stronnictwem, niewątpliwie porządkowi w nowej Izbie zagrażałoby niebezpieczeństwo i moglibyśmy wrócić do starych czasów, do słynnych batalij w gmachu parlamentarnym. Wyobraźmy sobie w rzeczy samej, że prezydent Izby, zachowując ścisłą łączność ze swem stronnictwem, będzie brał udział w posiedzeniach frakcyi parlamentarnej tegoż stronnictwa itd. Niezawodnie w takim razie przebieg obrad w parlamencie będzie układany na tych posiedzeniach, a prezydent Izby, nie chcąc wywoływać zatargu z przywódcami swego stronnictwa i tracić karyery, będzie musiał w swych czynnościach prezydyalnych podporządkowywać się interesom swej partyi.

Wiemy przecie, jak starannie izolują od wpływów partyjnych swego „speakera“ Anglicy. Wiemy, że nawet w rosyjskiej Dumie, najnowszem z ciał przedstawicielskich w Europie, Gołowin i Muromcew, natychmiast po wyborze swoim, formalnie zerwali łączność ze swą partyą. Czyżby w parlamencie austryackim nowa era znowu doprowadziła do starych skandalów?

Trzeba dodać, iż, jak donosi „Reichspost“, Weisskirchner ma zachować swój urząd w magistracie wiedeńskim. Oczywiście w takim razie Weisskirchner zostałby nadal zależnym od Luegera, swego zwierzchnika. Słusznie zauważyła „Arbeiter-Zeitung“, że urząd prezydyalny w Izbie stanie się dla p. Weisskirchnera czemś dopełniającem jego zajęcie główne (Nebenbeschäftigung).

Sądzimy, iż frakcya socyalno-demokratyczna, a zarówno i inne grupy, którym zależy na bezstronnem prezydyum, godnem zreformowanej Izby i przyszłych rozległych prac prawodawczych, wystąpią z całą siłą przeciwko wszystkim zakusom partyjnym stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

## Ludowcy a Koło polskie.

Od grona członków stronnictwa ludowego otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu, a mianowicie od czasu zjazdu Rady naczelnej stronnictwa ludowego zaczęły się pewne nieporozumienia w łonie tegoż stronnictwa na tle czysto ideowem między duchowymi kierownikami ruchu ludowego ze Lwowa, a faktycznym przywódcą stronnictwa, panem Stapińskim. Nieporozumienia te uwydatniły się znacznie dobitniej na ostatnim zjeździe nowo wybranych posłów ludowych do parlamentu w sprawach taktycznych stronnictwa, mianowicie jakie stanowisko należy zająć wobec Koła polskiego. Otóż, jak nam wiadomo, duchowi kierownicy ruchu ludowego, grupujący się koło „Kuryera lwowskiego“ dążą koniecznie do przeprowadzenia uchwały wstąpienia posłów ludowych do Koła, jeśli tylko uzyskają niektóre zmiany w regulaminie Koła.

Poseł Stapiński wręcz jednakże oświadczył, iż wstąpienie posłów-ludowców do Koła uważa za odwrót wodzów bez armii, gdyż lud zwróciłby się przeciwko nim samym, piętnując ich mianem zdrajców sprawy ludowej, podobnie jak napiętnował mianem tem starego lisa Stojałowskiego. Oświadczył nawet, że gdyby udało się przywódcom ze Lwowa przeprowadzić uchwałę na kongresie wstąpienia ludowców do Koła, to on zrzeknie się mandatu, nie chcąc zasłużyć sobie na miano zdrajcy ludu.

Dziwimy się wprost krótkowidztwu polityków ze Lwowa, którzy chcą koniecznie zapędzić posłów ludowych do obornika Koła polskiego. Czyż może łudzą się nadzieją uzyskania większości szczerze demokratycznej? Ależ to bajka! Z kimże to będą się ludowcy łączyć i tworzyć ową większość? Czy może z „demokratami“ pokroju Petelenza, Bujaka, czy może z centrowymi chuliganami, z którymi przy obecnych wyborach wiedli walkę na śmierć i życie.

Stanowisko posła Stapińskiego na owym zjeździe posłów ludowych we Lwowie było wprost męskiem i logicznem. Ten wytrawny agitator ludowy zdaje sobie dobrze sprawę, iż wstąpienie jego do Koła byłoby dla niego poderżnięciem sobie gardła, byłoby wprost końcem jego karyery politycznej, bo lud

## Ucieczka 21 towarzyszów z więzienia lubelskiego.*)

Nareszcie po krótkiej, a zdającej się ciągnąć w nieskończoność nocy majowej, nastał pogodny, jasny ranek wiosenny. Wesołe promienie słońca ozłociły najpierw symboliczny topór liktorski na szczycie baszty, prędko ześlizgnęły się na żelazną szczytową galeryjkę, wreszcie padły na dachy i mury zabudowań więziennych. Więzienie pogrążone w głębokim śnie...

Ciężkie, miarowe kroki trzech szyldwachów przerywają ciszę i rozlegają się echem po obszernem podwórzu zamkowem. Z niedalekich łąk słychać nieprzerwany, radosny śpiew skowronków...

Miasto budzi się ze snu...

Turkot wozów, przejeżdżających obok więzienia i rosnące szmery głosów ludzkich, przejmują jak gdyby dziecinnem zdziwieniem, że przecież są ludzie, którym wolno swobodnie chodzić po świecie, którzy nie mają krat w oknach i drzwi bez klamek, zamkniętych prawie cały dzień...

Z dziką jakąś nienawiścią błąka się wzrok po gmachach więzienia — niegdyś pięknego królewskiego zamku, po okratowanych oknach, ciężkich, okutych drzwiach... Najdłużej przykuwa wzrok okrągła, wysoka baszta, w języku więziennym zwana „baśnią“ (z rosyjskiego „basznia“). Siedmiołokciowej grubości jej mury, potrójne, gęste kraty czterech głębokich okien w zupełności odpowiadają przeznaczeniu „baśni“, z której wychodzi się tylko na śmierć, w najlepszym razie na wieczną katorgę.

W wielkiej, najwyższej celi siedzą przeważnie bojowcy P. P. S. fr. rew. — ośmnastu młodych ludzi, z których połowa miesiącami całymi czeka na pewną śmierć; inni mają nadzieję — może płonną tylko — na dożywotnie ciężkie roboty...

Niktby nie poznał, patrząc na nich, że wiedzą o tak bliskiej śmierci, że młode, rwące się do czynu, do boju życie każdego z nich złamane jest na zawsze... Zwykle prawie weseli, płatający figle towarzyszom, zapaleni w dyskusyach z esdekami — zdają się nie pamiętać o smutnej swej przyszłości...

Czasem tylko, gdy są sami, zamknięci w swej ponurej, nawpółciemnej celi, poddają się bolesnemu nastrojowi skazańców. Płyną wówczas opowiadania o robocie rewolucyjnej, do której się nigdy nie wróci, o walkach zwycięskich, jakich się nie zazna więcej, o rodzinach dalekich w rozpaczy... I bezmierna tęsknota ogarnia ich niezłomne dusze, bolesna, beznadziejna tęsknota...

Cichną wreszcie rozmowy — i długo znów trwa ponure, przygnębiające milczenie, póki benjaminek „baśni“, najmłodszy, ośmnastoletni chłopiec, z długimi i jasnymi włosami, z dziecinnym wyrazem w ślicznych, niebieskich oczętach, wiecznie żywy jak iskra — nie zaproponuje: „Towarzysze, podśpieweusz!“ Robi się gwar, sprzeczka, co śpiewać — myśli ponure nikną, wszyscy cisną się do okna...

Jak z głębokiego lochu, tłumionem echem rozlega się co wieczór pieśń basztowców... Pieśń groźby, pieśń harda zwyciężonych, pieśń walki i zemsty... Przedziera się przez głębię ciemnego otworu okna, przez potrójne kraty, płynie ponad murami więzienia, hen, na straconą „wolność“...

. . . . . . . . . . .

Póki jedno serce bije,
Póki jeden „efer“ *) żyje,
Póki jeden jest w obozie,
To zawrzemy bój!...

. . . . . . . . . . .

Niedługo już ich śpiewu tutaj. Za dwa dni mają ich wywieźć do Warszawy na sąd wojenny... „Baśnia“ opustoszeje, zamilknie...

— — — — — — — — — —

Słońce już dość wysoko. Godzina wpół do szóstej. Zmiana straży. Brzęcząc pękiem kluczy, wolnym krokiem podchodzi do baszty stary, pięćdziesięcioletni „Kazio“ — cerber basztowy. Powoli otwiera wszystkie drzwi z masy zamków, kłódek i rygli i krzyczy do cel: „Baśnia, wychodi!“...

Podwórze zaczyna się ożywiać. Zaczyna się zwykły, podobny jeden do drugiego, jak krople wody, długi, nudny dzień w więzieniu. Dziś jednak niedziela, pewne urozmaicenie: można iść do więziennego kościoła, na obiad dają „fetki“ — kawałki obrzydliwego gotowanego mięsa... Pogoda cudowna, weselej nawet w kozie...

O godzinie 7 Kazio zaczyna biegać po placu, krzycząc zachrypłym głosem: „Baśnia, zachodi!“... Towarzysze, uprzedzeni, że dziś uciekamy, wymykają mu się z rąk prawie, chowają się po innych oddziałach — bo jak raz kogo zamknie na baszcie, to już za nic nie wypuści. Ale Kazio dziś jakoś na szczęście w dobrym humorze. Nie bardzo stara się połapać swoich pupilów, grozi im tylko naczelnikiem i karcerem, jeśli będą na placu. „Wliźta gdzie w dziurę, żebym was nie widział, jak wam się żryć zachce, to przyjdzieta sami, bylem aby śtrafu za was nie płacił, jak was naczelnik na placu zobaczy“. Biedak, ani się spodziewał, że wlezą w taką „dziurę“, z której już na basztę prędko nie powrócą!

Kurytarz zwany „Karantin“ (kwarantanna), przez który trzeba było przejść, chcąc dostać się do lochu, prowadzącego na wolność, znajduje się w południowym gmachu więzienia, przytykającym do baszty. W kurytarzu tym dyżuruje stale strażnik, Smętny, jeden z najgorliwszych służalców, surowy aż do przesady w stosunku do przestępców karnych, wyłącznie tam siedzących. Trzeba go było jednak wywabić stamtąd — bez tego wszystko na nic!

Około godziny 10 trzej towarzysze, mający zrobić drogę, są zupełnie gotowi. Zaopatrzeni w piłki różnego rodzaju, prześcieradła, sznury, haki, latarkę elektryczną itp., czekają hasła na wejście do lochu... Czas nagli — kto wie, jak długo trzeba będzie pracować... Dajemy Smętnemu rubla, żeby przyniósł nam z miasta kiełbasy i szynki — reszta dla niego rozumie się. Po długich ceregielach idzie... Kurytarz wolny. Wyprawienie ki[illegible] aresztantów, spererujących po k[illegible] przed którymi nie mogliśmy się [illegible] wywać — jest już rzeczą ła[illegible]

*) Od jednego z uczestników otrzymujemy powyższy opis tej głośnej ucieczki z więzienia lubelskiego. — Przyp. Red.

*) „Eferami“ lub „frakami“ zowią w gwarze partyjnej członków frakcyi rewolucyjnej P. P. S. od liter początkowych F. R.

przestał już być owym kozłem ofiarnym ambicyj demagogów wszelkiego pokroju. Jeśli lud wybrał tak pokaźną liczbę posłów ludowych, jeśli przy obecnej kampanii wyborczej staczał tak zacięte walki z wszelką reakcyą, to w tej walce przyświecało mu przedewszystkiem hasło: „Precz z Kołem polskiem, precz z wszelkimi kompromisami z wrogami ludu!“

Dziwi nas tylko owo dziwne stanowisko polityczne p. Stapińskiego, który co innego myśli, a co innego wypowiada w prasie.

## Echa wyborów.

### List chłopów do ministra sprawiedliwości.

Wybory w Cieszanowskiem „robiono“ widocznie w podobny sposób na rzecz Kozłowskiego, jak w Krakowskiem na rzecz Bujaka. Wynika to z listu, który chłopi cieszanowscy wysłali do ministra sprawiedliwości, a z którego „Głos“ zamieszcza następujące ustępy:

„Ekscelencyo! Przyzwyczaiły nas 40-letnie praktyki galicyjskich władz administracyjnych, że wyzbyliśmy się zupełnie wiary w jakąkolwiek sprawiedliwość i prawność zarządzeń w tej dziedzinie administracyi państwowej i przyszliśmy do przekonania, że jedynem zadaniem władz politycznych w Galicyi jest pracować na korzyść panującej kliki i łamać ustawy dla utrzymania wpływu politycznego panów z Koła polskiego. Pozostała jednak jedna sfera życia państwowego, do której włościanin galicyjski odnosił się z wielką czcią i poważaniem, a mianowicie dziedzina sprawiedliwości, gdzie panująca szlachetczyzna rozkładowym swoim wpływem nie zdołała dotychczas zniszczyć nowożytnych podstaw idei sprawiedliwości. Ale czego nie dokonał ani Badeni, ani Piniński, to udało się jednym zamachem hr. Potockiemu i dziś, po wyborach w Cieszanowie, przekonaliśmy się, że władza administracyi galicyjskiej wkroczyła już w obręb sądownictwa, a sądy stały się ekspozyturami panującej szlachetczyzny. Cały sąd powiatowy w Cieszanowie, począwszy od naczelnika sądowego p. Teofila Tęczy, a skończywszy na najlichszym woźnym, zamienił się na komitet wyborczy na rzecz pana Kozłowskiego, a sędziowie powiatowi pp. Grudzień, Staufer i inni rozwijali niesłychany teror, ażeby zniewolić włościan do głosowania na kandydata rządowego.

Sędziowie wzywali wyborców do swoich biur i grozili im karami sądowemi, jeżeli nie będą głosowali na kandydata rządowego. Zasądzonych za przekroczenia włościan wypuszczał p. Staufer z aresztu, jeżeli przyrzekali, że będą agitowali na rzecz p. Kozłowskiego. Przy komisyach wyborczych siedzieli sędziowie i postrachem wymuszali głosowanie na kandyata rządowego. Włościan przeciwnych Kozłowskiemu aresztowali sędziowie i przytrzymują ich do dziś dnia pod pretekstem rozmaitych bezpodstawnych dochodzeń. Na ludność włościańską wypuścił dr Kozłowski bandę wynajętych drabów zwanych „szlägerami“ a ci napadali na włościan i ich zgromadzenia rozbijali, a tymczasem p. Staufer aresztował nie zbrodniarzy, lecz włościan napadanych przez owych „szlägerów“. Błażejowi Faszczowemu za opór stawiany owym rozbijaczom zgromadzeń wymierzył p. Staufer 3 tygodnie aresztu, a gdy od wyroku z d. 20 marca Faszczowy wniósł odwołanie, p. Staufer nie czekając załatwienia odwołania, mimo to, podczas wyborów kazał przyaresztować Faszczowego i zniewolił go do odpokutowania nieprawomocnej kary. Sędziowie cieszanowscy, korzystając z swej władzy i powagi, rozwinęli ruchliwą agitacyę zap. Kozłowskim, rozszerzając paszkwile na kontrkandydatów i współdziałając przy fałszowaniu rezultatu wyborów. Na wszystkie zarzuty przytaczamy szereg świadków.

Takie stosunki nie mogą być cierpiane w państwie konstytucyjnem, żądamy więc, ażeby do przeprowadzenia dochodzeń przeciwko sędziom cieszanowskim został wydelegowany Sąd krajowy wiedeński i aby zarzuty nasze stały się przedmiotem śledztwa sądowego. Ekscelencyo! Chodzi tu o honor i powagę sądownictwa austryackiego; nie pozwól Pan, ażeby dla wygody p. Kozłowskiego wolno było podkopywać cześć dla prawa i wiarę włościan w czystość ustawy i sprawiedliwość Sądu!“

Następują podpisy.

## Burzliwy żywot.

Clovis Hugues, zmarły w tych dniach socyalistyczny poeta i poseł francuski, miał za sobą życie bardzo burzliwe. Dziennikarz, mowca, poeta, komunard, parlamentarzysta, był on niegdyś jedną z najwybitniejszych postaci we francuskim ruchu socyalistycznym. Urodzony w roku 1851, zamierzał w młodości poświęcić się stanowi duchownemu. Wstąpił do seminaryum, ale zanim jeszcze otrzymał święcenia kapłańskie, zrzucił sutannę — i wziął się do dziennikarstwa. Zaszła w nim bowiem zmiana przekonań — stał się socyalistą. Były to bowiem gorące czasy Komuny; dwudziestoletni Hugues brał udział w Marsylii w ruchu komunardzkim. Za ostry artykuł w gazecie „Fraternité“ („Braterstwo“) został postawiony przed sąd wojenny i skazany na 3 lata więzienia i 6.000 franków grzywny. Aż do końca 1875 r. siedział w więzieniu, które jednak nie przytłumiło jego namiętnego temperamentu południowca. Wyszedłszy z więzienia wstąpił do redakcyi „Młodej Republiki“ („Jeune Republique“). Skutkiem ostrej polemiki z redaktorem bonapartystycznego pisma „L'Aigle“ („Orzeł“) przyszło między nimi do pojedynku, w którym Clovis Hugues zabił swego przeciwnika. Uciekł do Neapolu, ale po kilku tygodniach sam stawił się sądowi w Aix, który go na rozprawie 22 lutego 1878 uwolnił. W trzy lata później został wybrany z Marsylii posłem do parlamentu, gdzie zasiadł na skrajnej lewicy i zasłynął jako jeden z najradykalniejszych i najśmielszych mowców. Na posiedzeniu parlamentu 29 grudnia 1883 przyszło do głośnego wówczas starcia między nim a prezydentem ministrów Juliuszem Ferrym, którego nazwał „bezwstydnym“. Za to został czasowo wykluczonym z Izby z utratą dyet poselskich na czas wykluczenia.

W rok później 27 listopada 1884 zdarzył się w jego życiu tragiczny wypadek: żona jego zastrzeliła w pałacu sprawiedliwości dziennikarza Morina, który ją prześladował wstrętnemi oszczerstwami, majacemi na celu wymuszenie. Sześcioma strzałami rewolwerowymi zabiła go na miejscu. Paryski sąd przysięgłych uwolnił ją 8 stycznia 1885. Ta sensacyę sprawa ta budziła w mieście, o tem świadczy fakt, że w dniu rozprawy grano w teatrze w Medyolanie sztukę p. t. „Zemsta pani Clovis Hugues“, kończącą się uwolnieniem bohaterki tytułowej. Pani Hugues, z domu Royannez, jest zdolną rzeźbiarką, uczenicą rzeźbiarki Laury Martin-Contan. W „Salonie“ z r. 1886 wystawiła szereg biustów portretowych.

Wybrany ponownie posłem w r. 1885 Clovis Hugues wdał się z pewną częścią ówczesnych socyalistów francuskich w awanturniczy spisek generała Boulangera, z którym pozostawał w bardzo bliskich stosunkach i którego gorąco bronił w dzienniku „Intransigeant“; chciał nawet na jego rzecz złożyć swój mandat w Marsylii.

Clovis Hugues należał do frakcyi t. zw. „posybilistów“ i wraz z nią przystąpił później do zjednoczonej francuskiej partyi socyalistycznej. Jednakowoż jego niespokojny duch doprowadził go do rozterek z partyą. Doszło nawet do tego, że w Paryżu został wybrany do parlamentu jako „samoistny“ kandydat socyalistyczny przeciw kandydatowi partyjnemu. W ostatnich latach usunął się od czynnej polityki.

Obok polityki zajmował się on literaturą. Wydał cały szereg powieści i poezyj, debiutował też jako pisarz sceniczny. Należał do osobistych przyjaciół Wiktora Hugo, który cenił jego talent. Za swój wiersz socyalistyczny „Travaillez, prenez la peine“ („Pracujcie, ponoście trudy“) otrzymał Clovis Hugues w r. 1889 od Akademii francuskiej nagrodę 2.000 franków.

Była to postać oryginalna, ale typu należącego już do przeszłości.

## Wzorowa organizacya robotnicza.

### Sprawozdanie Związku drukarzy.

Ukazało się w druku Sprawozdanie Związku stowarzyszeń drukarzy i odlewaczy czcionek w Austryi za przeciąg czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1906 r. Sprawozdanie wykazuje pomyślny rozwój organizacyi i poważny wpływ jej na podniesienie stopy życiowej robotników drukarskich.

Ubiegły rok był rokiem wprowadzenia w życie nowej normalnej taryfy zarobkowej. Przy końcu 1906 r. istniało w Austryi 1085 r. przedsiębiorstw, w których nowa taryfa była wprowadzona, i 106 przedsiębiorstw, nie stosujących się do nowej taryfy; oczywiście te ostatnie — to głównie drukarnie, w których drukowano pismidła klerykalne i t. p. Interesującem również jest to, że rząd nie spełnił swego przyrzeczenia oddawać wszystkie swoje zamówienia tylko do tych przedsiębiorstw, które wprowadziły u siebie nową taryfę.

Pomyślny rozwój organizacyi wskazują same cyfry członków. Mianowicie przy końcu 1906 r. Związek liczył 12,612 czynnych członków. Dochody wynosiły 1,075.126 koron, wydatki — 939.688 koron; istnieje więc przewyżka, wynosząca 135.437 koron.

W roku ubiegłym było 1685 zgromadzeń drukarzy. W bibliotekach swoich Związek posiadał 40.757 książek. Oprócz pisma zawodowego w języku niemieckim ukazują się dalsze trzy — mianowicie w języku polskim, czeskim i włoskim. Prowadzone były kursa fachowe dla wydoskonalenia się w pracy.

Znaczną jest także pomoc, okazywana przez Związek, w poszukiwaniu pracy; między innemi było umieszczonych 3942 drukarzy na stałe miejsca. Z ogólnej sumy wydatków (939.688 kor.) przypada 705.403 kor. na zapomogi. Ogólna suma wydatków na ten cel od powstania Związku wynosi prawie 11 milionów koron!

Suma zaś wszystkich wydatków Stowarzyszeń związkowych od czasu ich założenia (różne zapomogi, kształcenie) etc. etc. — 31 ½ miliona koron.

Związek ma stałe stosunki z 16 związkami drukarskimi innych państw i krajów.

Powyższe dane świadczą o stałym i nader pomyślnym rezultacie ruchu zawodowego wśród drukarzy. Oczywiście, że z każdym rokiem wzrastająca siła organizacyi coraz liczniejsze zastępy robotnicze będzie skupiać w swoich szeregach i coraz energiczniejszem veto będzie sprzeciwiać się samowoli i wyzyskowi przedsiębiorców.

## Ofiara militaryzmu.

Redakcya czeskiego dziennika socyalistycznego w Wiedniu „Delnicke Listy“ otrzymała 13 b. m. ołówkiem pisany list, wysłany z Wels w Górnej Austryi, następującej treści:

SKONFISKOWANE!

*Jan Walisz,*
6 eskadron, 6 pułk dragoński, Wels“.

Poseł tow. Tamaszek, red. „Deln. List.“, udał się natychmiast do ministeryum woj-

---

szcie — niema nikogo. Trzej towarzysze podchodzą do drzwi komórki, zamkniętej na klucz i na kłódkę... serdeczne, może ostatnie pożegnanie... za chwilę wchodzą do niej i znikają w niewielkim, okrągłym otworze podłogi... Drzwi za nimi zamykamy... wszystko wraca do normalnego stanu.

Parę godzin męczącej niepewności. W trakcie tego ciągłe „użeranie się“ z Kaziem i strażnikiem podwórzowym, którzy wciąż starają się zagonić więźniów do baszty. Ale wszystkie ich wysiłki idą na marne. Następują kolejne spacery różnych oddziałów, podwórze pełne ludzi, łatwo więc wymykać się, chować po innych kurytarzach itd. Zorganizowani do ucieczki w odpowiednim porządku, towarzysze ze zrozumianym łatwo niepokojem i naprężeniem nerwów oczekują hasła...

Czekamy długo... Tysiące niepewności, pod koniec i zwątpienie ogarniają umysł. Może się utopili, udusili gdzie — przecież przez większą część lochu i kanału nikt nie przechodził pewnie od wieków... Myśl, że może się nie uda im przejść, jest tak nieznośną, że odpędzamy ją od siebie całą siłą. Przecież wywiady przeprowadzone, przejście musi się znajdować, wylot kanału napewno wychodzi na wolność... Mimo to niepokój rośnie, męczy, rozstraja. Całą siłą trzeba się hamować, wyraz twarzy, ruchy mogą nas zdradzić, mogą zwrócić uwagę na nasze dzisiejsze niezwykłe zachowanie się. Krogulcze [illegible] kilku placowych strażników obserwują [illegible]czo; [illegible]zeba uspić ich czujność. [illegible] wymówek, rozmawiamy z nimi o przeróżnych sprawach więziennych, częstujemy papierosami...

Zbliża się wreszcie 2 godzina, za godzinę obiad, rozdają już „fetki“, jeśli przed obiadem na czas jakiś nie uda się uciec — to wszystko stracone!

Nakoniec — jest znak! Są na wolności!... Hasło na „baczność“! Widać poruszenie w pierwszej partyi, rozrzuconej po placu, uwaga skupiona na jeden punkt... Na kurytarzu „Karantinu“ chodzi trzech strażników: Kazio, Smętny i podwórzowy. Kazia oszukać łatwo, wychodzi zaraz na plac. Następnie daje się fałszywą wiadomość Smętnemu — wybiega za nim. Trzeci sam wychodzi... Hasło: „schodzić się!“... Powoli, po dwóch, trzech, niedbałym krokiem schodzą się do „Karantinu“... Drzwi komórki otwierają się... wbiegamy do niej — i błyskawicznie szybko zapadamy się jeden po drugim w czarnym otworze podłogi... Drzwi za nami zamknięto znów... za kwadrans ma iść druga partya — wszystko gotowe.

Ogarnęła nas nieprzenikniona ciemność i stęchłe, piwniczne powietrze... Wilgotny chłód przejmuje dreszczem... Słabo oświecając drogę idziemy kilkanaście kroków obszernym, wysokim lochem. Wchodzimy do jednego z bocznych kurytarzy. Tu już idąc trzeba się zgiąć wpół. Dziesiątki szczurów, przerażonych niespodziewanem najściem na ich odwieczne siedziby, z piskiem przebiegają nam pod nogami. Deptane przez nas rzucają się w śmiertelnym strachu na ściany, skaczą na ramiona... Wyłamane kraty jakimś groźnym głosem szczękają nam pod nogami...

Przeszedłszy kilkadziesiąt kroków, dochodzimy do studni na stoku zamkowej góry. Loch dochodzi do boku studni, do dna głęboko jeszcze, blisko na piętro. Podając ręce jeden drugiemu, skaczemy na dno. Błoto z odchodów kuchni i łaźni zamkowej wyżej kostek — wygodniej skakać. Z dna studni wychodzi niski, bardzo spadzisty loch, — trzeba wpełznąć doń na czworakach. Na piersiach, na plecach, jak komu było wygodniej, zsuwamy się szybko aż pod ulice miasta po oślizgłych kamieniach lochu, pośród nowej muzyki szczurów, przebiegających już teraz nawet po naszych twarzach. Licząc z góry zamkowej, spuściliśmy się teraz pod ziemię blisko 5 pięter; jesteśmy pod ulicami na 3 metry. Tu już zaczyna się cylindrowaty kanał ściekowy, jeszcze niższy i węższy od lochu. Ocierając się plecami i bokami o ściany, pełzamy już prosto, brodząc w gęstem błocie ściekowem, głębokiem z początku przeszło ćwierć łokcia. Jak można najprędzej posuwamy się dalej. Duszno... Błoto coraz głębsze, dochodzi do piersi, wreszcie sama prawie głowa i plecy wystają ponad niem. Coraz duszniej, coraz ciężej pełzać, gęste i głębokie błoto tamuje ruchy... Minuty zdają się godzinami... naraz zdaleka widzimy światło! „Wolność!“ — przebiegł szept... Nie jeszcze. To okrągły otwór okratowany wysoko nad nami, przez który ścieki z ulic dostają się do kanału. Słońce wesoło aż tu zagląda, widzimy cienie ludzi, przechodzących nad nami, przejechała jakaś dorożka... Przez kratę leje się nam na głowy; przed twarzą pływa zdechły kot, którego trzeba wgnieść w błoto i przejść przez niego — każdy kolejno musi to robić, usunąć go na bok niema miejsca.

Przechodzimy... Ciemność zdaje się jeszcze czarniejszą... Po jakimś czasie widzimy znów światło. To drugi otwór ściekowy. Pełzamy dalej, walcząc z zawrotem głowy, widzimy jeszcze jeden — trzeci podobny otwór nad nami. Powinno być dwa tylko według wywiadu!... Przez głowę przemknęła straszna myśl: czyśmy nie zbłądzili? Cofnąć się jest niepodobieństwem... trzeba iść naprzód!

Następnych kilkanaście minut wydało nam się wiecznością. Nareszcie błoto robi się rzadsze, pod rękami czuć piasek... — rzeczka niedaleko... Murowany cylindryczny kanał kończy się, zaczyna się natomiast drewniany, czworościenny, trochę obszerniejszy. Powietrze przeczyszcza się, lżej oddychać.

Naraz... robi się jaśniej. Jeszcze chwila — i widzimy „wolność“! kawałek zielonej łąki, jasno oświetlonej promieniami słońca... Prędzej!... za chwilę skaczemy do rzeczki.

Ciepłe, suche powietrze uderza nas... z niewypowiedzianą rozkoszą oddychamy całą piersią. Tak radośnie, tak pięknie na wolnym świecie! Prostujemy członki, szybko obmywamy jeden drugiego i wychodzimy na brzeg. Czekają nas jeszcze niemałe trudności w ucieczce przed pogonią, ale przed nami już świat otwarty, życie znów uśmiecha się do nas — nie damy się!

Patrzymy na zamek... Cicho... Szyldwachy

ny, ażeby przeszkodzić nieszczęśliwemu żołnierzowi wykonać swój straszliwy zamiar. Jednak mąż zaufania naszej partyi w Welsie, do którego zwrócono się równocześnie o informacye, odtelegrafował: „Dragon Walisz popełnił samobójstwo“.

**Skonfiskowane.**

## Austryacki Związek nauczycieli.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ donosi w ostatnim numerze, że przygotowuje się obecnie akcya celem zjednoczenia wszystkich organizacyj nauczycielskich w państwie w „Austryacki Związek nauczycielstwa ludowego“.

Do galicyjskiego Związku nauczycieli ludowych nadeszło od prezesa wiedeńskiego Związku nauczycieli Kesslera pismo proponujące następującą akcyę:

„I. W czasie od 16—22 czerwca b. r. urządzą wszystkie powiatowe stowarzyszenia nauczycielskie walne zgromadzenia celem omówienia kwestyi podwyższenia płac i uchwalenia rezolucyi w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa. Rezolucya ta ma zawierać żądanie, aby § 55 ust. państw. o szkołach ludowych uzupełniono następującym dodatkiem: „Za takie pobory minimalne uważa się te pobory, jakie są przyznane c. k. urzędnikom państwowym czterech najniższych rang w myśl każdoczasowo obowiązującej ustawy“. A następnie: „Nauczycielstwo spodziewa się z całą pewnością, że przy pomocy państwa uregulowane zostaną stosunki finansowe krajów w ten sposób, aby one mogły w całej rozciągłości spełnić swoje zobowiązania względem szkoły i nauczycieli.

II Dnia 26 lub 27 czerwca b. r. odbędzie się w Wiedniu zgromadzenie reprezentantów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich Austryi, na którem również omówi się tylko kwestyę podwyższenia płac i uchwali się w tym kierunku rezolucyę. Na to zgromadzenie wyśle każde powiatowe stowarzyszenie nauczycielskie jednego reprezentanta (już obecnie należy imię i nazwisko delegata podać do wiadomości kierownika szkoły F. Kesslera w Mannswörth koło Wiednia). Na to zgromadzenie zaproszą związki nauczycielskie wolnomyślnych posłów do Rady państwa.

III. To zgromadzenie reprezentantów wydeleguje deputacyę do ministra oświaty i ministra finansów.

IV. Do wszystkich wydziałów krajowych, względnie do sejmów i rad szkolnych krajowych wniosą organizacye krajowe memoryały w sprawie podwyższenia płac“.

Naczelny zarząd galicyjskiego Związku zgodził się na powyższą akcyę, domaga się jednak przesunięcia terminu na lipiec ze względu na to, że w Galicyi wschodniej rozpoczynają się ferye dopiero 15 lipca. Zarząd galicyjskiego Związku wydał do Kół powiatowych i Ognisk następujący okólnik:

1) Należy bezzwłocznie zwołać zgromadzenia Kół i Ognisk, a jeśli to nie jest możliwem, odbyć posiedzenia zarządów Kół i Ognisk i przeprowadzić uchwałę solidaryzowania się z inicyatywą utworzenia „Austryackiego Związku nauczycielstwa ludowego“.

2) Uchwałę tę spisaną na osobnym arkuszu i podpisaną przez prezesa i sekretarza nadesłać tu do naczelnego zarządu najdalej w terminie do 22 czerwca — a to w brzmieniu następującem: „Uchwała, mocą której oświadczamy się za potrzebą utworzenia: „Austryackiego Związku nauczycielstwa ludowego“ — w celu uzyskania zmiany § 55 zasadniczej ustawy państwowej o szkołach ludowych, a mianowicie o wyznaczenie minimum poborów nauczycielskich“.

3) Naczelny zarząd wyśle do Wiednia swoich delegatów na obrady, których termin wprawdzie oznaczonym już został na 27 czerwca, ale prawdopodobnie zostanie na środek lipca oddalonym. Mimo to jednak, mogą tak Koła powiatowe, a gdzie tych jeszcze niema, Ogniska miejscowe, wysłać do Wiednia swoich delegatów na koszt miejscowych funduszów. W tym wypadku na powyższej uchwale lub w osobnem piśmie, tu podać należy dokładny adres delegata i zobowiązanie pokrycia kosztów jego.

## Otwarta prowokacya caratu.

Z masy ciemnych intryg, któremi carat, jak boa-dusiciel, oplątywał Dumę, wyłonił się wreszcie na światło dzienne jego plan: zdeptać godność Dumy terorem, wyrwać z niej najopozycyjniejsze elementy gwałtem, zażądać od Dumy sankcyi tego gwałtu pod groźbą jej rozpuszczenia.

Aby podkreślić, iż nie zamierza cofać się przed niczem — otoczył rząd carski gmach Dumy kozactwem... Kozacka nahajka symbolizować ma *memento* dla błąkających się jeszcze złudzeń parlamentarnych...

Zamach rządu — to jawne wyzwanie, rzucone ludowi do nowego zmierzenia sił!

Swój zamach usiłuje carat uzasadnić w oczach Europy, składając na karb posłów socyalistycznych, jako ich inicyatywę, wszystkie hasła wydane przez rewolucyę rosyjską i wszystkie przejawy akcyi rewolucyjnej, datującej nie od dzisiaj i przedstawiając rzecz tak, jakoby ci posłowie, wśród których nb. przeważa umiarkowany odłam mienszewicki S. D. utworzyli pomiędzy sobą „związek“ i ten „związek“ stał się dopiero jakimś twórcą, propagatorem i kierownikiem przechwytanego, jak twierdzi Stołypin, we wszystkich szczegółach planu zbrojnego powstania ludowego...

Wśród odkryć rządowych, mających strasznie obciążać posłów z partyi S. D., przytoczono, że połączyli się (*sic*) z centralnym komitetem swej partyi. Tajemnicze wyrażenie „połączyli się“ stwierdza fakt, który, jako wpływający z natury rzeczy nie mógł być dla nikogo tajemnicą, mianowicie, że jako członkowie partyi musieli tem samem uznawać władzę naczelnego swego organu.

Te same więc zarzuty, które dziś podnosi rząd przeciwko całej grupie posłów socyalno-demokratycznych, mógł był zarówno w każdej chwili sformułować, jeżeli zaś to właśnie obecnie czyni, jest to dowodem, że teraz, w przededniu rozpraw budżetowych, potrzebny mu był pretekst do złamania wszelkiej samodzielności Dumy, względnie do wykonania zamachu na jej istnienie wogóle — lub w ramach dotychczasowych.

Drażniło to również żandarmskie i prowokatorskie skłonności rządu, że oto ma przed sobą ludzi, jawnie proklamujących swe zasady socyalistyczne, piętnujących go w imię tych zasad, a mimo to czuć się musi wobec nich skrępowanym... Pokusa zbyt wielka: po mnóstwie szykan, rewizyj — rząd rozpętawszy swoje instynkty, zapragnął ich schwytać w swe szpony i równocześnie wyrwę uczynić w kruchej budowie Dumy.

Niewątpliwie wpłynie ta prowokacya na zaostrzenie się walki rewolucyjnej w caracie, a pytanie, czy długo jeszcze zdoła carat, znów z cynizmem obnoszący swą różdżkę oliwną w Hadze, sądami polowymi i stanami wojennymi osłaniać swą egzystencyę.

Poniżej podajemy wiadomości, rozesłane dla świata przeważnie przez półurzędową agencyę petersburską:

**Petersburg.** Według prywatnych wiadomości, otrzymał prezydent Dumy Gołowin dzisiaj po południu pismo od prezydenta gabinetu Stołypina, w którem tenże donosi, że ma w Dumie złożyć bardzo ważne oświadczenia, nieznoszące zwłoki. Stołypin prosił prezydenta Dumy, by natychmiast po otwarciu posiedzenia wykluczył jawność obrad na podstawie art. 44 i udzielił mu głosu w sprawie należenia posłów do rewolucyjnej organizacyi bojowej, która ma na celu przygotowanie zbrojnego powstania.

Obecnie odbywa się tajne posiedzenie Dumy, na którem, jak słychać, przeciw wnioskowi rządu, oświadczają się socyaliści i podobno Koło polskie; zaś u kadetów większość jest za wnioskiem, mniejszość przeciw wnioskowi. Mniejszość kadetów oświadczyła, że ewentualnie wystąpi z partyi.

Prezydent gabinetu Stołypin domagał się w ciągu posiedzenia natychmiastowego aresztowania 16 posłów socyalistycznych i zezwolenia na pociągnięcie do sądowej odpowiedzialności większej części innych posłów socyalistycznych w liczbie około **55**.

Jak słychać, kadeci odrzucą ten wniosek i w takim wypadku nastąpi prawdopodobnie rozwiązanie Dumy.

Pałac Dumy jest otoczony silnym oddziałem wojska, żandarmeryi i policyi. Osobom cywilnym przystęp na plac przed Dumę jest wzbroniony.

**Petersburg.** (Komunikat rządowy). W dniu 18 maja dowiedziała się policya petersburska, że w pomieszkaniu posła Ozola, gdzie się odbywają posiedzenia partyi socyalno-demokratycznej, schodzą się także członkowie rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Informacye te, potwierdzone następnie przez aresztowanie kilku członków wspomnianej organizacyi rewolucyjnej, spowodowały rewizyę domową w mieszkaniu Ozola, przyczem znaleziono liczne dokumenty, wskazujące na to, że 55 posłów, którzy tworzą stronnictwo socyalno-demokratyczne w Dumie, utworzyło zbrodniczy związek, celem przewrotu formy rządów, ustanowionej ustawami zasadniczemi, przy pomocy powstania ludowego, a to w zamiarze zaprowadzenia demokratycznej republiki.

Dla osiągnięcia wymienionych celów wspomniany zbrodniczy związek poczynił następujące zarządzenia: Połączył się z innemi tajnemi zbrodniczemi stowarzyszeniami, a to z centralnym komitetem rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, z petersburskim komitetem tej partyi i z całym szeregiem komitetów lokalnych, stojących pod zarządem komitetu centralnego. Związek ten poddał się też pod organizacyę komitetu centralnego, ale celem przygotowania powstania sam kierował akcyą tajnych komitetów, założonych w rozmaitych miejscowościach państwa. Do tajnych komitetów wysyłano też cyrkularze, nakazujące agitatorom, aby podburzali lud przeciwko rządowi, szlachcie, urzędnikom i właścicielom ziemskim. Dalej, polecono tajnym komitetom, aby chłopów, robotników i żołnierzy w ten sposób podburzonych łączyli w stowarzyszenia, filie i grupy, celem wyzyskania niezadowolenia i wzburzenia biedniejszych klas ludności dla urządzenia wspólnego powstania wojska, chłopów i robotników. W odezwie, wystosowanej do chłopów, wezwał ten związek ich do tworzenia stowarzyszeń i łączenia się z robotnikami w walce z legalną władzą rosyjską celem objęcia we własne ręce władzy państwowej i oddania jej w ręce reprezentacyi ludowej.

Tajny zbrodniczy związek uważał jako najbliższy cel swej działalności przygotowanie powstania wojskowego i nazwał się organizacyą wojskową. Z rosyjską partyą socyalno-demokratyczną związek utrzymywał bezpośrednie stosunki. Za pośrednictwem jednego z jej członków posła Gerusa urządził związek 12 b. m. w Petersburgu tajne zebranie tej organizacyi. Zbrodnicza ta organizacya wojskowa przyjmowała od garnizonów w Wilnie i Petersburgu instrukcye i deputacyę garnizonu petersburskiego, która przyrzekła swą pomoc.

Wspomniany związek tworzył środowisko, w którem skoncentrowały się rewolucyjne komitety lokalnych tajnych stowarzyszeń i grup uboższych klas ludności w kwestyi zwołania konstytuanty i zaprowadzenia siłą demokratycznej republiki w Rosyi. Wszystkie komitety lokalne przesyłały swe sprawozdania temu związkowi, który w ten sposób miał przegląd sił i środków rewolucyjnych. Zwoływano zastępców tajnych komitetów celem udzielania im instrukcyj, oraz wysyłano członków na rozmaite zgromadzenia celem wygłaszania mów podburzających. Związek rozporządzał także fałszywymi paszportami, w które zaopatrywał osoby, chcące się ukrywać przed władzą.

55-ciu posłów Dumy znajduje się w śledztwie i dlatego według ustawy mają być czasowo wykluczeni z obrad Dumy; 16-stu z nich, którzy w czynnościach zbrodniczych związku brali w bardzo wybitny sposób udział, na zarządzenie prokuratoryi ma być aresztowanych.

Rząd sprawę tę wczoraj wytoczył przed Dumą i wniósł natychmiastowe wykluczenie tych 55-ciu posłów, jako też natychmiastowe wykonanie żądania prokuratoryi w sprawie aresztowania 16-stu posłów.

**Petersburg.** Po dwugodzinnej pauzie podjęto o godzinie 9 wieczorem na nowo posiedzenie Dumy.

Na początku oświadczył prezydent gabinetu Stołypin, że Duma musi natychmiast powziąć decyzyę w sprawie postawionej przez niego kwestyi. Jeżeliby Duma się wzbraniała pozwolić na natychmiastowe odprowadzenie oskarżonych 16 posłów, będzie rząd to uważał jako oświadczenie, że ona nie chce dalej z rządem pracować. Rząd zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za bezpieczeństwo pań-

---

spokojnie chodzą po górze zamkowej... Ucieczki nie spostrzeżono jeszcze...

Po chwili ruszamy naprzód. Niezmierna radość ogarnia nas na widok łąk i pól. Z rozkoszą zwycięzców spoglądamy na malejący w dali zamek. Idziemy weseli, podniecając się do szybszego marszu słowami Kazia:

„Nu, baśnia, zachodi!“

— — — — — — — — — — —

W dziesięć minut później wyszła tą drogą druga i ostatnia partya towarzyszów. Ogółem uciekło nas 21 i 20 przestępców karnych. W godzinę po ucieczce zrobiono na zamku alarm. Olbrzymia obława w promieniu kilku mil i więcej trwała przeszło pięć dni. Nikogo z naszych towarzyszów nie ujęto.

— — — — — — — — — — —

Na zamku w tym czasie esdecy, lewica i bund urządzali strejk głodowy o polepszenie warunków życia etc. Potępiano nas „fraków“ w czambuł, odsądzano od czci za to, że nie chcieliśmy przystąpić do strejku, nie chcąc wywoływać represyj przed planowaną ucieczką. Mówiło się im, że później my przygotujemy pewniejszy środek do walki z władzą rządową, co było przypomnieniem ironią i kpinami.

Z niewypowiedzianą przykrością znosiliśmy docinki, a nawet pogardę, nie mogąc się wytłomaczyć ze względów konspiracyjnych. Później się przekonali, co było przyczyną naszej rzekomej zdrady, — długo i mozolnie przygotowywany, rewolucyjny strejk „fraków“! *C.*

S. JESIEŃ.

## Co mówi kartka wyborcza?

Leży przedemną zmięta, z rozerwanym rogiem i przybrudzona już mocno kartka wyborcza z ostatniego głosowania w okręgu 40. Sama kartka, jako taka, nie przedstawia nic ciekawego.

Nic więcej, jak niewielki kawałek papieru.

I to papieru marnego, przeświecającego nawet nie pod światło...

I co może powiedzieć taka kartka? Czy nie śmieszne?... Kto słyszał, żeby papier mówił? Prawda, książki, gazety, drukują się na papierze i mówią bardzo dużo dobrego lub złego, ale kartka wyborcza... U góry pieczęć starostwa, poniżej zwykłe: „Mając wybierać jednego posła“... i t. d., a niżej, w dwóch rubrykach imię i nazwisko posła i zastępcy.

A jednak ta kartka, którą mam przed sobą, mówi mi bardzo dużo, opowiada historyę, która mnie głęboko wzrusza, więcej niż niejedna tragedya... Nie śmiej się, czytelniku!... Są rzeczy, które mówią dużo i bardzo wymownie, wymowniej od słów, i trzeba zrozumieć ten dziwny język rzeczy, a można czytać w nich dużo ciekawego.

Co prawda, kartka, o której mówię, różni się nieco od innych podobnych kartek. Różni się przedewszystkiem tem, że jest nieważna. Już to samo może zaciekawić. Kartka nieważna... Dlaczego nieważna? Jak też wygląda nieważna kartka? A takich nieważnych głosów było w 40 okręgu wyborczym dużo, bardzo dużo... Z tych nieważnych głosów mógłby zrobić sobie karyerę zupełnie przyzwoity kandydat, w rodzaju Piątka lub Stillera, który potem długo mógłby imponować otoczeniu, że kandydował i dostał tyle głosów! Pan kandydat!... Ale już teraz z tych głosów nikt nie ma pociechy... Poszły one na marne.

Ale jakże wygląda moja „mówiąca“ kartka? Tak, należy to jak najprędzej wyjaśnić. Składa się ona w niedrukowanej części z dwóch napisów, z których każdy opowiada inną historyę.

U góry, ponad rubryką, zaraz obok słów: „daję głos“, wypisane jest drżącą ręką, krzywo, niezgrabnymi kulfonami: napanaklemensiewicza. Niżej, w rubrykach odbito pieczątką kauczukową: **Zygmunt Kiemcnsie — reszta liter nie odbiła się — redaktor z Krakowa. I niżej: K imierz Łapiński botnik z Łobzowa.** I nic więcej...

A jednak te dwa napisy — to cała historya walki dwóch nierównych sił i w tych kulfonach, z których przeziera chłopski upór i nieufność do wszelkich przedstawicieli władzy i w bezczelnie sfałszowanej pieczątce jest dużo tragizmu... To wymowna historya wyborów galicyjskich, która w takich dokumentach, jak moja kartka, uwieczni się w dziejach na niezmytą hańbę klasy rządzącej.

Im dłużej wpatruję się w kartkę, tem więcej rozumiem jej język, i stopniowo cała historya w żywych, barwnych obrazach staje w mej wyobraźni.

Widzę otoczony wojskiem lokal wyborczy. Jest to szkoła. Oficer z długim kutasem u szabli leniwie, ziewając co chwila, przechadza się przed budynkiem. U wejścia stoją dwaj żandarmi. Starannie czyszczone bagnety na ich karabinach zdaleka połyskują w słońcu... Wewnątrz — komisarz, obszarnik i ksiądz — dobrana trójka, zasiadają przy urnie... Tyle osób władzę mających... Biedny chłop-wyborca idzie do głosowania, jak na tortury... Spoczywają na nim przenikliwe spojrzenia żandarmów, ślepia oczy blask bagnetów i mróz przechodzi mu po skórze... Wchodzi do sali, jak do kościoła. Nogi trochę mu się chwieją. Trzy pary oczu padają na niego, trzy twarze, pełne powagi i dumy, mignęły mu się i... spuścił wzrok... Ale idzie naprzód i pamięta dobrze, co ma zrobić. Zaprzysiągł się, że nie przyjmie kartki, wydrukowanej na Bujaka, i muszą mu dać czystą. Przygotowany jest, że zaraz komisarz da mu zadrukowaną kartkę i zbiera w sobie wszystkie siły charakteru do walki, która go czeka za chwilę.

stwa, jeżeli oskarżeni nie zostaną natychmiast uwięzieni.

Kadeci zaproponowali przekazanie wniosku rządu komisyi.

Prawica i październikowcy głosowali przeciw temu.

Obrady miały nader burzliwy charakter. Socyalnych demokratów piętnowano, (oczywiście prawica *Red.*) jako zdrajców kraju i zarzucano im najcięższe zbrodnie.

Wreszcie przeszedł wniosek kadetów, z tem, że komisya ma się składać z 22 członków.

Z powodu wzbraniania się innych partyj wzięcia udziału w tej komisyi, będzie się ona składała tylko z kadetów i członków lewicy. Wskutek tego jest prawdopodobnem odrzucenie wniosku rządowego i rozwiązanie Dumy wydaje się być bliskiem.

O godzinie wpół do 12 w nocy wybór komisyi nie był jeszcze ukończonym.

Kozacy ciągle otaczają gmach Dumy. Zapewniają, że ministerstwo jest solidarnem i niewzruszonem.

W kuloarach Dumy uważają za prawdopodobne, że zostanie wydana nowa ustawa wyborcza na zasadzie stosunków majątkowych i oświaty, z ograniczeniami dla ludów granicznych i żydów.

Niespodziewane wydarzenia wywarły w mieście potężne wrażenie, ale nie sądzą, by wybuchły niepokoje.

**Petersburg.** Wczorajsze wydarzenia były dla większości niespodzianką i wywołały ogromne zainteresowanie. Wojsko i żandarmerya utrzymują porządek w ulicach prowadzących do pałacu Dumy. Pałac taurydzki otoczony jest żandarmami. Dyskusya w Dumie miała nadzwyczaj gwałtowny charakter. W kilku fabrykach panuje wzburzenie. Jak słychać rewolucyjni emisaryusze zostali w koszarach uwięzieni. Rząd dla zapobieżenia nieszczęściu musi pokazać, że jest silnym i nieustraszonym. Ponieważ Duma postanowiła przekazać komisyi sprawę wydania posłów dla zdania sprawy w 24 godzinach, możliwiem jest odroczenie rozwiązania Dumy, jednakże wątpią w to, ponieważ rząd postawił ultimatum. Kilku socyalistów usiłowało ratować się ucieczką. Posłowi z Rygi Ozolowi miała się udać. Wiele zależy od tego czy prawo wyborcze, jak o tem mówią, zmienione będzie dekretem. Pesymiści oczekują niepokojów i strejku kolejowego. Ponieważ jednakże wydano daleko idące zarządzenia i ludność znużona rewolucyą zachowuje się spokojnie, przyznając słuszność (!!) rządowi, wszystko prawdopodobnie przejdzie spokojnie, pominąwszy jakieś mniejsze wydarzenia.

**Petersburg.** Po przerwie zapisało się w Dumie 50 posłów do głosu.

Przywódca październikowców Kapustin oświadczył, że Duma powinna się zgodzić na żądanie rządu.

Kadet Rodiczew w gorących słowach protestował przeciw żądaniu rządu co do wydaniu posłów socyalno-demokratycznych i zakończył swe przemówienie słowy: „Jeżeli Duma ma umrzeć, niech umrze z honorem!“

Mówcy z prawicy przemawiali za wydaniem posłów socyalno-demokratycznych.

Stołypin oświadczył, że wybrana przez Dumę komisya musi w ciągu 24 godzin powziąć uchwałę.

**Berlin.** Petersburski korespondent „Vossische Zeitung“ opisuje wstrząsające wrażenie zajść w Dumie. Był on obecny przy tem, jak 16 posłów socyalno-demokratycznych aresztowano i przemocą wyprowadzono z gmachu Dumy do więzienia.

Profesor Miliukow, kadet, oświadczył, że gdyby rząd był zażądał wydania poszczególnych posłów, możnaby się na to zgodzić, ale nie na wydanie całej frakcyi, gdyż takiem samem prawem mógłby rząd wystąpić w podobny sposób przeciw wszystkim partyom opozycyjnym; żądanie rządu ma wyłącznie polityczny charakter.

**Petersburg.** Kadeci będą głosowali za wydaniem tylko głównych sprawców.

**Rozwiązanie Dumy jest już rzeczą pewną.**

* * *

**Petersburg.** O ile sytuacya da się ocenić, większość Dumy będzie przeciwna wydaniu 55 posłów socyalno-demokratycznych. **Decydującem będzie stanowisko Koła polskiego,** na którego postanowienie czeka opinia z ogromnem napięciem.

U kadetów panuje w tej sprawie rozdwojenie.

Przed pałacem taurydzkim, w którym obraduje Duma zebrały się tłumy publiczności.

Zachodzi obawa rozruchów.

Wojsko skonsygnowane w różnych punktach miasta. Konne patrole uwijają się po ulicach. Ściągnięto znaczne siły wojskowe do Petersburga.

W mieszkaniach posłów socyalno-demokratycznych dokonała policya **rewizyj.** Na wieść o tem posłowie socyalno-demokratyczni udali się do swoich mieszkań. Rezultat rewizyj był prawie żaden. Poseł socyalno-demokratyczny Ozol znikł; zdaje się, że ocalił się ucieczką.

**Petersburg.** Ostatniej nocy odbyły się ponowne rewizye domowe w mieszkaniach posłów skrajnej lewicy, trudowików i w centralnem biurze socyalistów. Skonfiskowano liczne papiery, nastąpić ma nowe oskarżenie.

**Petersburg.** Paragraf 102 ustawy, na podstawie którego część posłów socyalistycznych jest oskarżona, przewiduje karę aż do 8 lat ciężkich robót.

**Petersburg.** Słychać, że Stołypin w każdym razie zatrzyma prezesurę ministrów, choć możliwe są częściowe zmiany w gabinecie.

**Petersburg.** Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza doniesieniom, jakoby 16 posłów socyalno-demokratycznych, których natychmiastowego wydania domagał się prezydent ministrów Stołypin, siłą usunięto z sali obrad Dumy i odprowadzono do więzienia.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Półurzędowy dziennik „Rossia“ w artykule o położeniu politycznem pisze między innemi: Przedstawicielstwo ludu nie ścierpi w swym składzie burzycieli idei państwowej. Jakkolwiek będą brzmieć wywody sofistyczne mowców, to przecież położenie dziś i jutro się nie zmieni. Faktem jest, że zaszła zbrodnia. Winni muszą być wydani sądom, gdyż w przeciwnym razie Duma przyniesie ujmę sobie samej, obrażając pojęcie przedstawicielstwa ludu, jako ochrony porządku prawnego.

* * *

**Strejk kolejowy w Petersburgu.**

**Petersburg.** Obawiają się wybuchu strejku kolejowego.

**Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!**

# KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

**Polityczne szparagi.** Przez dwa dni toczył się w Krakowie przed sądem przysięgłych proces, który wynikł ze stosunków śląskich. Jako oskarżony stawał redaktor „Głosu ludu śląskiego“ p. Friedel, przepadły kandydat z okręgu frysztackiego, który w liście otwartym, drukowanym w Krakowie, wystąpił z oszczercemi obelgami przeciw tow. Kłuszyńskiej, żonie lekarza z Piotrowic.

Werdykt krakowskich przysięgłych wypadł — dziwnie.

Przysięgli werdyktu swego nie motywują; uwalniając p. Friedla, wychodzili zapewne z tego punktu widzenia, że podkład sprawy był zbyt drobnostkowy i babsko-plotkarski. Ale rozprawa sama wykazała, że na tow. Kłuszyńskiej nie ma ani cienia jakiegoś czynu niehonorowego. Polityczna zaś strona sprawy została już osądzona nie w Krakowie, lecz na Śląsku, 14 maja: nie krakowscy przysięgli, ale wyborcy śląscy wydali wyrok na p. Friedla, który przepadł przeciw tow. Regerowi, otrzymawszy śmiesznie małą ilość głosów i obecnie zwija z dniem 1 lipca swoje pisemko, nie mogące się utrzymać. Jakieś kobiece plotki usiłował rozdmuchać do rozmiarów politycznych i ukuć z nich broń polityczną dla siebie; wprowadził jeno nieprzyjemne kwasy do życia publicznego i prywatnego inteligencyi polskiej na Śląsku, ale też i na tem skończyła się sprawa. Politycznie jest już p. Friedel osądzony.

## Nowiny krakowskie.

**Tow. Daszyński** rozpoczął z dniem dzisiejszym odsiadywanie trzech-tygodniowej kary aresztu. Sprawa, za którą tow. Daszyński obecnie karę odsiaduje, datuje się jeszcze z jesieni 1900 r. Wówczas to zaczęła policya praktykować konfiskaty „Naprzodu“ w ten sposób, że konfiskujący komisarz z pisemnem poleceniem prokuratoryi leciał do drukarni, a agent policyjny bez polecenia pilnował ekspedycyi naszego pisma. Jednemu z takich agentów kazał tow. Daszyński opuścić lokal ekspedycyi. Za to zasądzono go w powiatowym sądzie na 100 koron kary, a sąd wyższy zamienił ten wyrok na trzy tygodnie aresztu. Wówczas tow. Daszyński kandydował. Parlament odroczył wykonanie wyroku na sześć lat.

**Odczyt p. Lednickiego.** Wczoraj odbył się w sali hotelu Kleina odczyt p. Lednickiego, b. posła do pierwszej Dumy, jednego z lepszych jej mowców i znanego twórcy „klubu autonomistów“.

Odczyt zgromadził liczną publiczność, głównie ze świata literackiego i naukowego, mniej więcej postępowych odcieni.

P. Lednicki nie włada tak biegle językiem polskim, jak rosyjskim, to też mowa jego nie miała tej mocy i tej pociągającej siły, którą się odczuwa, słysząc go przemawiającego po rosyjsku.

Prelegent dał na wstępie świetną charakterystykę pierwszej Dumy, która była i być musiała tylko wytworem impulsu rewolucyjnego w społeczeństwie rosyjskiem. Ta wrzekoma rewolucyjność cechowała pierwszą Dumę przez cały czas jej istnienia i stanowi jaskrawą różnicę między nią, a drugą Dumą, która stała się nawskroś oportunistyczną i kompromisową pod wpływem niejako „dnia powszedniego“, jaki musiał nastąpić „święcie wielkiego wyczerpania się po „święcie rewolucyi“. W końcowem przemówieniu mowca w sposób dość trafny określał stanowisko w Dumie Koła polskiego, owego „ciężarka“, co się czepia tej lub owej szali na wadze politycznej, przyczem, co prawda w sposób bardzo oględny krytykował to stanowisko.

P. Lednickiemu możnaby zrobić tylko jeden i to bardzo ważny zarzut. Mówiąc o epoce przedrewolucyjnej, o duchu opozycyjnym, jaki się tlił i żarzył przed wybuchem, całkowitą zasługę i przodownictwo w tym ruchu przypisał wyłącznie ziemcom rosyjskim, skonsolidowanym następnie w silne stronnictwo kadetów.

A proletaryat? a uświadomienie społeczne mas? a partye socyalistyczne?

Gdyby wiedzieć tylko tyle, co o tem mówił p. Lednicki, możnaby myśleć, że kadeci byli alfą i omegą wszystkiego co zaszło w Rosyi.

Tak nie jest.

Sądzimy, że p. Lednicki wie chyba o tem lepiej, niż ktokolwiekbądź inny.

Po cóż więc zamilczanie tego, co było najżywotniejszem tętnem w całej sprawie?

Wątpimy bardzo, ażeby taka osobistość, jak p. Lednicki, miał się kierować duchem „czasu i miejsca“, przemawiając w Krakowie?

Leciutka wzmianka, a właściwie nieznaczne prześlizgnięcie nad kolosalnym październikowym strejkiem politycznym w całem imperyum i nad grudniowem powstaniem w Moskwie, z czem kadeci nigdy nic wspólnego nie mieli, jest zgoła niewystarczającem.

Przecież nikt chyba nie uwierzy, ażeby definitywnym wnioskiem lub ideą rewolucyi rosyjskiej miała być zmiana ministrów, jak to podkreślił p. Lednicki.

Przecież nie zamiana biurokratycznego ministeryum na ministeryum kadetów będzie hasłem następnego ruchu, który w najbliższej przyszłości, jako konieczność dziejowa, został wcale niedwuznacznie przez b. posła zapowiedziany?

P. Lednicki nie mówił o pierwszej i drugiej Dumie.

Mówił o kadetach, o kadetach i tylko o kadetach.

**Brzydki zwyczaj.** Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Niejednokrotnie byłem świadkiem, jak powracające ze szkoły dzieci, spotkawszy księdza, całują tegoż po kolei po rękach, a poczciwy księżyna bez protestu pozwala na to, a nawet podaje ręce do całowania. Również nierzadko widzieć można na ulicy ludzi starych, robiących to samo, także bez protestu ze strony „pasterza“. Barbarzyński ten zwyczaj mógłby już ustać raz na zawsze, choćby ze względu na zdrowie dzieci, z których niejedno może być chore i zarazić pozostawioną na ręce śliną dziecko zdrowe. A potem, czyż taki młodziutki niekiedy księżyna nie wstydzi się tego, by go człowiek starszy, mogący być jego ojcem lub nawet dziadkiem, w rękę całował? Słowa te piszę dla przestrogi rodziców, którym zdrowie dzieci leży na sercu. Może pisma klerykalne będą chciały wyzyskać tę uwagę, aby wskazać, że występujemy przeciw religii!... Rozsądni ludzie ocenią to inaczej.

*Obserwator.*

— **W parku Krakowskim** odbędzie się w niedzielę 16 b. m, na dochód Towarzystwa rygorozantów w Krakowie wenta z urozmaiconym programem. Początek o godz. 3 po południu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna Offenbacha.

Wtorek: „Słodka dziewczyna“, operetka Reinhardta.

Środa: „Eugeniusz Onegin“, opera Czajkowskiego.

Czwartek: „Gejsza“, operetka Sidney Jonesa.

Piątek: „Mignon“, opera Thomasa (wystąpi gościnny A. Dianni).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

## Z kraju.

**Z Tarnowa** piszą nam: Na niedzielę 9 bm. zwołała nasza partya publiczne zgromadzenie ludowe do baraku miejskiego na Pogwizdowie na god. $^1/_2$ do 4 po południu, z porządkiem dziennym: 1) Przyszły parlament a proletaryat. 2) Tarnowska Kasa chorych a klasa robotnicza. 3) Dyskusya i wnioski.

Zgromadzenie to rzuca najjaskrawsze światło na powszechnie już znane szwindle wyborcze i same wybory w Tarnowie jak również zapoczątkowanie na znaną gospodarkę tarnowskiej Kasy chorych!

Mimo całodziennego deszczu i oddalenia wzięło udział w zgromadzeniu z górą 1500 osób. Referował tow. Strzałkowski, podnosząc szczegółowo wielkie zadania jakie mieć będzie parlament wyszły z powszechnych wyborów do rozwiązania. Pierwszą pracą parlamentu musi być bezwątpienia szczegółowe i dokładne zbadanie nadużyć, gwałtów i deptania prawa we wszystkich niemal galicyjskich okręgach wyborczych, a jako parlament ludowy, nie dopuści, aby „wyodrębniona“ Galicya, „wyodrębnioną“ została z praw.

Następnie przedstawił mowca gospodarkę tarnowskiej Kasy chorych, do której mimo że 3 letni okres skończył się w lutym b. r. wybory jednak dotąd nie zostały rozpisane.

W dyskusyi zabrał głos tow. Skrobisz, wykazując przyczyny z jakich ludowi a szczególnie klasie robotniczej prawo wyborcze bezkarnie wydzierano, praw tych nie szanowano, lub też z prawem ten robiono co chciano. Ażeby tego uniknąć musi klasa pracująca być silnie zorganizowaną, muszą wszyscy bez wyjątku robotnicy połączyć się solidarnie w potężne związki zawodowe, musza sami być strożami swych praw, a tak zorganizowani mogą i muszą być pewni zwycięstwa, którego nikt wydrzeć im nie będzie w stanie.

Za usunięciem obecnych nieporządków w Kasie chorych i zreformowaniem statutu przemawiał p. Domański, a w końcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni w dniu 9 czerwca br. wyborcy miasta Tarnowa, protestują przeciwko szwindlom wyborczym, jakie się działy przy wyborze posła do Rady państwa i przy których pomocy wybrany został posłem baron Battaglia.

Oświadczają, że skutkiem tego nie mogą uznać i nie uważają go za swego posła.

2) Zgromadzeni protestują przeciwko dotychczasowej gospodarce Kasy chorych, która wychodzi na niekorzyść i szkodę klasy ro-

---

Podnosi oczy zpodełba i... sam sobie nie wierzy... Komisarz stoi przy nim, łaskawie uśmiechnięty, klepie go po ramieniu i wręcza mu czystą, czyściusieńką, bielutką kartkę...

Chłop promienieje.

— Widzieliśta — mówi sobie w duchu — napletli ludziska niestworzonych rzeczy... A to nieprawda. Dobry pan, dobry pan...

Ale zawsze będzie głosował na Klemensiewicza! Trzyma swoją kartkę mocno, mocno, jak skarb, chowa ją staranie w zanadrzu i chce wyjść. U wyjścia żandarm zagradza mu drogę bagnetem. Ogląda się, ale i komisarz i ksiądz i obszarnik patrzą już na niego gniewnie i ostro.

— Nie wolno wychodzić z lokalu! — krzyczy komisarz. — Głosowanie jest tajne! Idźcie tutaj do pisarza, to wam kartkę wypełni, jak chcecie...

Chłopu rozjaśniło się w głowie. Zrozumiał teraz, co znaczy uśmiech komisarza i dlaczego mu dali czystą kartkę... Wie on dobrze, co to jest pisarz „urzędowy“. To też mu dziwno było...

Ale jak nie wolno, to nie wolno! A na Bujaka i tak sobie nie da kartki wypisać! Przecie go nie zmuszą... Ścisnął zęby, zmarszczył czoło, „zaciął się“ i podszedłszy do stolika pisarza, zażądał stanowczo pióra.

— A na kogo chcecie głosować?

— Na kogo chcę, to chcę... — odparł i z wyrazem zawziętego uporu porwał pióro, leżące na stoliku i zaczął pisać. Ręka mu drżała, na czoło wystąpiły krople potu... Jak napisze, to napisze, ale zawsze będzie wiedział, że nie na Bujaka... Ale co ma być złe! Przecie długi czas próbował sobie co wieczór wypisywać nazwisko swego kandydata, wedle wzoru z tej gazetki, co to mu sąsiad dał do przeczytania... Musi być dobrze... Napanaklemensiewicza...

— Cóż wy robicie! — przerwał mu pisarz. — Co za uparte bydlę! Pytam się, na kogo, to nic nie mówi... Powiedzielibyście, że na Klemensiewicza, tobym wam odbił pieczątkę. No i co zrobiliście! Przecież to nie tutaj się pisze, tylko w rubryce...

Szybkim ruchem pisarz wyrwał mu kartkę i odbił na niej pieczątkę... Chłop na chwilę osłupiał. Straszny gniew nim owładnął, kiedy ujrzał kartkę ostemplowaną. Naraz poznał znajome nazwisko... Tak, to na Klemensiewicza... Te same litery, te same kreski. W jednej chwili ochłonął i uspokoił się. No, chwała Bogu! A on się tak bał... Jaki on był głupi... Ten też dobry człowiek...

I tryumfując, poniósł swą kartkę do urny...

Może do dziś nie wie, że kartka była nieważna...

botniczej i wyrażają przekonanie, że kasa ta, jako instytucya czysto robotnicza tylko w ręku tejże klasy powinna się znajdować. Robotnicy postanawiają zatem wytężyć wszystkie siły, aby kasę tę wyrwać z rąk dotychczasowego zarządu, a przy nadchodzących wyborach głosować na listę przez robotników proponowaną.

Okrzykiem na cześć polskiej partyi socyalno demokratycznej zamknął przewodniczący tow. Łabędź zgromadzenie.

**Otwarcie wystawy lekarskiej i hygienicznej we Lwowie** nastąpi w niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przedpołudniem w pałacu sztuki na placu powystawowym.

**W sanatoryum** „Bratniej Pomocy“ dla uczącej się młodzieży, chorej na płuca, w Zakopanem, są obecnie wolne miejsca. Podania o przyjęcie wraz z świadectwem lekarskiem należy wysyłać do zarządu głównego w Zakopanem.

**Stypendya z fundacyi Adamskich.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich, przeznaczone dla młodzieży rękodzielniczej, pragnącej kształcić się w obranym zawodzie. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie. Podania należy wnosić do wydziału krajowego najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

**Dwa trupy na weselu.** Straszny i grozą przejmujący wypadek zdarzył się na weselu włościańskiem na „Grobli“ w Niepołomicach. Młody i zbyt krewkiego temperamentu Franciszek Bystrowski, syn gospodarza z Niepołomic, posprzeczał się z kapralem od ułanów, Józefem Koczurem, wzbraniając mu tańczyć ze swoją narzeczoną, przyczem uderzył Koczura bokserem i dość dotkliwie go zranił. Podrażniony w swej dumie Koczur, opuścił zaraz miejsce zabawy, a przybywszy do koszar w Niepołomicach, zabrał swój rewolwer służbowy, i nabiwszy go, przybył powtórnie na wesele, widocznie już z uplanowanym zamiarem zemsty. Z początku nie zdradzał żadnego rozdrażnienia, a nawet ze swym przeciwnikiem i jego druhną usiadł przy jednym stole; po chwili jednak, dobywszy rewolweru, strzelił do Bystrowskiego, a następnie sobie w skroń. Obaj młodzieńcy runęli natychmiast na ziemię. Koczur z przestrzelonym na wylot mózgiem skonał na miejscu; Bystrowski, odwieziony do Niepołomic, umarł we wtorek rano.

**Burmistrzem miasta Gorlic** wybrano 20 głosami na 32 głosujących p. Stefana Meusa, notaryusza.

**Samobójstwo.** Z obawy przed maturą, którą miał zdawać dziś, powiesił się onegdaj w Bochni, abituryent Gorzkowski.

**Z Borysławia** piszą nam: Nowo założony „Związek techników wiertniczych“ pod przewodnictwem inżyniera Juliana Pierścieńskiego rozwija żywą działalność dla skupienia techników, pracujących przy nafcie i rozwoju naukowego. Od lipca wychodzić będzie miesięcznik, poświęcony sprawom zawodowym i naukowym. Związek stara się również o rozszerzenie zakresu wiedzy przez wykłady popularne. W sobotę i niedzielę odbyły się dwie prelekcye inżyniera Libańskiego „O nowoczesnym rozwoju techniki i stosunkach społecznych“.

Prelegent wykazywał, jak pod wpływem postępu technicznego i przemysłu przekształcają się poglądy, tradycye dawne, zmienia położenie warstw społecznych i powstają nowe potężne dążenia do zmiany dzisiejszego ustroju. Mówiąc o demokratyzacyi narodu pod znakiem pracy i równouprawnienia wszystkich obywateli, wykazał p. Libański, jak dzisiejszy ruch kobiecy i ruch robotniczy wytworzył się pod tchnieniem nowego czasu i wraz ze zmianą feudalnego ustroju gospodarczego torują sobie drogę nowe ideały w myśl słów poety:

„wszystkim ciałom rozdać chleba,
wszystkim duszom myśli z nieba“...

Licznie zgromadzone audytoryum nagradzało wywody prelegenta owacyjną burzą oklasków.

**Pożary.** Onegdaj po południu wybuchł w Sichowie groźny pożar, którego ofiarą padły trzy chaty włościańskie. Ogień wzniecił siedmnastoletni syn Wawrzyńca Riemera, bawiąc się zapałkami w chacie. W jednej chwili ogarnęły płomienie dom, a następnie przerzuciły się na dwie sąsiednie chaty Andrzeja Tynaja i Stanisława Szydłowskiego. Na ratunek płonących domów rzucili się włościanie i rozpoczęli akcyę przy pomocy sikawki. Niebawem przybyły jeszcze straże pożarne z Zubrzy i Lwowa, skąd wyjechał tren pod komendą sierżanta Janczyszyna. Po dwugodzinnej pracy udało się niebezpieczny pożar zlokalizować o tyle, że pastwą płomieni padły tylko te strzechy, które pierwsze się zajęły.

Dnia 12 b. m. wybuchł pożar w Mizuniu i zniszczył 20 zagród doszczętnie.

**Z Jarosławia** piszą nam: Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej postawiono na porządku dziennym: sprawę wyrzucenia sekretarza naszego magistratu Felicyana Tadeusza Papary z zajmowanego urzędu. Historya to krótka a zajmująca. Tadeusz Felicyan Papara był poprzednio adjunktem sądowym, na zajmowanym jednak urzędzie dopuścił się różnego rodzaju nadużyć, sprzeniewierzenia, za co dyscyplinarnie został ze służby napędzony (raz przecież stało się zadość sprawiedliwości!)

Dziwnym jakimś sposobem, który wytłumaczyć nam potrafiłyby tylko nasze świetne władze autonomiczne, krajowe, powiatowe, miejskie — dostał ów napędzony sędzia posadę sekretarza magistratu, którą do dziś dnia zajmuje.

Ponieważ burmistrz raczył po długich korowodach i zupełnie niewytłumaczonej zwłoce na skutek licznych w tym względzie interpelacyj zarządzić śledztwo co do przeszłości Papary — wykazało się, że Papara został rzeczywiście napędzonym z urzędu sędziowskiego.

Mimo to uchwaliła świetna rada zostawić p. Paparę w urzędzie! Przeciw temu wniosło kilku radnych protest.

Czekamy załatwienia tej sprawy, zwłaszcza, że p. Papara (nawiasem mówiąc „redaktor“ „Tygodnika Jarosławskiego“) ma już za sobą i kary za oszczerstwa i obrazy honoru! Dzielny sekretarz i jeszcze dzielniejszy redaktor! Rada miasta Jarosławia dumna z niego być może!

**Dramat rodzinny.** Z Nowego Sącza donoszą o następującym tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w rodzinie tamtejszego ślusarza Miksiewicza. Starzy mieli kilkoro dzieci, z których dwie najstarsze córki wydali, jedną za Osuchowskiego, ślusarza kolejowego, drugą za Nitrę, kotlarza. Kiedy Nitra wskutek wypadku okaleczał i otrzymał tylko 26 K miesięcznej dożywotnej renty, żona jego, chcąc utrzymać siebie wraz z dzieckiem, zmuszoną była podjąć się pracy i w tym celu wyjechała do Krakowa na praktykę akuszeryjną. W Krakowie jednak zaraziła się dyfteryą i przyjechała do rodziców. Ponieważ atoli ci wskutek różnych okoliczności zmuszeni byli na czas pewien zamieszkać u drugiej córki Osuchowskiej, przeto też i Nitrowa musiała się do niej udać. Oczywiście, iż jeden pocałunek wystarczył, aby zarazić tak swego syna, jak i czterech synów Osuchowskiej. Dwoje dzieci umarło, trzecie dogorywa. Nieszczęśliwa matka z rozpaczy zażyła zgęszczonego kwasu karbolowego i w beznadziejnym stanie odwieziono ją do szpitala.

**Nieudała ucieczka.** Przed kilku tygodniami aresztowano w Kolbuszowskiem szajkę bandytów i osadzono ich w więzieniu w Rzeszowie. Onegdaj uwięzieni postanowili wydostać się z kaźni na wolność. Zapomocą pilników i narzędzi udało im się wyważyć żelazną kratę w areszcie, znajdującym się w parterze budynku sądowego, w którym byli pomieszczeni i byliby się z pewnością wydostali na wolność, gdyby nie okoliczność, że łomot wypadającej kraty obudził dozorcę, który natychmiast udaremnił zamiary bandytów.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Zjazd kobiet w Warszawie.** We środę 12 b. m. zamknięto obrady zjazdu kobiet w Warszawie. Przed samem zakończeniem posiedzenia komisyi prawno-politycznej przyszło do wielkiego starcia między „najmłodszemi“, których reprezentantką była p. Rygier-Nałkowska, a reakcyjną częścią zjazdu. W dyskusyi bowiem poruszyła p. Rygier-Nałkowska kwestyę prostytucyi, żądając reform w tym kierunku, a wtedy dewocyjna część zjazdu podniosła krzyk tak, że zagłuszyła mowczynię. Ledwie usilnym staraniom p. Moszczeńskiej udało się uciszyć „oburzone“ w swej moralności zebranie.

P. Marya Konopnicka, która miała zamknąć zjazd, zdenerwowana przebiegiem posiedzenia, przed zakończeniem opuściła salę. W jej miejsce przemówiła na pożegnanie p. Iza Moszczeńska, wskazując na pracę dokonaną na zjeździe.

„Nowa Gazeta“ tak charakteryzuje ten kongres kobiet polskich w artykule pod tytułem „Po zjeździe kobiet“:

„Wczoraj zakończył się zjazd kobiet. Jeszcze brzmią jego echa. Echa donośne, dźwięczne harmonią wołania o pełnię praw ludzkich. Ten zjazd nie miał organizacyi. Powiedzmy szczerze: było w nim dużo bezładu. Inaczej wyglądają wydyscyplinowane, metodyczne kongresy za granicą. Ale miał on właśnie w tej swojej żywiołowości, w swym nastroju hucznym i walnym moc osobliwą. Swoją wrzawą i gwarem, swoją ciżbą i zgiełkliwością przemawiał głębiej i bardziej przekonowywująco od narad, ujętych w karby wymuszonego systemu. Imponował mocą elementarną.

Na przełomie dwóch epok, przy świetle pierwszych przebłysków wolności narodowej i społecznej — ukazał się w Warszawie wielki tłum bojownic, świadomych swoich praw i gromko, mężnie wołających o naprawienie krzywd swych. Umiały poruszyć wszystkie struny sprawy kobiecej, umiały w całość je objąć w wielkich rzutach, w silnym chórze, przy współdziałaniu nielicznych tylko głosów męskich. Brakło w rozprawach ścisłej metody, lecz było tętno mocnego uczucia i wielki odruch woli. Zebrania miały poniekąd charakter mityngów, ale nie sztucznie wywoływanych wieców demonstracyjnych. Siła przekonania, poczucie krzywdy, niezłomna wiara nadawały tym zgromadzeniom piętno walki, która powinna dać zwycięstwo...

... Cały zjazd był pod pewnym kątem postępowy i demokratyczny. Uczestniczki, które nie wyznają partyjnie przekonań tych obozów, nie podlegały uciskowi stronniczemu, lecz w sprawie kobiecej same na ewolucyjnem, postępowem stanęły stanowisku. Zaznaczyły mocnem słowem i niezłomną wolą, że pragną wznieść swą sprawę na wysoki szczebel prawdziwego postępu.

Nie było oficyalnie na zjeździe grup, które nadały sobie miano „narodowo usposobionych“. Stronnicza dyrektywa nacyonalistyczna wyrugowała je z szeregów bojownic. Zjazd nic na tem nie ucierpiał. Okazało się przedewszystkiem, że wcale nie utracił nastroju patryotycznego. Przeciwnie, był szczerze, głęboko narodowy. Bojownice wielkiej sprawy społecznej, z niewoli się wyzwalające, były na ogół kornemi służebnicami ojczyzny, były Polkami w najlepszem tego słowa znaczeniu. Zamach, wymierzony przeciw zjazdowi z obozu narodowej demokracyi, nie udał się. Strzały chybiły. Kobbiety, walczące o swoją wolność, mają dobry instynkt społeczny — nie poddały się despotyzmowi płytkiej doktryny...

Zjazd dał na ogół plon dobry. Ale to dopiero początek. To pierwsza wielka pobudka. Trzeba pracę dalej prowadzić z wysiłkiem. Miejmy nadzieję, że następny zjazd wykaże poważne na tej drodze postępy.“

**Lokaut piekarski w Warszawie.** Szeregi piekarzy, należących do lokautu, zaczynają się uszczuplać. Onegdaj w piekarniach: Dębickiego, Smogorzewskiego, Proszowskiego i Zrębkowskiego wznowiono pracę na warunkach, przedstawionych przez robotników.

## Z caratu.

**Czarna sotnia w Odessie.** W znanej sprawie Mielnikowa, czarnosecińca, którego rewolucyoniści niby pokaleczyli z zemsty w okrutny sposób, zaszły teraz komplikacye, jasno wskazujące, że cała ta historya jest najzwyczajniejszą prowokacyą. Mianowicie badania mikroskopowe w szpitalu wojennym stwierdziły, że włosy jakoby powyrywane z głowy Mielnikowa są tylko zręcznie wystrzyżone (!) itd.

Oczywiście, że nie czekając rezultatów śledztwa, czarne sotnie starają się wykorzystać odpowiedni moment — i szpitale odesskie przepełnione są, jak telegrafują do „Rusi“, ludźmi pokaleczonymi nożami i obitymi gumami (znane „narzędzie pracy“ czarnosecińskiej).

Nie mniej ciekawe są policyjne poszukiwania w sprawie Mielnikowa. Między innemi policya wpadła na stacyę zoologiczną, przeznaczoną dla badań naukowych, i zobaczywszy otwory w ziemi, przeznaczone dla drenowania gruntu, zadecydowała, że to są niezawodnie te podziemia, w których torturowano Mielnikowa. Szczególną uwagę policyi zwrócił skrwawiony stół, na którym zresztą, jak później okazało się, akademicy przygotowywali swoje preparaty. Naturalnie laboranta i akademików natychmiast aresztowano, a służącego jakoteż jego żonę gruntownie obito — dla ułatwienia badania oczywiście!

**Urywek ze sprawozdania „chodoka“.** „Chodok“ to wysłaniec wioski rosyjskiej, który jak nazwa wskazuje zwykł peregrynować pieszo, aby zbadać na miejscu jakąś ważną dla gminy sprawę.

„Rodnoje dieło“ podaje urywek z takiego sprawozdania „chodoka“, wysłanego na zwiady do Dumy:

„Wprost na górce siedzi ich starosta, Gołowin, i wąsy sterczą mu do góry. Chociaż jest on z wyboru, lecz — jak to bywa — trzyma ręka w rękę z ministrami. I jeśli kto z posłów krzyknie, Gołowin zwraca mu uwagę: „nie wolno“. A jeśli krzyczy minister, to Gołowin milczy.

Dalej ku środkowi siedzą ci z panów, co są lepsi. Tutaj nazywają ich „kadeci“. A co to słowo oznacza, ja także nie wiem. Słyszałem na boku, iż są oni dla chłopa czemś w rodzaju grochowego kisielu na malinowej wodzie — do syta się nie najesz, a żołądek pęcznieje“.

## Z zaboru pruskiego.

**Rzym przeciw strejkowi szkolnemu.** Po ogłoszeniu w berlińskiej „Germanii“ listu gmin Chojno, Golejowo i Sworowo w powiecie rawickim w sprawie zawieszenia strejku szkolnego, wskazała zaraz katowicka „Gazeta Robotnicza“, że jestto robota na obstalunek, poza którą tkwi „brać starsza“. Zrozumiałem też zaraz było, że rozpocznie się teraz odwrót na całej linii. Stwierdzają to też narodowe pisma polskie, wyrażając jednocześnie swoje zadowolenie z takiego obrotu sprawy.

„Goniec Wielkopolski“ w numerze 125 z dnia 4 b. m. pisze z tego powodu:

„Można było przewidzieć, że po wydaniu wyroków przez sąd rzeszy i berliński kamergerycht kary przeciwko rodzicom opornych dzieci będą dotkliwe i że przeciwko gminom szkolnym podjęte zostaną daleko sięgające środki w razie dalszego oporu dzieci w niemieckiej nauce religii.

Ta okoliczność — **przedewszystkiem atoli bardzo dyplomatyczna i przezorna odpowiedź Rzymu przyczyniła się na zmniejszanie strejku szkolnego.**

Czy pomiędzy Watykanem a Berlinem toczą się jakieś pertraktacye w sprawie nauki religii, trudno orzec — ale ostrożna odpowiedź Rzymu na petycyę ojców rodzin każe się domyślać, że tak jest istotnie.

Z rozmaitych stron Księstwa dochodzą wobec tego wiadomości, że strejk szkolny dzieci zanika, niektóre gminy nawet formalnie uchwaliły na razie strejk ukończyć, aby się uchylić od kar niepotrzebnych“.

A więc „Goniec Wielkopolski“ przyznaje otwarcie, że dyplomatyczne stanowisko Rzymu podziałało ujemnie na strejk szkolny. Tak szumnie podjęte hasło: do Rzymu! i tak szumnie zwołany wiec do Poznania sprawie nic nie pomógł.

Rzym stanął nie po stronie dzieci polskich, walczących o wiarę świętą, a po stronie silniejszego: rządu pruskiego.

Bytomski „Katolik“ wręcz pisze:

„Trzeba zatem przypuszczać, że w przeciągu krótkiego czasu strejk szkolny ustanie na całej linii. Trzeba nawet życzyć, aby się to stało“.

Tak więc klerykali podcięli strejk szkolny i zaprzepaścili walkę o polską modlitwę w szkole!

## Ze świata.

**Pogłoska o niebezpiecznej chorobie Bebla** okazała się przesadną. Zachorował on tylko na katar płucny (bronchitis), który bynajmniej nie jest niebezpieczny. Bebel wraca już do zdrowia.

**Wybuch wulkanu.** Telegrafują z Cattanii: Wczoraj o godz. 6 m. 45 rano nastąpił wybuch wulkanu Stromboli. Wulkan wyrzuca wielkie masy kamieni i popiołu. Równocześnie odczuto lekkie trzęsienie ziemi.

**Kradzieże książek w bibliotece uniwersyteckiej w Pradze.** Bibliotekarz uniwersytetu w Pradze dr Kukula doniósł w ostatnich dniach policyi, że z biblioteki znikły książki przeważnie treści medycznej i matematycznej. Wczoraj wyśledzono sprawcę w osobie prywatnego urzędnika Kaftana, który przyznał się do czynu. Książki sprzedał antykwaryuszom. Szkoda wyrządzona bibliotece, wynosi około 1000 K.

**Strejk trwający 37 lat** zakończony został tymi dniami w Solingen. W r. 1870 stowarzyszenie szlifierzy urządziło strejk w warsztatach firmy Karol Ohlinger, która nie uznała cennika, wystawionego przez lokalną organizacyę szlifierzy. Ponieważ obie strony nie ustąpiły, więc strejk trwał dotąd bez przerwy. Fabryka zatrudniała przez cały przeciąg czasu niezorganizowanych robotników. Niedawno założonym został związek robotników przemysłowych, z którym połączyły się wszystkie stowarzyszenia lokalne. Ponieważ strejk nie został zniesiony, lecz odnowiony, więc firma podjęła rokowania na nowo, uznawszy ostatecznie warunki cennika; oprócz tego zapłaciła pewną część „kosztów wojennych“. Strejk został wówczas przerwany.



## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 365·—. Kaliciński, Stanisławów 1·43. Blaugrund 1·—. Robotnicy szewcy w Zakopanem 3·10. Medard Koprowski, M. Ostrawa 1·—.

**Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Towarzysze introligatorzy 10·84. Towarzysze budowlani 12·32. Towarzysze metalowcy 16·74. Razem 37 K 90 h.

**Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego** złożono: Eug. Nowak 6·60. Okręg III. 14·52. Przez administracyę „Naprzodu“: Poldek, Henryk, Szymek, Ferdek z kręgelni zamiast premii 6·12. A. Z. 1·—. B. S. —·30. Salomea Vogel —·56. Nadwyżka —·06. Z pracowni Markusa 4·—. Z pracowni Rimlera 6·20. Razem 39 K 36 h. Poprzednio wykazano 6370 K 75 h. Razem 6410 K 11 h.

# TELEGRAMY

z dnia 15 czerwca.

### Przed otwarciem parlamentu.

**Wiedeń.** Jak „Slavische Corresp.“ donosi, komitet wykonawczy stronnictw czeskich obradował wczoraj nad statutem wspólnego klubu czeskiego. Statut uznano jako prowizoryczny, tylko na czas obecnej sesyi letniej. Na konferencyi omawiano także sprawę prezydyum Izby i polecono posłom: Kramarzowi, Klofaczowi, Masarzykowi i Praszkowi prowadzić z innemi stronnictwami Izby w tej sprawie rokowania. Omawiano też sprawę protokółowania mów czeskich.

**Wiedeń.** Jak się „Polnische Corr.“ dowiaduje, w kierujących kołach polskich panuje zapatrywanie, że Koło polskie powinno podnieść żądanie reprezentacyi w prezydyum Izby posłów. Zapatrywanie to,

jak sądzą. podzieli także przeważająca większość Koła polskiego. Kwestya osoby zostanie oczywiście dopiero w plenum Koła polskiego rozstrzygniętą. Gdyby Koło polskie podniosło w duchu swych przywódców żądanie zastępstwa w prezydyum Izby, wtedy projekt przyznania jednego miejsca w prezydyum reprezentantowi wszystkich stronnictw słowiańskich razem, prawdopodobnie nie mógłby być przeprowadzony.

**Wiedeń.** Związek posłów socyalno-demokratycznych obradował dziś w dalszym ciągu nad kwestyą prezydyum Izby i nad swoją organizacyą klubową. Po przerwie popołudniowej toczyć się będą dalej obrady Związku.

**Wiedeń.** Komisya ośmiu niemieckich partyj wolnomyślnych postanowiła w zasadzie polecić stronnictwom utworzenie związku niemieckiego przy zachowaniu samodzielności stronnictw. Celem związku ma być ochrona i popieranie narodowych praw i interesów ludu niemieckiego w parlamencie. Kierownictwo spoczywać będzie w ręku prezydyum złożonego z 9 członków.

### Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

**Budapeszt.** Prawie całe wczorajsze posiedzenie sejmowe wypełniła chorwacka mowa pos. Budisawlewicza. Ponieważ mowca kilkakrotnie odczytywał dłuższe cytaty, prezydent zwrócił jego uwagę, że wolno mu tylko takie cytaty odczytywać, które się odnoszą do toczącej się dyskusyi.

Pos. Hellebrouth (p. niezawisł.) woła: Tako je! Prezydent przywołuje go za to do porządku, ponieważ posłowi węgierskiemu w sejmie nie wolno mówić po chorwacku.

Pos. Muzsa (p. niezawisł.) woła: Także Chorwatom nie wolno. Prezydent przywołuje także Muzsę do porządku. W dalszym ciągu mowy Budisawlewicza, prezydent ponownie mu przerwał i wezwał go, by mówił do rzeczy i zagroził odebraniem głosu. Gdy Budisawlewicz znowu odczytywał dłuższe cytaty, pos. Rath (p. niezawisł.) podał mu wielką księgę i powiedział: Czytaj pan także stąd. Na to pos. Popowicz zawołał do niego po niemiecku: Der Witzmacher. Wiceprezydent Rakowszky przywołał pos. Popowicza do porządku, przyczem oświadczył, że Chorwatom wolno tu przemawiać po chorwacku, ale nie wolno im mówić po niemiecku. Po mowie p. Budisawlewicza posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

### Komedya pojedynkowa.

**Budapeszt.** (Węg. biuro kor.). Między członkami partyi niezawisłości Nagy i Farkashazy odbył się wczoraj po południu pojedynek na szable. Farkashazy odniósł 2 lekkie rany w czoło. Przeciwnicy się pojednali.

### Nowe trójprzymierze.

**Paryż.** Sprawozdawca „Messidora“ z Rzymu donosi, że Francya zawiadomiła wczoraj Włochy o podpisaniu hiszpańsko-francuskiego sojuszu, gwarantującego obu państwom „status quo“ na Morzu Śródziemnem i na Oceanie Atlantyckim. Równocześnie został równobrzmiący traktat podpisany przez Anglię i Hiszpanię. W kołach informowanych uważają te traktaty jako równoznaczne z sojuszem tych 3 państw.

**Paryż.** Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Wiadomość jednego z dzienników wieczornych o zawarciu trójprzymierza francusko-angielsko-hiszpańskiego jest zupełnie fałszywą.

### Przesilenie winne we Francyi.

**Paryż.** „Matin“ notuje pogłoskę o wdrożeniu śledztwa przeciw głównemu agitotorowi ruchu w sprawie winnic w południowej Francyi Albertowi.

**Tuluza.** Marcelin Albert, główny sprawca ruchów w południowej Francyi, wystosował do naczelników gmin następujący telegram: „Nie powinniśmy słuchać zarządzeń prezydenta ministrów, wzywam pana do przyłączenia się do tej uchwały.

### Szopka w Hadze.

**Paryż.** „Echo de Paris“ donosi, że Francya na konferencyi w Hadze nie myśli oświadczać się bezpośrednio za ochroną prywatnego mienia w czasie wojny, nie chce bowiem „ograniczać wolności swoich ruchów“.

### Nowy gabinet w Serbii.

**Belgrad.** Na wczorajszem posiedzeniu Skupsztyny przedstawił się nowy gabinet Pasicza. Przywódca opozycyi młodoradykalnej pos. Stojanowicz złożył obszerną deklaracyę, w której oświadczył, że ze względu na ustąpienie ministra spraw wewnętrznych zaniechają obstrukcyi, że jednakże do rządu Pasicza nie mają zaufania i z powodu obrzydzenia, jakie czują do osoby Pasicza, opuszczają salę obrad.

### Prawo wyborcze kobiet w Norwegii.

**Chrystyania.** Storthing odrzucił projekt ustawy, o powszechnem prawie głosowania dla kobiet, a tylko znacznie ozszerzył prawo wyborcze kobiet.

### Kampania antikorupcyjna w Ameryce.

**San Francisco.** Burmistrz Smith został zasądzony w procesie, w którym był oskarżony o wymuszanie pieniędzy od pewnego francuskiego właściciela restauracyi. Jest to pierwszy fakt zasądzenia w kampanii antikorupcyjnej.

### Zatrucie.

**St. Paul** (Minesetta). Bawiący tu sekretarz stanu wojny Taft ciężko zaniemógł wśród objawów zatrucia.

### Strejk robotników portowych.

**Nowy Jork.** Strejkujący robotnicy portowi podjęli wczoraj pracę. Zorganizowani robotnicy zaczynają stanowczo występować przeciw robotnikom niezorganizowanym, którzy podczas strejku pracowali. Z tych ostatnich 20 doznało tak silnych obrażeń, że musiano ich oddać opiece lekarskiej.

## Z caratu.

### Ze Zjazdu londyńskiego rosyjskiej socyalnej demokracyi.

W uzupełnieniu wiadomości ze zjazdu londyńskiego socyalnej demokracyi rosyjskiej przytoczymy jeszcze, iż bardzo ożywiona dyskusya toczyła się w sprawie stosunku S. D. do partyj burżuazyjnych. Jeden odłam partyjny (leninowcy, „bolszewicy“) wskazywał, że burżuazya rosyjska już naogół skończyła swoją opozycyjną rolę i przechodzi lub też już przeszła do obozu kontr-rewolucyjnego. Mieńszewicy zaś zgadzali się na taki pogląd tylko w stosunku do pewnych grup burżuazyjnych (wielcy właściciele ziemscy etc.). Ostatecznie po kompromisowem przemówieniu bundowca przyjętą została rezolucya, głosząca co następuje: „zjazd uważa, iż „liberalne monarchistyczne partye (szczególnie kadeci) niedwuznacznie zdradzili sprawę rewolucyjną; obecnie celem tych partyj jest, w porozumieniu się z jawną kontr-rewolucyą położyć kres ruchowi rewolucyjnemu“. Ciekawą również jest rezolucya zjazdu, potępiająca prowadzenie partyzantki w chwili obecnej. Ponieważ zaś specyalne drużyny bojowe, utworzone przez partyę dla celów obronnych — według zdania większości zjazdu, ujawniają skłonność przejścia ku partyzanckiej taktyce i zamachom terorystyłcznym, zjazd większością głosów uchwaliwszelkie partyjne drużyny bojowe rozwiązać.

### Komisya Dumy o finansach rosyjskich.

Ciekawe zdania o obecnym stanie finansów rosyjskich i wogóle o gospodarce wewnętrznej wypowiadają członkowie komisyi finansowej, pracujący nad analizą rozmaitych projektów finansowych, przedłożonych przez rząd.

„Niema ani jednego projektu ministeryalnego — powiada członek komisyi sprawozdawcy „Rusi“ — przy którym można odpocząć. Jeden jest mniej umotywowany, niż drugi. Coś niesłychanie lekkomyślnego tkwi w każdym z nich“.

„Koleje — ciągnie dalej — w położeniu bez wyjścia. Rolnictwo — na najniższym szczeblu rozwoju; handel nie jest zupełnie zabezpieczony prawami odpowiedniemi; wszelkie ułatwienia w sferze handlowej, wszelkie potrzebne urządzenia portowe — w stadyum zarodkowem“...

„I tak wszystko. Każda gałąź przemysłu, handlu, gospodarki państwowej — wszystko przeraża, tak jest, przeraża swym okropnym stanem“.

Ciekawe enuncyacye!

* * *

### Bunt marynarzy.

**Petersburg.** Z Sebastopola donoszą, że przybyły tam pancerniki „Sinod“ i „Tri Swiatitiela“ celem wysadzenia na ląd marynarzy, podejrzanych o bunt, których też aresztowano.

### Napad na pociąg.

**Tyflis.** (Pet. ag. tel.) W pociągu pocztowym na linii Aleksandropol-Tyflis opadło wczoraj siedmiu ludzi kasyera i zrabowało około 25.000 rubli, przyczem zabili jednego żandarma, eskortującego pociąg a drugiemu odebrali broń. Konduktorów zmuszono do ukrycia się pod ławkami wagonów, następnie napastnicy kazali pociąg zatrzymać i zbiegli.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenia** krakowskiego komitetu miejscowego sekcyi żydowskiej odbędzie się ciąg dalszy w niedzielę 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ (Miodowa 25).

* **Zabawę leśną na Bielanach** urządzają drukarze krakowscy na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 16 czerwca. Program nader urozmaicony. Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Wstęp 60 h od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny.

* **Wielka zabawa robotników metalurgicznych** odbędzie się w niedzielę 16 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h, wcześniej nabyte 50 h. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., w sprawie bardzo ważnej.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Baczność krakowscy robotnicy krawieccy!** W niedzielę 16 b. m. o godz. 10 przed południem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., odbędzie się poufne zgromadzenie przedwyborcze do Kasy chorych z następującym porządkiem: Walne zgromadzenie Kasy chorych a robotnicy zorganizowani. Koledzy jawcie się jak najliczniej!

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność krakowscy towarzysze piekarscy!** W niedzielę 16 b. m, o godz. 10 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie robotników piekarskich w sali Kasy dla chorych, ul. Podwale 12. Porządek dzienny: 1) Ukonstytuowanie II. grupy miejscowej w Krakowie ogólnego Związku piekarzy w Austryi. 2) Wybór zarządu tejże grupy. 3) Wnioski.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma nprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 czerwca o godz. 7½ wieczór w sali „Zum grünen Baum“ (VI. Mariahilferstrasse 56) odbędzie się **protestujące zgromadzenie** z porządkiem dziennym: Krwawe wybory w Galicyi, a otwarcie parlamentu. Zaproszeni są posłowie z Galicyi.

## Przegląd społeczny.

**Strejk ceglarzy w Drohobyczu** wybuchł w sobotę 8 b. m. Porzucili pracę robotnicy w dwóch cegielniach: u Sussmana i Kornhabera. Strejkujący żądają podwyższenia płacy o 1 koronę. Dotychczas nie przyszło do ugody i strejk trwa dalej. Wzywamy robotników ceglarskich w kraju by obecnie do Drohobycza nie przyjeżdżali.

**Ruch strejkowy górników w Zagłębiu karwińskiem.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w tamtejszym rewirze węglowym ujawnia się silny ruch cennikowy. Na 15 czerwca zwołano ogólne zebranie delegatów z całego zagłębia karwińskiego dla zastanowienia się nad nowemi żądaniami cennikowemi, oraz celem ewentualnego proklamowania generalnego strejku.

Żądania robotników streszczają się w oznaczeniu minimalnej płacy całego cennika, oraz ośmiogodzinnego dnia roboczego. Gwarectwo górnicze oświadczyło, że wskutek odmiennych warunków pracy w poszczególnych rewirach, ustanowienie jednolitego cennika jest niemożliwem, jak również ustanowienie ośmiogodzinnego dnia pracy. Strejk ewentualnie objąłby **50.000** górników.

**Z fabryki sanockiej.** Dyrektor Drewnowski chcąc ująć robotników, aby ci pracowali po godzinach nadobowiązkowych, zaczął im obiecywać złote gruszki na wierzbie, i tak przed trzema miesiącami zwołał kilkunastu robotników i powiada: Im dłużej panowie będziecie robili, tem lepiej dla was, bo jeżeli wykonacie w roku robót po nad 3½ mil. koron, to z połowy otrzymacie 5% premij stosunkowo do zarobku rocznego.

Przed miesiącem robotnicy przestali jednak pracować po godzinach nadobowiązkowych, a Drewnowski znów zwołał robotników i powiada: Panowie, do tej pory już jest dla was na premie 30.000 K a jeżeli będziecie dalej dłużej pracowali, to do końca roku będzie od 55—60.000 K. Pomyślcie sobie, jakie ładne pieniądze każdy — kto jest najmniej rok w fabryce otrzyma.

Prawie wszystkie oddziały rozpoczęły więc znowu pracę po godzinach nadobowiązkowych, tylko towarzysze kowalscy poznali się na farbowanym lisie i oświadczyli, że po godzinach nadobowiązkowych będą pracowali tylko wtedy, jeżeli za każdą godzinę nadobowiązkową otrzymają 25% dodatku.

Doprowadziło to do wściekłości Drewnowskiego, dlatego też polecił swemu adjutantowi Plinkiewiczowi, aby tę sprawę załatwił z kowalami używając rozmaitych pogróżek. Dnia 5 b. m. zwołał Plinkiewicz kowali oświadczając im, że żądania ich są wygórowane, a wogóle fabryka czegoś podobnego uwzględnić nie może. Na to otrzymał od kowali odpowiedź: Jeżeli fabryka ma już 30.000 K na premię, to powinna mieć dla nas na podwyżkę. Wtem Plinkiewicz jakby piorunem rażony krzyknął: to kłamstwo! Kto to panom powiedział? Kowale odpowiedzieli: pan dyrektor Drewnowski. Plinkiewicz na to zaczął grozić wydalaniem, ale towarzysze kowalscy pogróżki się nie ulękli. Teraz dopiero wylazło szydło z worka, że premie nie są dla robotników tylko dla wyższych urzędników.

Robotnicy sanoccy przekonali się w roku zeszłym, że im tylko ochłap rzucono a wszystko pozabierali ci, co ich na każdym kroku prowokują. Budowa silnej organizacyi zawodowej jest tu niezbędną.

---

**Baczność malarze i lakiernicy!** Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

**Baczność stolarze-posadzkarze z prowincyi!** Z powodu braku pracy w Krakowie zawiadamia organizacya, by nikt do Krakowa nie przyjeżdżał.

**Strejk kotlarzy** wybuchł w fabryce wagonów w Sanoku. Ostrzega się metalowców, aby pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

## Kursa telegraficzne.

**Budapeszt**, 15 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·31 do 10·32. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·42 do 8·43. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·18 do 7·19. Kukurudza na maj 5·91 do 5·92, kukurudza na lipiec 5·90 do 5·91. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

















Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Zlo... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. ...